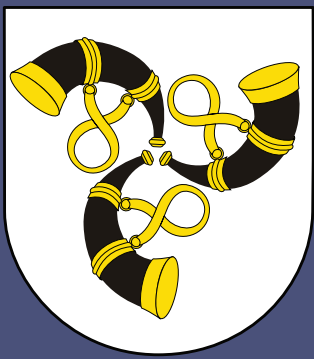




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

Szymon Nehring i Santander Orchestra uświetnili lusławicki jubileusz

10-LECIE EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI
 KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO



Szymon Nehring – tegoroczny finalista Konkursu Chopinowskiego



Gábor Boldoczki błyskotliwie wykonał Concertino Krzysztofa Pendereckiego

SANTANDER ORCHESTRA TO PROJEKT FUNDACJI MYWAY I EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO POD MECENATEM BANKU ZACHODNIEGO WBK (GRUPA SANTANDER).

Pierwszy z koncertów Santander Orchestra – w ramach jubileuszu 10-lecia istnienia Centrum – zabrzmiał 30 listopada br. w sali koncertowej Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. 64-osobowa orkiestra, wyłoniona spośród studentów i absolwentów polskich uczelni muzycznych, wystąpiła wraz z wybitnym trębaczem, Gáborem Boldoczki, oraz z polskim finalistą tegorocznego Konkursu Chopinowskiego – Szymonem Nehringiem. Trasę koncertową Santander Orchestra poprzedziły warsztaty prowadzone



Kwiaty i gratulacje dla państwa Pendereckich od burmistrza Zakliczyna

przez prof. Pendereckiego i światowej sławy dyrygenta Johna Axelroda.

Na widowni Elżbieta Penderecka, osobistości ze sfery kultury, biznesu, polityki,

samorządu, a nawet sportu. Burmistrz Zakliczyna Dawid Chrobak (z małżonką) pogratulował po koncercie profesorowi Pendereckiemu. Do życzeń przyłączyli się prezydent Tarnowa Roman Ciepiela, przedstawiciel Departamentu Kultury, projektanci obiektu, wykonawcy, m. in. z firmy Skanska, mecenasi, w tym wiodący z Grupy Azoty i Nowy Styl.

Na początku Gali Adam Balas wręczył specjalną statuetkę Szymonowi Nehringowi. Dyrektor Centrum podziękował wszystkim, którzy przyczynili się w ciągu tych 10 lat do powstania i rozwoju lusławickiej instytucji kultury, promieniującej nie tylko na kraj, ale i na Europę.

Koncert poprzedziła filmowa reminiscencja z najważniejszych wydarzeń, poczynając od wmurowania kamienia węgielnego w narożnik sali koncertowej w Lusławicach przez prof. Pendereckiego i ówczesnego sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosława Sellina w dniu 28 sierpnia 2006 roku. Rok wcześniej, tj. 22 września 2005 roku, minister kultury Waldemar Dąbrowski podpisał ze Stowarzyszeniem Akademia Krzysztofa Pendereckiego, Międzynarodowe Centrum Muzyki, Baletu i Sportu, umowę, w której strony zobowiązuje się utworzyć z dniem 1 października 2005 roku instytucję kultury pn. „Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego z siedzibą w Lusławicach”.

Publiczność w skupieniu wysłuchiwała Concertino na trąbkę i orkiestrę Krzysztofa Pendereckiego, I Koncertu fortepianowego e-moll Fryderyka Chopina i VII Symfonii Antoniego Dvoraka. Podekscytowana owacją na stojąco wywoływała do bisów młodych muzyków, solistów i maestro Pendereckiego. Bliższe 3-godzinny koncert stanowił początek trasy koncertowej Santander Orchestra. Kolejne odbyły się we Wrocławiu, Katowicach, Warszawie oraz w Szczecinie.

Marek Niemiec



*Drodzy Mieszkańcy
 Miasta i Gminy
 Zakliczyn!*

Boże Narodzenie to szczególny okres w roku, który niesie radość i nadzieję, przywołuje w pamięci piękne wspomnienia z dzieciństwa, ale jednocześnie zmusza do zadumy i refleksji...

Na zbliżające się Święta, pragniemy złożyć Państwu życzenia radosnego przeżywania Bożego Narodzenia, w zdrowiu, w ciepłej, rodzinnej atmosferze.

Kolejny zaś Rok 2016 niech będzie czasem pokoju, obfitości i rozwoju, satysfakcji z podejmowanych wyzwań. Pamiętajmy o ludziach w potrzebie, chorych i opuszczonych, by nikt nie czuł się samotny. Niech błogosławieństwo Bożej Dzieciny towarzyszy im przez całe życie!

Życzymy Państwu szczęścia i wiary, która dodaje energii i siły do realizacji codziennych zamierzeń.

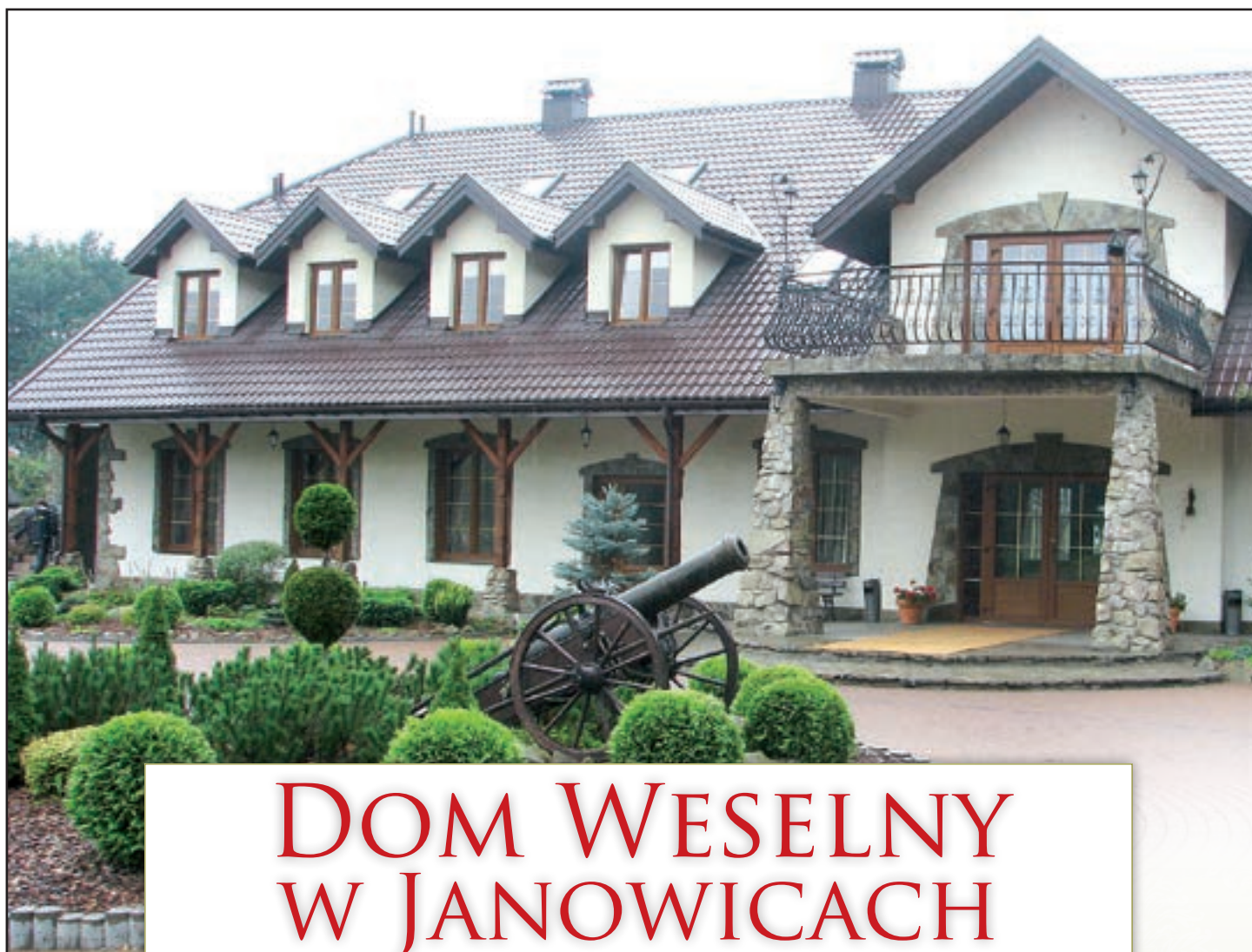
*Anna Moj
 Przewodnicząca
 Rady Miejskiej*

*Dawid Chrobak
 Burmistrz Miasta
 i Gminy Zakliczyn*



Autograf Szymona Nehringa specjalnie dla naszych Czytelników





DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kulgów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajoobrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



**ZAPRASZAMY
KRAKBUD
ADAM KRAKOWSKI, BOGDAN MALIK
TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL**



Dobra kondycja ZUK; opłata za ścieki bez zmian

13. SESJA RADY MIEJSKIEJ W ZAKLICZYNIE

27 LISTOPADA W PIĄTEK OBRADOWAŁA RADA MIEJSKA W ZAKLICZYNIE PO RAZ TRZY-NASTY W TEJ KADENCJI. CHOĆ TO BYŁA 13 SESJA RADY MIEJSKIEJ, TO NIE MOŻNA NAPISAĆ, ŻE BYŁA PECHOWA – MOŻE, GDYBY TAK BARDZO CHCIAŁO SIĘ POSZUKAĆ, TO Z PEWNYM DROBNYM WYJĄTKIEM, ALE PO KOLEI. PRZEWODNICZĄCA ANNA MOJ BARDZO SPRAWNIE PRZEWODZIŁA OBRADY, KTÓRE ROZPOCZĘŁY SIĘ W POŁUDNIE I ZAKOŃCZYŁY PO NIESPEŁNA CZTERECH GODZINACH.

W obradach obok 14 radnych uczestniczyli radni Rady Powiatu Tarnowskiego: Irena Kusion, Adam Czaplak i Kazimierz Korman, burmistrz Dawid Chrobak, skarbnik gminy Urszula Nowak, kierownik Zakładu Usług Komunalnych Tadeusz Bukry, dyrektor ZCK i zarazem wiceprezes LGD Dunajec-Biała Kazimierz Dudzik, pracownicy Urzędu Miejskiego odpowiedzialni za projekty uchwał prezentowanych na sesji, sołtysi, a także... student, który w ten sposób przygotowywał materiał na zaliczenie z obszaru wiedzy o administracji publicznej, samorządowej.

Działalność międzyseesyjna burmistrza Dawida Chrobaka

Od poprzedniej sesji Rady Miejskiej minął niespełna miesiąc. Z relacji Burmistrza wynikało, że kalendarz spotkań, narad i uzgodnień oraz przetargów był wypełniony każdego dnia. W tym czasie obok narad wójtów i burmistrzów, zwoływanych przez Wojewodę i Marszałka Województwa Małopolskiego, była też uroczystość przekazania nowych pojazdów dla Policji, do których dorzuciły się samorządy. Gmina Zakliczyn do nowego samochodu marki Skoda Yeti dorzuciła 18 tys. zł. Auto, które będzie jeździć

po drogach m.in. gminy Zakliczyn, kosztowało nieco ponad 80 tys. zł, jest dobrze wyposażone i dysponuje napędem 4x4. Burmistrz wspomniał o uroczystościach patriotycznych organizowanych przez Gminę Zakliczyn i Powiat Tarnowski. Zainteresowani powstaniem na terenie gminy Zakliczyn filii Państwowej Szkoły Muzycznej z Domsławic dowiedzieli się, że rozmowy na ten temat z Burmistrzem Czchowa Markiem Chudobą zakończyły się pomyślnie i teraz należy poczekać na informację o lokalizacji filii, bo ten warunek istotny dla powołania na naszym terenie filii PSM zastrzegły sobie władze samorządowe Czchowa. Burmistrz poinformował zebranych o rezygnacji z funkcji sołtysa Rudy Kameralnej przez pana Andrzeja Różowskiego,

WTZ w tej części powiatu tarnowskiego.

Lokalna Strategia Rozwoju LGD Dunajec-Biała na lata 2014-2020

O tym, jak działa wybrany w czerwcu bieżącego roku nowy Zarząd Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała i najważniejszej sprawie, jaką doprowadza do finału, czyli o Lokalnej Strategii Rozwoju (LSR) na lata 2014-2020 mówił na sesji wiceprezes LGD Kazimierz Dudzik. Powstała zupełnie nowa strategia, która odpowiada na wnioski zgłoszone podczas konsultacji społecznych, które odbyły się we wszystkich czterech gminach wchodzących w skład LGD. W strategii zapisano dwa cele ogólne, tj. zwiększenie atrakcyjności obszaru LGD Dunajec-Biała dla mieszkańców i turystów poprzez rozwój sektora czasu wol-



Prezydium Rady

będzie mówić dopiero po ocenie strategii najpierw na szczeblu regionalnym, a potem krajowym. LGD Dunajec-Biała zamierza złożyć LSR do Urzędu Marszałkowskiego w połowie grudnia.

Wnioski i interpelacje radnych

Jerzy Łopatka: „Jak wywnioskowałem z wczorajszych obrad połączonych komisji Rady Miejskiej, sprawa lokalizacji nowego przedszkola jest już w zasadzie przesądzona – mówił radny z Lusławic – według tych postanowień, przedszkole będzie wkomponowane w obiekty Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie przy ul. Malczewskiego. Chciałbym zapytać pana Burmistrza jak to będzie wyglądać? Czy przedszkole będzie wielokondygnacyjne, jakiej wielkości będzie to obiekt i na ile dzieci przedszkolnych oraz w planowanym żłobku jest ten budynek projektowany? Radny Łopatka nie ukrywał, że chciałby, aby przedszkole było zlokalizowane nie w Zakliczynie, ale w Lusławicach. Argumentował to tym, że dogodne miejsce pod budowę przedszkola znajduje się przy granicy z Zakliczynie, że jest tam miejsce nie tylko na budynek, ale też infrastrukturę towarzyszącą, np. plac zabaw czy parking”.

Józef Wojtas, radny reprezentujący Filipowice

i Rudę Kameralną wnioskował o jeden samochód klinca na poprawę drogi na Dzioły w Rudzie Kameralnej, gdzie mieszka jedna z podopiecznych Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Radny ponowił prośbę o podjęcie działań w sprawie zakupu działki koło szkoły w Filipowicach na ogólnodostępny parking. Józef Wojtas podkreślił, że jest to sprawa priorytetowa. W tej materii radny Wojtas miał silne poparcie obecnego na sesji sołtysa Zygmunta Olchawy.

Bogdan Litwa – radny zakliczyński wnioskował o odpowiednie oznakowanie, np. sygnalizacją świetlną przejścia pieszego na drodze wojewódzkiej do klasztoru Franciszkanów, gdzie zdarzył się w ostatnim czasie kolejny wypadek. Litwa zwrócił się też z wnioskiem o uregulowanie kwestii łącznika pomiędzy ulicami Mickiewicza i Spokojną.

Anna Moj – przewodnicząca Rady Miejskiej wnioskowała o uregulowanie prawne drogi gminnej z Paleńnicy do Dzierżanin, która częściowo biegnie po prywatnych terenach.

Teresa Piekarczyk – radna reprezentująca Kończyska, Słoną i Bieśnik ponowiła apel o oznakowanie drogowe przy klasztorze Bernardynek w Kończyskach. Ponadto pytała, czy jest nadzieja na rozbudowę wodociągu w kierunku Kończysk.

O rozbudowę wodociągu w kierunku Wesołowa pytał radny Henryk Lasota, ponadto wnioskował o uregulowanie 100-metrowego odcinka drogi gminnej koło ulicy Polnej.

Spośród wniosków zgłaszanych przez radnych najwięcej emocji wzbudziła sprawa lokalizacji przedszkola. Mimo że za lokalizacją nowego przedszkola w Lusławicach opowiada się w zasadzie tylko radny Łopatka, to już w kwestii lokalizacji przedszkola w Zakliczynie zdania były różne. Najbardziej lokalizacji przy ul. Malczewskiego (koło obiektów szkolnych) bronił wiceprzewodniczący Rady i jednocześnie szef Komisji Oświaty Ryszard Okoński. Inne zdanie miał na przykład radny Bogdan Litwa. Ostatecznie na temat budowy nowego przedszkola wypowiedział się burmistrz Chrobak, który podkreślił, że takie, a nie inne rozwiązanie to efekt konsultacji z najbardziej zainteresowanymi, a więc rodzicami dzieci. Ponadto lokalizacja przedszkola w Zakliczynie ma szereg innych zalet, m.in. konsolidacja bazy oświatowej i oszczędności w gospodarowaniu mieniem komunalnym, a konkretnie zwolniony budynek na ul. Jagiellońskiej mógłby posłużyć za siedzibę GOPS-owi (obecnie Gmina wynajmuje na ten cel budynek).

Uchwały o budżecie

Zawsze podczas sesji poprzedzających sesję Rady przyjmującą uchwałę budżetową na kolejny rok, ten punkt budził większe emocje. Ważnym elementem budowania budżetu Gminy jest ustalenie wysokości podatków i opłat lokalnych. W związku z tym, że radnym przedstawiono projekt uchwał pozostawiających podatki i opłaty lokalne na niezmienionym poziomie, to nie było powodów do sporów pomiędzy radnymi co do wysokości proponowanych stawek.



Nowy pojazd dla policji już jeździ w patrolach

i o tym, że wybory sołtysa Rudy Kameralnej odbędą się 20 grudnia w tamtejszej świetlicy i do czasu wyboru nowego sołtysa obowiązki te pełni pani Aneta Winiarska. Inną istotną informacją jest to, że pod koniec grudnia w budynku byłej szkoły w Dzierżaninach ruszają zajęcia w ramach Warsztatów Terapii Zajęciowej. WTZ będą prowadzone przez Stowarzyszenie Przyjaciół DPS w Stróżach, które złożyło stosowny wniosek o finansowanie tego przedsięwzięcia – będą to pierwsze

nego oraz wspieranie aktywności gospodarczej mieszkańców.

Cele ogólne podzielone zostały na cele szczegółowe, a po nałożeniu na to planowanego budżetu, określono przedsięwzięcia do realizacji, wskaźniki i wartość produktu oraz sposób realizacji. W nowej perspektywie pojawi się pula środków na tzw. projekty parasolowe (grantowe) oraz środki na dotacje dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą. O konkretnych środkach na realizację LSR można



DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Radni za to chwalili kierownika Zakładu Usług Komunalnych Tadeusza Bukrego za dobre gospodarowanie, dzięki któremu nie ma powodu podnosić opłat za ścieki, ponadto ZUK zakupuje dodatkowe wyposażenie, które wykorzystywane jest do różnego rodzaju prac, które w innym przypadku Gmina musiałaby zlecać podmiotom zewnętrznym. Kierownik Bukry podkreślił, że dobra kondycja ZUK to efekt długofalowej i przemyślanej polityki władz samorządowych poczynając od lat 90. ubiegłego wieku.

Budżet bieżący i przyszły

Radni podczas 13. sesji otrzymali projekt budżetu Gminy Zakliczyn na rok 2016. Wolno przypuszczać, że po zapoznaniu się z tym dokumentem, dyskusja na jego temat będzie mieć miejsce podczas posiedzeń komisji Rady i kolejnej sesji. Tymczasem, jak podczas wszystkich sesji, Rada przyjęła zmiany do budżetu bieżącego. Zwraca uwagę fakt, że jedną z pozycji budżetowej był zwrot części nienależnej Gminie subwencji oświatowej za rok 2011 – to kwota nieco ponad 149 tysięcy złotych. Budżet państwa upomni się zapewne też o zwrot części subwencji oświatowej za rok 2012.

Koniec Młodzieżowej Rady Gminy

Jak spektakularnie w roku 2012 powstała Młodzieżowa Rada Gminy złożona z „radnych” wywodzących się z gimnazjów w Paleśnicy oraz Zakliczynie i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, tak w sposób mało widowiskowy w dniu 27 listopada uchwałą dorosłej Rady żywot swój Młodzieżowa Rada Gminy zakończyła. Przed podjęciem uchwały głos zabrał przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Ryszard Okoński. Środowiska, z których wyłoniona była Młodzieżowa Rada Gminy Zakliczyn nie są zainteresowane kontynuacją jej działalności – mówił Okoński – aktywność w obszarze przypisanym MRG przejęły i skutecznie w niej się odnajdują organizacje pozarządowe. Przed głosowaniem głos zabrał jeden z inicjatorów powołania MRG, radny Józef Wojtas: „MRG powstała z mojej inicjatywy i z inicjatywy samorządów uczniowskich gimnazjów i szkoły ponadgimnazjalnej. Moim zdaniem zabrałoby ze strony dorosłej Rady opiekuna. Szkoda”. W głosowaniu za „wygaszeniem” działalności Młodzieżowej Rady Gminy Zakliczyn ręce podniosło 12 radnych, wstrzymało się dwóch: Józef Wojtas i Bogdan Litwa.

Tekst i fot.
Kazimierz Dudzik

Cenię sobie bezpośredni kontakt z mieszkańcami

DAWID CHROBAK, BURMISTRZ MIASTA I GMINY ZAKLICZYN, PODSUMOWUJE PIERWSZY ROK SVOJEJ KADENCJI



Darmowa „fasolka burmistrza” cieszyła się wielkim powodzeniem podczas Święta Fasoli; fartuch zlicytowano na rzecz chorej Basi z Gwoźdźca

- Jaki ten kończący się 2015 rok, pierwszy zarazem rok Pana kadencji jako burmistrza, był dla Samorządu Miasta i Gminy Zakliczyn?

- Uważam, że dobry. Efekty naszej pracy widać choćby na drogach. W sumie powstało ponad 12 kilometrów nowych dróg asfaltowych, na co ściągnęliśmy sporo środków zewnętrznych. Sukcesem zakończyły się także nasze starania o modernizację drogi wojewódzkiej w Roztoce. Pojawił się przy niej chodnik, który wybudowany został za nasze pieniądze oraz województwa małopolskiego. Z kolei wraz z powiatem tarnowskim sfinansowaliśmy powstanie chodnika przy ul. Mickiewicza w Zakliczynie. Dodam tutaj jeszcze, że budujemy drogi najwyższej jakości. Wprowadziliśmy wykonywanie obowiązkowych odwiertów przed ostatecznym odbiorem technicznym dróg, aby sprawdzić grubość i skład asfaltu. Zabezpieczamy w ten sposób interes gminy czyli mieszkańców.

- Jakie jeszcze inne inwestycje były realizowane?

- Zakończona została budowa kanalizacji w Stróżach, a oprócz tego wykonane zostały trzy duże odcinki rozbudowy sieci kanalizacyjnej w Faściszowej, Paleśnicy, Charzewicach i Faliszewicach. Wykonana została sieć szkieletowa we Wróblowicach, która zakończona została wodomałami. Powstały trzy nowe place zabaw – w Charzewicach, Stróżach i Gwoźdźcu. Na terenie Zakładu Usług Komunalnych w Zakliczynie zainstalowane zostały urządzenia fotowoltaiczne. Szacuje się, że dzięki pozyskiwaniu prądu ze słońca koszty zużycia energii elektrycznej w obiektach oczyszczalni ścieków obniżone zostaną o około 44 tys. zł rocznie, a i efekt

ekologiczny w postaci redukcji emisji gazów cieplarnianych jest tutaj istotny. To te większe zadania, bo mniejszych przedsięwzięć było naprawdę sporo i dużo czasu zajęłoby ich wyliczanie.

- Nowe inicjatywy w pierwszym roku kadencji to powołanie forum przedsiębiorców oraz forum organizacji pozarządowych. Czy praktyka dialogu społecznego z tymi środowiskami się sprawdza?

- Myślę, że tak. Frekwencja na spotkaniach, które odbywają się raz na kwartał świadczy o tym, że były to oczekiwane inicjatywy. Musimy wszyscy mieć na przykład świadomość, że od tego, czy będzie łatwiej czy trudniej prowadzić biznes zależy nie tylko pomyślność ludzi biznesu, ale całej społeczności. Dlatego przedsiębiorcom trzeba pomagać w likwidowaniu barier jakie muszą pokonywać na swojej drodze.

- Po raz pierwszy w Gminie Zakliczyn zorganizowane zostały powszechne konsultacje społeczne. Dotyczyły funkcjonowania służby zdrowia. Czy zmieniły one w jakiś sposób sytuację w tym obszarze?

- Przede wszystkim dzięki tym konsultacjom zdiagnozowana została sytuacja, poznaliśmy zdanie oraz oczekiwania pacjentów. Zyskaliśmy też mocny argument do wspierania negocjacji podmiotów medycznych o lepsze kontrakty, zwłaszcza w zakresie opieki stomatologicznej. Mam nadzieję, że będzie rosło zadowolenie z usług medycznych, a także, że nowy rząd wprowadzi nowe rozwiązania, które usprawnią funkcjonowanie służby zdrowia.

- Zapowiadał Pan zmianę relacji na linii urząd – mieszkaniac, zmianę podej-

ścia do mieszkańców. Udało się spełnić tę obietnicę?

- Najlepiej zapytać o to mieszkańców. Ja staram się być wśród ludzi, jak najwięcej z nimi rozmawiać, pytać ich o zdanie w różnych kwestiach. Bardzo cenię sobie bezpośredni kontakt, bezpośrednią rozmowę, także w filii biura poselskiego posła Michała Wojtkiewicza przy Rynku w Zakliczynie, w którym udzielam bezpłatnych porad prawnych. Uczestniczyłem osobiście w zebraniach wiejskich we wszystkich 23 miejscowościach oraz w zebraniu miejskim w Zakliczynie. Przeniosłem kasę na parter w urzędzie, bo wychodzenie po schodach mogło być kłopotliwe zwłaszcza dla starszych osób. Powstała nowa strona internetowa Gminy Zakliczyn, na której znajduje się formularz „Pytanie do Burmistrza”. To sposób na łatwy i szybki kontakt w sprawach dotyczących naszej wspólnoty. Zachęcam mieszkańców do skorzystania z tej funkcji.

- Zlikwidowany został Gminny Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli. Jest Pan przekonany, że była to słuszna decyzja?

- Tak, bo znacznie usprawnione zostało funkcjonowanie oświaty w gminie. Takie zresztą były oczekiwania środowiska oświatowego, tak chcieli radni, bo prawie wszyscy zagłosowali za jego rozwiązaniem. Do szkół i przedszkoli wrócił spokój, wróciła dobra atmosfera.

- W Zakliczyńskiej Strefie Aktywności Gospodarczej pojawił się w tym roku pierwszy inwestor. Będą następni?

- Na razie grunty w strefie zakupił przedsiębiorca, który chce uruchomić produkcję palet metalowych, ale oczywiście działamy w tym kierunku, aby kolejnych inwestorów zainteresować zakli-

czyńską ofertą. Niestety, rozwój strefy blokuje brak decyzji rządu o poszerzeniu o kolejne tereny Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Wniosek złożony został w październiku 2014 roku i jeszcze nie został rozpatrzony. Nie możemy więc być podstrefą krakowskiej strefy i oferować firmom jeszcze większe ulgi podatkowe.

- Pana standardowy projekt to rewitalizacja Rynku w Zakliczynie z zachowaniem jego dotychczasowej handlowej funkcji. Udało się coś zrobić w tym temacie w pierwszym roku kadencji?

- Powstała koncepcja, rozpoczęły się trudne rozmowy z konserwatorem zabytków, a teraz przed nami wykonanie projektu technicznego i pozyskanie środków unijnych na to przedsięwzięcie. Chcemy, aby Zakliczyn był handlową stolicą Pogorza. Odnowienie Rynku, zwłaszcza wymienienie bardzo zniszczonej nawierzchni umocniłoby właśnie pozycję Zakliczyna jako handlowej stolicy Pogorza. A przypomnę, że obecnie w 32 budynkach wokół Rynku i przyległych do niego ulicach jest aż 108 punktów usługowo-handlowych, a odbywające się w środy i soboty targi gromadzą po około dwa tysiące osób. Stanisław Lis, autor Programu Rewitalizacji Gminy Zakliczyn na lata 2015-2020 mówił, że ilość podmiotów gospodarczych, głównie prowadzących działalność handlową, zlokalizowanych w Rynku i w jego sąsiedztwie, jest największa w kraju jeśli weźmiemy pod uwagę miasteczka o podobnej wielkości.

- Właśnie w tym roku powstał Program Rewitalizacji Gminy Zakliczyn na lata 2015-2020. Jaki był cel jego powstania i co zawiera ten dokument?

- Przede wszystkim jest on konieczny, by móc skutecznie ubiegać się o środki unijne w nowym rozdaniu. Ale też określa wiele kierunków rozwoju gminy i – co niezwykle istotne – program powstał przy aktywnym udziale mieszkańców. Wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich grup społecznych, a ostateczną uchwałę w sprawie przyjęcia programu jednogłośnie podjęła Rada Miejska w Zakliczynie. Warto jeszcze podkreślić, że w dokumencie zapisana jest rewitalizacja nie tylko samego Zakliczyna, ale też centrów innych miejscowości – Charzewic, Gwoźdźca, Lusławic, Stróż, Dzierżanin, Melsztyna, Faściszowej, Filipowic, Paleśnicy, Wesołowa i Wróblowic.

- Wiele ciekawego i nowego dzieło się w gminie Zakliczyn w sferze społecznej i kulturalnej...

- Warto zacząć od tego, że Zakliczyn był gospodarzem Powiatowych Obchodów Naro-

FOT. RAFAŁ KUBISZTAŁ

dowego Dnia Żołnierzy Wyklętych. Jednym z elementów obchodów, obok manifestacji patriotycznej oraz spektaklu, był cieszący się wielkim zainteresowaniem Bieg Tropem Wilczym. Po raz pierwszy zorganizowaliśmy w Zakliczynie Koncert Uwielbienia, wzbogacając w sposób wymierny obchody święta Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. Wznowiliśmy po latach przerwę organizację Dni Zakliczyna. Po raz pierwszy odbył się w Jamnej Bieg Pamięci. Dożynki Gminy Zakliczyn we Wróblowicach miały rekordową obsadę, ponad połowy sołectw gminy, co dotąd wcześniej się nie zdarzyło. Obok kontaktów partnerskich z węgierskim Jászfényszaru pracujemy nad innymi partnerskimi projektami w kraju i za granicą. Nie sposób wszystkiego wymienić, bo dzieje się naprawdę dużo w tej sferze w naszej gminie, ale wspomnę jedno z ostatnich wydarzeń kulturalnych, jakim była prezentacja Oratorium „Peregrinus” w wykonaniu Państwowej Szkoły Muzycznej z Domośławic, na zakończenie roku poświęconego św. Janowi Pawłowi.

- Kończący się rok przyniósł również istotny przełom w polskiej polityce. Jest nowy prezydent Polski, zmienił się układ sił w parlamencie, jest nowy rząd. Co te zmiany oznaczają dla miasta i gminy Zakliczyn?

- Należy się cieszyć i być dobrej myśli. Wreszcie krajem rządzą ci, którzy wyznają podobny system wartości, jak zdecydowana większość mieszkańców Ziemi Zakliczyńskiej. Odwołując się do dziedzictwa, ale nastawieni na rozwój i przyszłość. Ważne też, że w Warszawie, na szczytach władzy są osoby, które - można tak powiedzieć - są przyjaciółmi gminy Zakliczyn. Bo mile wspominają tutaj swoje pobyty i wykazywali względem nas wyjątkową przychylność, jak choćby prezydent Andrzej Duda, który jeszcze jako poseł do Parlamentu Europejskiego ufundował wyjazdy do Brukseli dla laureatów zakliczyńskiego konkursu „25 lat samorządności”.

- Czego redakcja „Głosiciela” powinna życzyć Panu Burmistrzowi na kolejny rok kadencji?

- Skuteczności, zwłaszcza w pozyskiwaniu środków zewnętrznych. I pełnego wykorzystania niezwykle sprzyjającej sytuacji, w jakiej obecnie się znaleźliśmy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Rafał Kubisztal

Liczbę w wyborach parlamentarnych 2015

W GMINIE ZAKLICZYN DO URN W NIEDZIELĘ 25 PAŹDZIERNIKA POSZŁA POŁOWA UPRAWNIENYCH DO GŁOSOWANIA, A KONKRETNIE 49,94% WYBORCÓW. WYBORCOM KOMISJE OBWODOWE WYDAŁY 4838 KART DO GŁOSOWANIA. Z TEJ LICZBY TYLKO 216 GŁOSÓW BYŁO NIEWAŻNYCH. NIE BYŁO ŻADNYCH ZAKŁÓCEŃ WYBORCZYCH, NAD PRAWIDŁOWYM PRZEBIEGIEM WYBORÓW CZUWAŁY NIE TYLKO OBWODOWE KOMISJE WYBORCZE, MĘŻOWIE ZAUFANIA, ALE RÓWNIEŻ CZŁONKOWIE RUCHU KONTROLI WYBORÓW.

Wybory w gminie Zakliczyn wygrało bardzo przekonująco Prawo i Sprawiedliwość, na którego kandydatów wyborcy oddali 2716 głosów, co daje wynik 58,76%. Indywidualnie wybory parlamentarne w gminie Zakliczyn wygrał dr Michał Wojtkiewicz, uzyskując 1195 głosów. Druga Platforma Obywatelska uży-

wała 695 głosów z czego Iwia część - przypomnę - 442 dał liście PO Jerzy Soska, a w ten sposób uzyskany wynik to 15,04%. Na trzecim miejscu uplasowała się lista KUKIZ'15 z 341 głosami (7,38%), a wyborcy na tej liście najczęściej wskazywali lidera i przyszłego posła z Proszowic Norberta Kaczmarczyka. Czwarta

lista to lista PSL, na którą głosy oddało 333 wyborców z czego 209 na Władysława Kosiniaka-Kamysza, który ostatecznie zdobędzie mandat poselski, choć to takie pewne nie było. Tylko te cztery listy przekroczyły próg wyborczy w wyborach na terenie gminy Zakliczyn. Generalnie preferencje wyborców zakliczyńskich idealnie odwzorowują wynik osiągnięty przez partię w tarnowskim okręgu wyborczym, a więc 6 mandatów dla PiS-u i po jednym mandacie dla PO, KUKIZ'15 oraz PSL.

Kazimierz Dudzik

SZCZEGÓŁOWE
ZESTAWIENIE NA
NASTĘPNEJ STRONIE

Małopolska remiza w Filipowicach



Gospodarze świetlicy: Barbara Olchawa i Józef Wojtas mają powody do satysfakcji

27 LISTOPADA W REMIZIE OSP W FILIPOWICACH ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ PRZEKAZANIA DO UŻYTKU WYREMONTOWANEGO DOMU STRAŻAKA Z UDZIAŁEM ŚRODKÓW Z BUDŻETU GMINY ZAKLICZYN I PROGRAMU WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO „MAŁOPOLSKIE REMIZY - 2015”.

Dzięki temu udało się odnowić świetlicę w remizie, scenę oraz zamontować podwieszany sufit i nowe oświetlenie. Tak przy okazji strażacy wymienili również drzwi wejściowe. Za remont wystawiono rachunki na 54 tysiące 132 zł 35 groszy, z czego z konkursu „Małopolskie remizy” dotacja wyniosła 21 tys. 357 zł. Do remontu, na miarę swoich możliwości, dorzuciło się też ZCK, które korzysta

z pomieszczeń remizy na prowadzenie świetlicy.

Gospodarzem uroczystości był Józef Wojtas, pełniący funkcję prezesa OSP Filipowice. Po powitaniu gości ks. proboszcz Piotr Pabis poświęcił odnowiony obiekt, po czym prezes Wojtas dziękował wszystkim, którzy wnieśli wkład w remont remizy. Podziękowania zostały skierowane do Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn, Skarbnik Gminy Zakliczyn, Tadeusza Świdarskiego - nadzorującego przebieg prac, Dyrektora ZCK, rozliczającej wnioszek konkursowy „Małopolskie remizy” insp. Małgorzaty Wojtanowskiej z Urzędu Miejskiego. Podziękowania popłynęły w kierunku radnych, wykonawcy remontu i tych, którzy wnieśli niewyceniony w złotych, ale bardzo

wymierny wkład pracy; strażacy z miejscowej OSP, członkowie Klubu Przyjaciół Strażackiej Orkiestry Dętej „Filipowice” Stowarzyszenia Klucz, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Filipowicach oraz gospodarz świetlicy ZCK Barbara Olchawa.

Jak to bywa w Filipowicach, po oficjalnych podziękowaniach i przemówieniach gospodarze uroczystości zaprosili na poczęstunek, a że potrawy były smaczne, a większość uczestników wcześniej uczestniczyła w obradach Rady Miejskiej w Zakliczynie, obiad, sałatki i ciasta zniknęły szybko ze stołów.

W Filipowicach działa kilka organizacji pozarządowych i każde stowarzyszenie ma swoje interesy do załatwienia. Bywa gdzieś tam tak, że jak jest za dużo aktywności i organizacji, to powstają wcześniej czy później konflikty - takie przykłady konfliktu są na terenie gminy Zakliczyn, widoczne w niektórych miejscowościach. W Filipowicach w jednej remizie jest miejsce i dla strażaków, i dla KGW, i dla Klubu Przyjaciół Orkiestry, i dla świetlicy, ba! nawet sołtys Olchawa w remizie urządził sobie „sołtysówkę” jak się patrzy. To pokazuje, że jak się chce, to można dogadać się w każdej sprawie z pożytkiem dla lokalnego środowiska.

Tekst i fot.
Kazimierz Dudzik



STOP! PNEUMOKOKOM Sukces profilaktycznej akcji

ZAKOŃCZYŁA SIĘ AKCJA ZWIĄZANA Z WDROŻENIEM W ŻYCIE PROGRAMU ZDROWOTNEGO DOTYCZĄCEGO PROFILAKTYKI ZAKAŻEN PNEUMOKOKOWYCH W MAŁOPOLSCE; PROGRAMU PROFILAKTYCZNEGO WSPÓŁFINANSOWANEGO PRZEZ GMINĘ ZAKLICZYN.

- Zewnętrzne środki były proporcjonalne do zaangażowania danej gminy. Pod tym względem Zakliczyn zdystansował inne gminy, na tyle innych staliśmy się liderem w tym działaniu na rzecz mieszkańców - podkreśla Andrzej Szczepański z NZOZ Centrum Zdrowia. - Nasze zadanie polegało na tak sprawnym dotarciu do rodziców, by zdążyć w bardzo krótkich ramach czasowych (tylko dwa miesiące) z realizacją. Nie było to łatwe, bo dotyczyło dzieci z określonych roczników, niektórych rodziców trzeba było przekonać do samego szczepienia, do tego dziecko musiało być zakwalifikowane przez lekarza (stan zdrowia, możliwość zaszczepienia). W każdym razie zdążyliśmy, nawet w międzyczasie dobraliśmy dodatkową małą transzę szczepionki. Cieszy nas również efekt edukacyjny akcji, dało się go odczuć.

Program był realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego, Powiatu Tarnowskiego oraz Gminy Zakliczyn. Z programu bezpłatnych szczepień przeciwko pneumokokom skorzystały dzieci z gminy Zakliczyn w wieku do lat 3. W maju bieżącego roku Sejmik Województwa Małopolskiego zdecydował o przyznaniu pomocy finansowej dla powiatów działających wspólnie z gminami przy wdrażaniu tego programu.

- Władze gminy Zakliczyn wykazały się największą troską o mieszkańców, zaplanowano co najmniej 136 dawek szczepionki, podczas gdy w sąsiednich gminach kształtowało się to następująco: Gromnik - 46 szczepionek,

Pleśna - 118, Tuchów - 118, Wojnicz - 46... Centrum Zdrowia Zakliczyn realizując program ostatecznie wykonało 145 szczepień. Liczba dzieci, które skorzystały z programu: 113. Koszt programu: 39.185,00 zł - czytamy w podsumowaniu akcji. - Umowa z Powiatem Tarnowskim narzucała bardzo krótki okres realizacji zadania, musieliśmy zrealizować program w okresie 28 września do 3 grudnia. W związku z tym już od początku października monitorowaliśmy Starostwo Powiatowe o przedłużenie programu chociaż o osiem dni, co pozwoliłoby na podanie wielu dzieciom drugiej dawki szczepionki. Program nie został przedłużony - wyjaśnia Andrzej Szczepański. - Program uzyskał już na etapie ogłaszania konkursu pozytywną opinię Prezesa Agencji Oceny Technologii Medycznych, co dziwi, zwłaszcza w kontekście narzucenia tak krótkiego okresu realizacji. Zgodnie z charakterystyką produktu leczniczego - Prevenar 13 - dawki szczepionki mogą być podawane dzieciom w określonych przedziałach czasowych (w zależności od wieku dziecka). Przykładowo: dzieci w wieku 12-23 miesięcy powinny otrzymać dwie dawki szczepionki, przy zachowaniu odstępu przynajmniej dwóch miesięcy pomiędzy dawkami. Biorąc pod uwagę znaczny koszt szczepionki (prawie 300 zł), która to kwota pozostała rodzicom w portfelach, to przede wszystkim należy się cieszyć, że nasza gmina przystąpiła do tego programu. Wielkim plusem jest też wzrost świadomości rodziców, zrozumienie jak groźne są pneumokoki, jak ważna jest profilaktyka zakażeń tymi bakteriami.

Liczba zaszczepionych dzieci w Polsce stale rośnie. Pozwala to na dokonanie oceny bezpieczeństwa stosowania szczepionki i jej bezsprzecznie pozytywnego wpływu na zmniejszającą się liczbę zachorowań. (mn)



LICZBY W WYBORACH PARLAMENTARNYCH 2015

ObKW nr 1 – Ratusz w Zakliczynie	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	528	53.44%
KW Platforma Obywatelska RP	180	18.22%
KW Partia Razem	27	2.73%
KW KORWiN	31	3.14%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	65	6.58%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	48	4.86%
KWW „Kukiz’15”	75	7.59%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	29	2.94%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	2	0.20%
KW Kongres Nowej Prawicy	3	0.30%

ObKW nr 2 – ZSPiG w Zakliczynie	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	651	63.89%
KW Platforma Obywatelska RP	122	11.97%
KW Partia Razem	23	2.26%
KW KORWiN	27	2.65%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	57	5.59%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	36	3.53%
KWW „Kukiz’15”	88	8.64%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	14	1.37%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	1	0.10%
KW Kongres Nowej Prawicy	0	0,00%

ObKW nr 3 – Zespół Szkolno – Przedszkolny w Paleśnicy	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	290	56.31%
KW Platforma Obywatelska RP	68	13.20%
KW Partia Razem	15	2.91%
KW KORWiN	25	4.85%
KW Stronnictwo Ludowe	51	9.90%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	20	3.88%
KWW „Kukiz’15”	39	7.57%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	7	1.36%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	0	0,00%
KW Kongres Nowej Prawicy	0	0,00%

ObKW nr 4 – ZSPiP w Filipowicach	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	150	48.23%
KW Platforma Obywatelska RP	72	23.15%
KW Partia Razem	5	1.61%
KW KORWiN	12	3.86%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	30	9.65%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	11	3.54%
KWW „Kukiz’15”	21	6.75%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	9	2.89%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	1	0.32%
KW Kongres Nowej Prawicy	0	0,00%

ObKW nr 5 – Szkoła Podstawowa w Stróżach	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	312	58.21%
KW Platforma Obywatelska RP	106	19.78%
KW Partia Razem	11	2.05%
KW KORWiN	15	2.80%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	30	5.60%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	17	3.17%
KWW „Kukiz’15”	34	6.34%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	8	1.49%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	1	0.19%
KW Kongres Nowej Prawicy	2	0.37%

ObKW nr 6 – Szkoła Filialna w Charzewicach	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	179	65.57%
KW Platforma Obywatelska RP	35	12.82%
KW Partia Razem	9	3.30%
KW KORWiN	5	1.83%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	19	6.96%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	3	1.10%
W Wyborców „Kukiz’15”	16	5.86%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	5	1.83%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	0	0,00%
KW Kongres Nowej Prawicy	2	0.73%

ObKW nr 7 – ZSPiP w Gwoźdźcu	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	183	55.12%
KW Platforma Obywatelska RP	37	11.14%
KW Partia Razem	9	2.71%
KW KORWiN	7	2.11%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	44	13.25%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	16	4.82%
KWW „Kukiz’15”	22	6.63%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	11	3.31%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	2	0.60%
KW Kongres Nowej Prawicy	1	0.30%

ObKW nr 8 – NSP we Wróblowicach	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	168	73.04%
KW Platforma Obywatelska RP	10	4.35%
KW Partia Razem	6	2.61%
KW KORWiN	15	6.52%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	10	4.35%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	4	1.74%
KWW „Kukiz’15”	13	5.65%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	2	0.87%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	0	0,00%
KW Kongres Nowej Prawicy	2	0.87%

ObKW nr 9 – Świetlica Wiejska w Wesołowie	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	207	57.66%
KW Platforma Obywatelska RP	60	16.71%
KW Partia Razem	5	1.39%
KW KORWiN	17	4.74%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	25	6.96%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	5	1.39%
KWW „Kukiz’15”	32	8.91%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	7	1.95%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	1	0.28%
KW Kongres Nowej Prawicy	0	0,00%

ObKW nr 10 – Dom Pomocy Społeczne w Stróżach	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	41	95.35%
KW Platforma Obywatelska RP	1	2.33%
KW Partia Razem	0	0,00%
KW KORWiN	0	0,00%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	1	2.33%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	0	0,00%
KWW „Kukiz’15”	0	0,00%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	0	0,00%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	0	0,00%
KW Kongres Nowej Prawicy	0	0,00%

ObKW nr 11 – Dom Pogodnej Jesieni w Zakliczynie	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	7	43.75%
KW Platforma Obywatelska RP	4	25.00%
KW Partia Razem	1	6.25%
KW KORWiN	1	6.25%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	1	6.25%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	0	0,00%
KWW „Kukiz’15”	1	6.25%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	0	0,00%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	0	0,00%
KW Kongres Nowej Prawicy	1	6.25%

WYNIKI WYBORÓW DO SEJMU RP W GMINIE ZAKLICZYN

Komitet Wyborczy	Liczba głosów	Procent głosów
KW Prawo i Sprawiedliwość	2716	58,76%
KW Platforma Obywatelska RP	695	15,04%
KWW „Kukiz’15”	341	7,38%
KW Polskie Stronnictwo Ludowe	333	7,20%
KKW Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni	160	3,46%
KW KORWiN	155	3,35%
KW Partia Razem	111	2,40%
KW Nowoczesna Ryszarda Petru	92	1,99%
KW Kongres Nowej Prawicy	11	0,24%
KWW Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”	8	0,17%

LGD Dunajec-Biała z nową strategią na lata 2014-20

W CZERWCU TEGO ROKU LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA DUNAJEC-BIAŁA WYBRAŁA NOWE WŁADZE: ZARZĄD, RADĘ DECYZYJNĄ I KOMISJĘ REWIZYJNĄ. PRZED NOWYMI WŁADZAMI STOWARZYSZENIA STANĘŁO WIELE PILNYCH SPRAW DO ROZWIĄZANIA.

Po pierwsze: okazało się, że kasa LGD jest pusta i należało jakoś poradzić sobie z problemem utrzymania Biura LGD, w którym zatrudnionych było w formie etatowej 4 pracowników, tj. poprzedni prezes Stanisław Haraf (pół etatu), ponadto na pełnych etatach kierownik Biura Jan Czaja oraz dwie pracownice: Urszula Żabińska i Katarzyna Wyka. Zarząd zwrócił się z prośbą do gmin członkowskich (Ciężkowice, Pleśna, Wojnicz i Zakliczyn) z prośbą o udzielenie pożyczki w wysokości po 15 tys. zł z zapewnieniem spłaty do końca roku 2015. Gminy pozytywnie odpowiedziały na tę prośbę. W tym czasie umowa z byłym prezesem została wypowiedziana i Stanisław Haraf odszedł z listy płac we wrześniu, natomiast nowy prezes Paweł Smoleń jest wynagradzany w formie umowy cywilnej, co daje wymierną korzyść finansową. W połowie listopada wpłynęły na konto LGD środki finansowe i natychmiast pożyczka została zwrócona gminom.

Konstituowanie się władz LGD to druga sprawa ważna dla Stowarzyszenia. Jak już pisałem, prezesem LGD Dunajec-Biała został wybrany na pierwszym posiedzeniu Zarządu Paweł Smoleń, reprezentujący gminę Wojnicz, pełniący funkcję Przewodniczącego Rady Powiatu Tarnowskiego, pracownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Pierwszym wiceprezesem został reprezentujący gminę Zakliczyn Kazimierz Dudzik – dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury i prezes Stowarzyszenia „Klucz”. Drugim wiceprezesem jest repre-



Prezes LGD P. Smoleń (z lewej) i pierwszy wiceprezes K. Dudzik. Funkcję drugiego wiceprezesa pełni J. Jarzab z gminy Pleśna

zentujący gminę Pleśna Janusz Jarzab – przewodniczący Rady Gminy Pleśna. Sekretarzem Zarządu jest reprezentująca gminę Zakliczyn Agata Murczek – kierownik Działu Opiekuńczo-Terapeutycznego i Rehabilitacji Domu Pomocy Społecznej w Stróżach oraz prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Stróżach. Skarbnikiem jest reprezentująca gminę Wojnicz Agnieszka Sękowska-Lenart, na co dzień sekretarz Gminy Wojnicz. W skład Zarządu wchodzi ponadto reprezentujący gminę Ciężkowice: Izabela Malinowska i Witold Szczudrawa. Ostatecznie skład Zarządu ustabilizował się w 7-osobowym składzie, ponieważ reprezentująca gminę Pleśna Teresa Prokop złożyła rezygnację z pracy w Zarządzie.

Kolejny organ LGD to Rada Decyzyjna, która najpierw, jak zakładano, miała pracować w 16-osobowym składzie, a ostatecznie liczyć będzie 12 osób (po 3 osoby z każdej gminy). 15 grudnia Rada Decyzyjna wybierze spośród siebie przewodniczącego. Nas reprezentują w Radzie Decyzyjnej: Dawid Chrobak – Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn, jako wiceprzewodniczący Rady reprezentujący tzw. sektor publiczny, oraz Monika Kulak (sektor społeczny)

i Marek Soból (sektor przedsiębiorców). W czteroosobowej Komisji Rewizyjnej, której szefuje Jacek Filipek (gmina Wojnicz), każda gmina ma po jednym reprezentancie – nas reprezentuje skarbnik gminy Urszula Nowak.

Nowa Strategia LGD Dunajec-Biała na lata 2014-20

To niewątpliwie największa praca, jaka stała przed Zarządem i Biurem LGD Dunajec-Biała w minionym okresie, a cała siódemka, bez wyjątku, ma wielki wkład pracy podczas tworzenia strategii. Jeśli jeszcze 2 miesiące temu pod względem zaawansowania prac nad strategią byliśmy na szarym końcu, to obecnie jesteśmy jednym z nielicznych LGD-ów mających gotowy dokument strategiczny. O skali wykonanej pracy w ciągu ostatnich tygodni świadczy nie tylko liczba posiedzeń Zarządu, w tym z udziałem przedstawicieli KIRR, liczne poprawki do treści Strategii wniesione przez Zarząd, liczba opracowanych na nowo dokumentów, które stanowią załączniki do Strategii, ale wniesienie zupełnie nowej koncepcji w obszarach będących dotychczas w wyłącznej dyspozycji Biura LGD, na który składają się m.in. programy współpracy krajowej i zagranicznej LGD;

sposób komunikacji ze środowiskiem i promocji LGD; obszar podnoszenia kompetencji i umiejętności członków LGD.

Warto podkreślić, że pakiet środków finansowych, na które liczymy pod złożeniu Strategii w Urzędzie Marszałkowskim, jest zupełnie inaczej w założeniu rozdysponowywany, niż w minionej perspektywie budżetowej. To nie tylko dwa obszary tzw. grantów parasolowych, w których liczymy na dwie pule po 300 tys. zł każda, ale inny rodzaj niż dotychczas projektowanego wsparcia dla obszaru przedsiębiorczości i inny niż dotychczas sposób sięgania po środki przez samorządy gminne. Na temat konstrukcji nowej Strategii LGD w imieniu Zarządu mówiłem podczas sesji Rady Miejskiej w Zakliczynie 27 listopada, w tym samym dniu o tym samym podczas sesji Rady Gminy w Pleśnej mówił wiceprezes Janusz Jarzab. 30 listopada o strategii była mowa podczas sesji Rady Miejskiej w Wojniczu, a 3 grudnia na ten temat informacja została przekazana na sesji RM w Ciężkowicach.

Tempo jest szybkie, ponieważ 15 grudnia w ratuszu zakliczyńskim, podczas Walnego Zebrania Członków LGD Dunajec-Biała, Strategia na nową perspektywę programu Leader będzie zatwierdzana, a na jutro ma być dostarczona do Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie i oczekiwać na ocenę.

Tak naprawdę po ocenie na szczeblu regionalnym i ogólnokrajowym dowiemy się, jaką pulą środków LGD będzie dysponować w ciągu najbliższych 5 lat, bo mimo że datowana jest ona na lata 2014-20, to tak naprawdę jej realizacja ruszy przy pomyślnych rozwiązaniach w drugim półroczu 2016 roku. Jedno jest pewne: informacje o tym, jak pracuje LGD i co może zaoferować mieszkańcom obszaru na którym działa, będą skuteczniej docierać do zainteresowanych niż dotychczas.

Kazimierz Dudzik

Będzie bezpieczniej w kierunku Wesołowa



FOT. MAREK NIEMIEC

GMINA ZAKLICZYN WRAZ Z POWIATEM TARNOWSKIM WYKONUJE CHODNIK PRZY DRODZE W ZAKLICZYNIE, PROWADZĄCEJ W KIERUNKU WESOŁOWA. KOSZT INWESTYCJI TO PRAWIE 200 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Samorząd powiatu tarnowskiego od kilku lat proponuje poszczególnym gminom w powiecie wspólne wykonywanie chodników przy powiatowych drogach. Zasada od lat jest taka sama: starostwo daje połowę potrzebnych pieniędzy, drugą połowę dopłaca zainteresowany wybudowaniem chodnika

(czyli poprawą bezpieczeństwa swoich mieszkańców przy ruchliwych jezdniach) samorząd gminny.

Z oferty w tym roku skorzystała Gmina Zakliczyn. Wraz ze starostwem wybudowany zostanie chodnik przy ul. Mickiewicza w Zakliczynie. Długość chodnika przy drodze w kierunku Wesołowa to 250 metrów, a koszt wykonania to nieco ponad 197 tys. zł. Ponadto pod chodnik wmontowany został wodociąg, aby w przyszłości nie było potrzeby jego niszczenia. Roboty związane z wodociągiem kosztowały Gminę Zakliczyn prawie 40 tys. zł. Rafał Kubisztal

Teraz to prawdziwa wizytówka



FOT. MAREK NIEMIEC

WŁADZE SAMORZĄDOWE ZAKLICZYŃSKIEJ GMINY BARDZO MOCNO ZABIEGAŁY O MODERNIZACJĘ DOŚĆ MOCNO ZNISZCZONEGO ODCINKA DROGI WOJEWÓDZKIEJ W ROZTOCE, BO – ARGUMENTOWANO – TO BRAMA WJAZDOWA I WIZYTÓWKA GMINY. CEL OSIĄGNIĘTO – PRZEZ CENTRUM ROZTOKI PRZEJECHAĆ MOŻNA JUŻ IDEALNIE RÓWNĄ JEZDNIĄ, A BEZPIECZEŃSTWO POPRAWIŁO POJAWIENIE SIĘ CHODNIKA Z KOSTKI BETONOWEJ.

Przypomnijmy, że w Roztoce znajduje się szpital ginekologiczno-położniczy, funkcjonuje kilka dużych podmiotów gospodarczych, a natężenie ruchu samochodowego jest spore z tego względu, że krzyżują się tam dwie drogi wojewódzkie – nr 975 i 980. Dlatego modernizacja odcinka drogi w Roztoce dla gminnego samorządu była tak ważna.

Starania burmistrza Dawida Chrobaka zakończyły się sukcesem. Po deklaracji, że gmina będzie

współfinansować budowę chodnika wraz z odwodnieniem, władze województwa małopolskiego zdecydowały się na położenie nowej nakładki asfaltowej. I dzięki temu mamy odnowioną i zmodernizowaną jezdnię oraz nowy chodnik.

Investycja już się zakończyła. Zmodernizowano kilometry odcinek drogi wojewódzkiej od Szpitala św. Elżbiety w kierunku Tarnowa. Koszt tego przedsięwzięcia to ponad 800 tys. zł. Fakturę za roboty zapłaciło Województwo Małopolskie.

Natomiast chodnik został zbudowany przy zmodernizowanym odcinku drogi od skrzyżowania z drogą gminną nr 48 do skrzyżowania z drogą gminną nr 93, w sumie 650 metrów długości. Jest to chodnik prawostronny, o szerokości 2 metrów, z kostki betonowej koloru szarego. Jednocześnie zrobiona została kanalizacja deszczowa oraz wykonywana zatoka autobusowa. Koszt tego z kolei zadania to przeszło 700 tys. zł. Zgodnie z zawartym porozumieniem zadanie zostało sfinansowane po połowie przez Województwo Małopolskie oraz Gminę Zakliczyn.

Przypomnijmy: w sumie wykonana została w Roztoce inwestycja drogowa za przeszło 1,5 mln zł.

Rafał Kubisztal



Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32 został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.



Podziałów w Radzie nie zauważam

ROZMOWA Z PAULINĄ SIEMIŃSKĄ – RADNĄ RADY MIEJSKIEJ Z OKRĘGU 9 (WOLA STRÓSKA, ZDONIA)

- Mija rok od zeszłorocznych wyborów samorządowych. Jak się Pani czuje w nowej roli, czy na początku były jakieś obawy? Jaki jest klimat w Radzie?

- Jest to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. Pewne obawy miałam, oczywiście. Ten wybór mojej osoby odebrałam jako wielki mandat zaufania. Nie spodziewałam się takiego dobrego wyniku. Jestem chyba po 20 latach ponownie radną z Woli Stróskiej. To zobowiązuje. Co do klimatu, to różnie jest odbierany, jakieś tendencje polityczne istnieją, ale podziałów nie zauważam. W stosunku do mojej osoby spotkałam się z życzliwością moich kolegów i koleżanek z Rady Miejskiej. Nie wywierają nacisków przy podjęciu jakichś decyzji w głosowaniach, sama, zgodnie ze swoimi poglądami i sumieniem, wyrażam swoją opinię na forum Rady. Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Oczywiście, zasięgam opinii fachowców i zapoznaje się gruntownie z materiałami. Starsi koledzy, z większym stażem, udzielają mi wyjaśnień w kwestiach dla mnie nowych, nieznanych, np. pytam ich jak pewne zadania rozwiązywano i opiniowano za poprzednich kadencji. A więc słucham, analizuję i sama wyrabiam sobie zdanie na dany temat.

- Pani opinia, jako członkini komisji ds. oświaty, sportu i kultury i b. pracownicy samorządowej instytucji kultury, na temat kondycji gminnej kultury. Czy media informacyjne gminy (zakliczyninfo.pl, zakliczyn.pl, Głosiciel) radzą sobie z przekazem informacji?

- Jak na te dość ograniczone budżety, jakimi dysponują ZCK i Gminna Biblioteka Publiczna, instytucjom tym należy się bardzo duży plus. Wielkie ukłony dla pracowników kultury, że potrafią tę działalność kulturalną „rozbujać”. Wiem, jak to wygląda od środka, jak wygląda organizacja imprez, jakie są trudności, skąd pozyskać mecenasów, jak przyciągnąć publiczność itp., itd. Wszystko wymaga nakładów finansowych, jak w każdej dziedzinie. Zauważam bogatą, całoroczną ofertę gminnej kultury, myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie. Przydałby się przewodnik po gminie dla turystów. Za to wiodące imprezy, jak

Dni Zakliczyna, Dożynki czy Święto Fasoli, bardzo mocno gminę promują i ściągają rzesze turystów. Sądzę też, że nasze media dobrze informują. Widziałabym w nich więcej informacji o życiu wsi, zwłaszcza że w 24 miejscowościach zawsze coś się dzieje. Co któreś wydanie Głosiciela poświęciłabym danej wiosce. Można w ten sposób wyłonić nowych liderów, bardziej umotywować społeczność do aktywności.

Malczewskiego. To już zdecydowane. Co stanie się z opuszczonymi budynkami na ul. Jagiellońskiej (PP nr 1), w Rynku (szkoła) i w Lusławicach (filia przedszkola)?

- Padła propozycja na Radzie, by przeprowadzić w tej kwestii wizję w terenie, zwłaszcza że właściciele sąsiednich działek przy zakliczyńskim Zespole wyznaczili dość wysoką cenę za ich sprzedaż. Ist-

mobilizować do sportu i rekreacji. Cieszy widok maluchów grywających zawzięcie na kompleksach dwóch Orlików i w halach sportowych. Sporo dobrego przynosi praca w klubach sportowych gminy. Ruch jest bardzo ważny, dzieci mają różne dolegliwości, nadwagę itp. Popieram budowę hali w Gwoźdźcu, bo ta młodzież musi się gdzieś wyżyć, nie mówiąc o korzyściach płynących

wiła nasza artystka ludowa Maria Bolechała, a w tym roku wieniec szykowały panie z „górek”: Agata Malik przy pomocy Małgorzaty Malisz. Niedawno powstała u nas Wolska Organizacja Kobiet „Nad potokiem”, które niedawno zorganizowała sobie spotkanie andrzejkowe i ma wiele ambitnych planów. Choćby udział w „Akademii 50+”, która kiedyś może się skończyć, więc ta organizacja posłuży w kontynuacji tego świetnego pomysłu na zagospodarowanie wolnego czasu.

- Jakie najważniejsze akcenty zauważa Pani w prowizorium budżetowym gminy na przyszły rok? Co z tego „tortu” uszczkną Wola i Zdonia?

- Dla mnie najważniejszym tematem jest budowa chodnika pomiędzy Wolą a Zdonią, ze względu na dzieci uczęszczające do szkoły w Stróżach. Ta droga jest bardzo niebezpieczna. Tą drogą chodzą małe dzieci, przedszkolaki i dzieci z klas 0-6. Projekt, mam nadzieję, powstanie niebawem, a jak już będzie, to myślę, że ten temat znajdzie się w budżecie. Dobra wiadomość jest taka, że przy kanalizacji pozostał nam tylko jeden odcinek w Woli do zakończenia zadania. Na „górkach” konieczne są oczyszczalnie przydomowe. Część mieszkańców już takie sobie założyła i są zadowoleni. Te nakłady się zwracają. Sieć kanalizacyjna dotarła w pobliże starego sklepu. Wodociąg też jest potrzebny, w obu wsiach. Podczas zebrania mieszkańców Zdoni narzekali na braki wody i złożyli nawet wniosek do pana burmistrza w tej sprawie.

- Czy nadal wspólnie z sołtysiem planowana jest świetlica w Zdoni? Boiska już są.

- Przydałby się tu w starym budynku kapitalny remont. Takie miejsce spotkać jest tu potrzebne, nie tylko na zebrania wiejskie. Jest sala, nie ma sanitariatów. Przy aranżacji małego zaplecza kuchennego, można by tu organizować imprezy, warsztaty, spotkania, zabawy. Nawet coś zarobić na utrzymanie.

- Jakie potrzeby stoją przed Szkołą Podstawową w Stróżach? Burmistrz wspomina o nowym ogrodzeniu. Co jeszcze?

- Ogrodzenie jest ważne. Jest plac zabaw, dzieci bawią się w piasku, przychodzą zwierzęta... Przebywa to ponad 120 dzieci, bezpieczny pobyt w szkole

i w jej otoczeniu jest podstawą. Cieszy mnie doposażenie szkoły w ramach programu unijnego, poszerzony został plac zabaw, są tablice interaktywne, tablety i inny nowoczesny sprzęt. Nauczyciele i dzieci są zadowoleni, bo świetnie się na tym sprzęcie pracuje.

- Jak wygląda stan dróg we wspomnianych sołectwach? Jaka jest aktywność powiatu w tej dziedzinie?

- Droga powiatowa w kierunku szkoły w kiepskim, „połatanym” stanie. Można by ożenić budowę chodnika z tym zadaniem. To są dość znaczne środki, ale warto. Muszę podkreślić rzetelne wykonywanie przez powiat wszystkich zgłoszonych przez nas uszkodzeń nawierzchni czy rowów. Starostwo szybko reaguje, za to jestem wdzięczna. Współpraca w tej dziedzinie jest dobra. Mój rejon jest górzysty, przez to trudny w utrzymaniu dróg. Wszyscy chcieliby asfalty, ale nie da się wszystkiego naraz zrobić. Dużo dróg jest asfaltowanych, ale i spora ilość zwirowanych. Systematycznie z funduszu sołeckiego obu wsi są przeznaczane środki na te cele. Jeśli samorząd dołoży, to pomału, pomału będziemy te szlaki modernizować. To w dzisiejszych czasach temat nr 1, bo każdy ma samochód i chce wygodnie i bezpiecznie wszędzie dojechać.

- Co się Pani marzy w swojej wsi i gminie?

- Mam wiele marzeń. Choćby oświetlenie wawozu w Woli. Kiedyś tam był projekt, ale nic z tego nie wyszło. Może oświetlenie solarne uda się np. w pobliżu świetlicy zastosować. Z innych zadań, to z pewnością renowacja Rynku. To zmartwienie, a powinna być wizytówką miasta i gminy. Liczę na pozyskanie środków zewnętrznych na odnowienie płyty. Ucieszyłoby mnie też nowe miejsca pracy w strefie aktywności gospodarczej. Zainteresowanie i pierwszy inwestor już jest.

- Dziękuję za rozmowę.

- Korzystając z okazji, pragnę złożyć wszystkim mieszkańcom gminy, a w szczególności mieszkańcom mojego okręgu, najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Obfitości łask Bożych, świąt w gronie rodziny i przyjaciół oraz co najważniejsze to zdrowia!

Rozmawiał:
Marek Niemiec



Radna Paulina Siemińska (w środku) w dożynkowym orszaku na czele z sołtysiem Józefem Paterem

- Dziękujemy za odpowiedź, to cenna uwaga. Było o kulturze, teraz o oświacie. Jak Pani ocenia planowaną reformę oświaty? Likwidacja gimnazjów i powrót do starego systemu to dobre rozwiązanie?

- Mam mieszane uczucia. Jeśli Sejm zdecyduje o reformie, to z pewnością będzie to rewolucja. I finansowa, i techniczna. Być może na plus. Szkoły 6-klasowe staną się 8-klasowymi, jeśli ten system zostanie wdrożony. Kiedyś to funkcjonowało, jestem dzieckiem tego systemu oświatowego, mam dobre wspomnienia. Jako matka jestem trochę sceptyczna w sprawie wcześniejszego posyłania dziecka do szkoły. To wymaga bardzo dużo pracy dodatkowej w domu. Rodzice muszą sobie zdawać sprawę z obciążenia, jakie niesie wcześniejsza edukacja. Są to ogromne nakłady pracy domowej z dzieckiem w tym wieku, by mogło dorównać starszym kolegom. No chyba że syn albo córka są wybitne, ale tych dzieci jest dużo mniej. Rodzice będą decydować o posłaniu swoich 5-letnich dzieci do szkoły, zobaczymy jak to będzie funkcjonować i jakie będą zasady.

- Nowe przedszkole i żłobek powstaną przy rozbudowanej szkole przy ul.

nieje wariant dobudowy przy boisku na terenie komunalnym, szkolnym, z osobnym wejściem i parkingiem od strony ulicy 17 Stycznia. To są nasze marzenia, poprawi się ta baza lokalowa. GOPS przecież wynajmuje pomieszczenia w prywatnym domu, magistrat pęka w szwach, można przenieść część referatów, np. oświatowy, albo archiwum do budynku po szkole w Rynku, tam można zlokalizować posterunek policji, a może i filię szkoły muzycznej. Nie mam bliższych danych co do budynku przedszkola w Lusławicach, pan radny Łopatka mocno zabiega o budowę nowego przedszkola w tym miejscu. Przedszkole na ul. Jagiellońskiej pewnie nadaje się do wyburzenia, działka chyba pójdzie pod młotek, choć widziałabym w tym starym, ale ładnym architektonicznie domu muzeum regionalne, którego u nas brakuje.

- Przewodniczący Pani komisji Ryszard Ochoński apeluje o wsparcie szkolnego sportu, ten apel ma podstawy? Czy jest Pani za budową nowej sali w Gwoźdźcu? Jak Pani ocenia sportową infrastrukturę w gminie?

- W miarę jedzenia apetyt rośnie. Sport szkolny bardzo się rozwija, są sukcesy. A w dzisiejszych czasach trzeba tę młodzież

dla miejscowego klubu czy zespołu tanecznego. Zaczyna się od małego kółka, a z czasem powstaje stowarzyszenie. To ważny aspekt aktywizacji środowiska. W budżecie gminy zaplanowano środek na projekt hali w Gwoźdźcu.

- Mogiła to miejsce szczególnie dla społeczności Woli Stróskiej. Widać zaangażowanie wsi, strażaków, KGW, świetlicy... Ta współpraca jest godna uznania?

- Święto na Mogile to dla nas wielkie wydarzenie. U nas na Woli mówi się, że to jest nasz Odpust. Odpust na Woli. Cała wieś się angażuje, bo przecież strażacy, gospodynie, dzieci i młodzież szkolna, co roku więcej osób chce się włączać, udzielać. Również spoza wsi. Niektórzy idą sobie na spacer, a sporo ludzi z regionu tu dojeżdża. Mimo że nie ma tam prądu i zaplecza gastronomicznego, to można coś zrobić. Rodziny z Woli są dumne z tej uroczystości, jak również z innych przedsięwzięć, jak choćby z Dożynek Gminy Zakliczyn, czy corocznego „kłosa” w świetlicy ZCK. Nie wszyscy pewnie wiedzą i pamiętają, że Wola pierwsza uczestniczyła po wielu latach w dożynkach, które organizował w Zdoni pan Czesław Ramian, z udziałem naszej kapeli Sami Swoi i orszaku z wieniec. Ostatnimi laty wieniec

BETONIARNIA ZAKLICZYN

UL. TARNOWSKA 1

tel./fax. 14 66 53 426 Pon.-Pt.: 7:00 - 16:00
kom. 788 947 363 Sobota: 7:00 - 13:00
mail. murbet@onet.pl

- KRĘGI BETONOWE
- KORYTKA ŚCIEKOWE
- BLOCZKI BETONOWE
- PŁYTY JUMBO, IOMB
- PŁYTY AŻUROWE, DROGOWE
- KRUSZYWO, PIASEK
- BETON TOWAROWY
- ZAPRAWY CEMENTOWE

STUDNIE

ODWIERTY PIONOWE
POMPY CIEPŁA

TEL. 888 117 356 www.studniedsd.pl

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:
pon.-pt w godz. 7-18
w soboty w godz. 7-14
tel. 14-66-53-794

*Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2016
życzy*

Paweł Szadorski
Adwokat

Kancelaria Adwokacka
ul. Rynek 7 lok. 5
Zakliczyn
tel: 735 980 665

KOSTKA BRUKOWA

- BRUKARSTWO
- OGRODZENIA
- DRENAŻE
- KANALIZACJE

USŁUGI
MINI-KOPARKA

IZOLACJE
FUNDAMENTÓW

663 795 373

WWW.KOSTKABRUKOWAALEX.PL

DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZIMEK
LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowe leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci

TEL. 602 378 777



Zaczynają budowę VeloDunajec

RUSZAJĄ PRACE ZWIĄZANE Z REALIZACJĄ NAJWIĘKSZEJ SIECI TRAS ROWEROWYCH W MAŁOPOLSCIE, MAJĄCE W FINALE PROGRAMU BYĆ INTEGRALNĄ CZĘŚCIĄ KONTY-NENTALNEJ SIECI EURO-VELO, POCZĄSZY OD HISZPANII A NA UKRAINIE KOŃCZĄC.

Właśnie rozpoczęły się roboty na 32-kilometrowym odcinku VeloDunajec z Tarnowa w kierunku Wisły. W opracowanej przez województwo małopolskie koncepcji budowy zintegrowanej sieci tras rowerowych zostało zaprojektowane łącznie 8 tras głównych. Idea budowy tej sieci zakłada także powstanie Miejsc Obsługi Rowerzystów.

- Naszą ambicją jest stworzenie takiej sieci, która umożliwi podróżowanie rowerem po Małopolsce i tranzyt przez Małopolskę do innych województw i krajów Europy. Mamy wielkie ambicje, jesteśmy zdeterminowani, żeby wybudować ponad 650 km tras do 2020 roku – mówił w 2014 roku, wówczas członek Zarządu, a od niedawna Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa.

Budowa infrastruktury rowerowej w latach 2014-2020 pochłonie około 200 mln zł, z czego ok. 100 mln zł pochodzić będzie ze środków Unii Europejskiej, ok. 50-60 mln z dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Śro-

dowiska, a reszta to wkład własny z budżetu województwa. Północ i południe Małopolski łączyć będą m.in. dwie najdłuższe z zaprojektowanych tras: ponad 260-kilometrowy odcinek europejskiej trasy rowerowej EuroVelo 11 i ponad 250-kilometrowa VeloDunajec, biegnąca doliną Dunajca. To właśnie VeloDunajec jest z punktu widzenia gminy Zakliczyn najbardziej interesująca, bo przebiega przez teren naszej gminy, a sam Zakliczyn planowany jest jako węzeł szlaków rowerowych EuroVelo. Główne nitki EuroVelo, czyli m.in. VeloDunajec, będą realizowane przez Województwo Małopolskie, ale przebiegające przez subregion tarnowski szlaki subregionalne, takie jak Słoneczna Pętla, Brzesko czy przebiegające przez obszar gminy Zakliczyn szlaki Pętla Małowana i Źródłany Szlak, to już inwestycje zaplanowane w ramach projektów tras rowerowych finansowanych z Programu Subregionalnego. Liderem projektów subregionalnych tras rowerowych w subregionie tarnowskim jest Tarnowska Organizacja Turystyczna (TOT) skupiająca gminy powiatów: brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego oraz miasto Tarnów. Prezesem TOT jest Jan Czaja, który jest również kierownikiem Biura LGD Dunajec-Biała z siedzibą w Zakliczynie.

Kazimierz Dudzik

WIEŚCI Z KLASZTORNEJ

Kurs lektorski

W październikowe soboty w klasztorze Ojców Franciszkanów odbywały się zajęcia w ramach Kursu Lektorskiego dla chłopców z dekanatu zakliczyńskiego. W sobotę 31 października podczas uroczystej Mszy św. o godzinie 9:30 ks. dziekan Adam Urbański udzielił posługi lektora 40. chłopcom, którzy po zakończeniu Liturgii otrzymali legitymacje lektorskie. Zajęcia prowadzili: ks. Stanisław Kuczaj, wikariusz parafii pw. św. Idziego w Zakliczynie i dekanalny duszpasterz Liturgicznej Służby Ołtarza oraz o. Tomasz Michalik, wikariusz parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie. Liczba ministrantów i lektorów pod opieką o. Tomasza w przyklasztornym kościele ciągle wzrasta i obecnie liczy 45 chłopców. Mają oni do swojej dyspozycji miejsce spotkań i boiska przyklasztorne w sezonie letnim, z których chętnie korzystają.

Kruchta prawie gotowa

Prace renowacyjne kościelnej kruchty wchodzi w decydującą fazę. Najpoważniejsze prace zostały już wykonane. Renowację prowadzi profesjonalna firma z Tarnowa. Najpierw nastąpiło oczyszczenie nawierzchni powierzchniowego z kurzu, brudu, rdzy, wtórnych powłok malarskich i resztki zapraw. Następnym działaniem to m.in. odsalanie, wzmocnienie struktury kamienia poprzez impregnację, uzupełnianie ubytków w kamieniu i w strukturze piaskowca na portalach. Wymienione zostały przewody elektryczne, położono tynk wyrównujący i obsadzono nowe kamienne progi. Z kopalnic usunięto zanieczyszczenia powierzchniowe, uzupełniono ubytki mieszaniną mączki marmurowej. Ponadto zamon-

towano odrestaurowane marmurowe tablice i odnowione zewnętrzne skrzydła drzwiowe. - Z całego serca dziękujemy naszym Parafianom, Dobrodziejom, a także wszystkim Wiernym przybywającym do naszej świątyni. Kochani! Dzięki ofiarom jakie składacie na tacę lub w sposób indywidualny ta inwestycja jest możliwa do zrealizowania – piszą na swojej stronie internetowej franciszkanie. Wsparcia finansowego można także udzielić przekazując datki na numer rachunku bankowego: 96 1020 4984 0000 4502 0033 7196 PKO Bank Polski S.A. z dopiskiem: Kruchta.

Warto dodać, że dzięki pomocy finansowej samorządu gminy i środkom unijnym została odrestaurowana figura św. Jana Nepomucena, znajdująca się naprzeciw wejścia na plac kościelny.



Dostojnego gościa z Miry obwoził Stanisław Ziółkowski

Św. Mikołaj odwiedził szkołę w Stróżach i Faściszowej

W piątkowe przedpołudnie z ulicy Klasztornej wyruszył okazała bryczka Stanisława Ziółkowskiego – parafianina i właściciela gospodarstwa agroturystycznego w Kończykach, św. Mikołaj z Miry w towarzystwie Aniołów, by zanieść radość dzieciom ze Stróż i Faściszowej. Zaprzęg wzbudził zrozumiałe zainteresowanie przechodniów, jednak w drodze przemierzył też zakliczyński Rynek.

- Warto w dzisiejszych czasach, kiedy to w mediach lansuje się

postać krasnala z Laponii, propagować postać Biskupa żyjącego na przełomie III i IV wieku, do którego nawiązuje tradycja obdarowywania się prezentami – uważa o. Tomasz Michalik, katecheta faściszowskiej podstawówki.

Dzieci otrzymały, rzecz jasna, podarki, a widok nobliwego gościa w takim orszaku wzbudził zachwyt i uznanie nie tylko dzieci, ale i dorosłych.

Obłóczyny

W przeddzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP trzech braci nowicjuszy otrzymało strój zakonny z rąk o. prowincjała Rufina Maryjki. Bracia: Dawid, Józef i Tomasz w ciągu całego roku przygotowują się poprzez pracę, modlitwę i naukę do złożenia swoich pierwszych ślubów zakonnych. Uroczystość ta odbywa się corocznie

Msza św. z liturgią niedzielną

Msza święta w sobotę wieczorem w kościele klasztornym, o godzinie 18:00, będzie sprawowana z formularza niedzielnej, jako Msza święta niedzielna. Wierni, którzy nie będą mogli uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii, będą mogli to uczynić właśnie w sobotę wieczorem.

Obecnie wierni są zobowiązani od uczestnictwa we Mszy Świętej we wszystkie niedziele oraz święta nakazane. Świętami nakazanymi dla Polski, w których wierni mają obowiązek uczestniczenia we Mszy Świętej, są: uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki (1 stycznia), uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia), uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (czwartek po uroczystości Trójcy Przenajświętszej), uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia), uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada), uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 grudnia), natomiast uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego obchodzona jest w VII Niedzielę Wielkanocy.

Żywa szopka

U stóp Groty Matki Bożej z Lourdes stanęła drewniana szopka, zbudowana przez br. Józefa, która w okresie Świąt Bożego Narodzenia z pewnością przyciągnie nie tylko miłośników. W kojcach umieszczone zostaną zwierzęta domowe, przyprowadzone tu przez okolicznych gospodarzy. Rodziny z Faściszowej i Kończyk ofiarowały drzewka świerkowe oraz jodłowe do dekoracji. Tradycja św. Franciszka, autora pierwszej żywej szopki, jak widać powraca.

Marek Niemiec

(ŹRÓDŁO: [HTTP://FRANCISZKANIEZAKLICZYN.PL/](http://FRANCISZKANIEZAKLICZYN.PL/))

REKLAMA



Nowa świetlica - i dla mieszkańców, i dla turystów



Zabytkowa kapliczka w miejscu dawnego kościoła, w tle ruiny zamku melsztyńskiego

MELSZTYN MOŻE NIEBAWEM WZBOGACIĆ SIĘ O PLACÓWKĘ, O KTÓRĄ OD WIELU LAT ZABIEGA DŁUGOLETNI SOŁTYS I B. RADNY JÓZEF FRANCZYK. ŚWIETLICA WIEJSKA MA BYĆ OBIEKTEM WIELOFUNKCYJNYM. POZOSTAWIONA W POBLIŻU MELSZTYŃSKICH, ZAMKOWYCH RUIN, PRZYDA SIĘ ZARÓWNO MIESZKAŃCOM, JAK I TURYSTOM, CORAZ LICZNIEJ ODWIEDZAJĄCYCH TO UROKLIWE, HISTORYCZNE MIEJSCE NA MAŁOPOLSKIEJ MAPIE TURYSTYCZNYCH OSOBLIWOŚCI.

Do tej pory społeczność wsi spotykała się na zebraniach... w pobliskiej restauracji u podnóża zamkowego wzgórza, a chciałoby się pozyskać lokum również dla miejscowych strażaków, dzieci i młodzieży, Koła Gospodyń Wiejskich (pod wodzą energicznej małżonki pana sołtysa) czy też właśnie

też z pewnością i pamiętki, a na parkingu pozostawili bezpiecznie samochód.

- Na zebraniu wiejskim zdecydowaliśmy, że 11 tysięcy z funduszu sołectkiego przeznaczymy na opracowanie dokumentacji świetlicy. Projekt inż. Tadeusza Świderskiego jest już prawie gotowy. Budynek będzie z poddaszem, z jaskółką, z dwiema dużymi salami i kompletnym zapleczem. Kryty blachodachówką albo dachówką ceramiczną. Przy wejściu zaplanowano „sołtysówkę”, w której w okresie wakacji widziałbym też ten mały sklepik dla turystów – wyjaśnia pan Józef. - Chcemy w przyszłym roku postawić zadany budynek w stanie surowym, a jak się uda, to i zaadaptujemy parter. Góra

dla turystów, którzy skorzystaliby przecież z małej gastronomii, toalet (to poważny temat w kontekście ochrony tego zabytkowego miejsca), zakupiliby



Sołtys Franczyk przy krzyżu przy drodze wojewódzkiej, postawionym w intencji prześlągalnej w miejscu dawnego... karczmy



Projekt świetlicy prawie gotowy

może jeszcze poczekać na wykończenie. Wszystko zależy od pieniędzy, jakie pozyskamy. Jestem bardzo wdzięczny panu burmistrzowi Dawidowi Chrobakowi za życzliwe podejście do potrzeb wsi. Liczę też, że w niedalekiej przyszłości Melsztyn otrzyma także podłączenie do kanalizacji i wodociągu. Tymczasem, by temat ruszył, zaprojektowano tu studnię i szambo. Jedną z zakupionych przez gminę działek posłuży za parking ze zjazdem z drogi nr 71. Rekultywacją terenu zajął się pan Józef Świdorski. Marzy mi się również budowa chodnika łączącego Melsztyn z Charzewicami. Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, jak ważna jest to inwestycja, związana przecież z zapewnieniem bezpieczeństwa pieszych przy ruchliwej i niebezpiecznej drodze wojewódzkiej.

Projekt świetlicy ma szansę otrzymania dotacji z programu pilotowanego przez LGD Dunajec-Biała, dlatego sołtys Franczyk jest

pełen optymizmu. Utrzymanie - pewnie z puli ZCK albo profilaktyki antyalkoholowej. Sołtys chciałby tu corocznie organizować historyczną majówkę, by przyciągnąć turystów. W świetlicy będzie sporo miejsca na zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

- Majówka majówką, ale w przyszłym roku wybieramy się na Gminne Dożynki do Paleńnicy. Myślę, że wieniec już uwiemy w naszej świetlicy. Cieszę się, że świetlica powstanie w środku wsi, że będzie łączyć wszystkich mieszkańców, zarówno tych z dołu, jak i z góry. Jestem też wdzięczny wyborcom za poparcie mojej osoby w wyborach sołeckich, jak i pana burmistrza Chrobaka w wyborach samorządowych. Obiecuję, że ich nie zawiodę - dodaje z przekonaniem Józef Franczyk, szef koła gminnego Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów.

Tekst i fot.
Marek Niemiec

Msza trydencka na Jamnej

OD WRZEŚNIA TEGO ROKU PROWADZONE PRZEZ OJCÓW DOMINIKANÓW SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ NIEZWODNEJ NADZIEI NA JAMNEJ WZBOGACIŁO SIĘ O NOWĄ MSZĘ ŚWIĘTĄ ODPAWIANĄ W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZINIE 16:00.

Jest to Msza odprawiana po łacinie, według dawnego rytu, używanego w całym Kościele zachodnim do lat 60. ubiegłego wieku. Z uwagi na rosnącą liczbę miłośników tej formy Mszy Św., papież Benedykt XVI zezwolił na jej odprawianie każdemu księdzu, a nawet polecił przełożonym kościelnym umożliwić udział w niej tym, którzy o to proszą. Na Jamną na Mszę o godzinie 16 przyjeżdżają często ministranci i śpiewacy kościelni aż z Krakowa, żeby zadbać o łacińskie kościelne śpiewy i o odpowiednią służbę liturgiczną. W niedzielę, 29 listopada, Jamna gościła krakowian, dzięki czemu naszą modlitwę wzmocnił kościelny śpiew gregoriański.

Wszystkich, chcących poznać tradycyjną, powszechną niegdyś formę Mszy Św., zapraszamy w niedzielę na godz. 16:00 na Jamną.

Profil Sanktuarium na Jamnej na fb: https://www.facebook.com/Dominikanie-Jamna-1401696146719627/?ref=aymt_homepage_panel
Osobny prywatny profil miłośników Mszy o 16:00: <https://www.facebook.com/Msza-sw-w-rycie-tradycyjnym-na-Jamnej-966848123379374>

Wojciech Gołaski OP

Drodzy Mieszkańcy Melsztyna!

Przyjmijcie najszczerze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia: Bożego błogosławieństwa, radości i miłości, a w Nowym Roku niech się spełnią wszystkie marzenia.

Zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności niech to wszystko Boża Dziecina w Państwa domach pomieści!

składają

Sołtys Józef Franczyk i Rada Sołecka Melsztyna

Na Święta Bożego Narodzenia oraz na nadchodzący Nowy Rok dużo radości i dobroci od ludzi, szczęścia rodzinnego oraz niosącego pokój błogosławieństwa Bożego

życzy wszystkim Mieszkańcom i Sołtysom Gminy Zakliczyn

*Józef Franczyk
Prezes Koła Gminnego
Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów*



Wszystko w życiu jest po coś...

ROZMOWA Z O. JANUSZEM WRÓBŁEM OFM – GWARDIANEM I KUSTOSEM
FRANCISZKAŃSKIEGO KLASZTORU I SANKTUARIUM MARIA HILF W AMBERG W BAWARII

Część 3. „Na podbój” Bawarii...

- Kiedy nastąpił Twój „przydział” do franciszkańskiej misji w Niemczech?

- U naszych zachodnich sąsiadów 1 września jest taką stałą datą zmian (pamiętamy też z historii), także personalnych w kościele. Chociaż jest to dla niektórych jeszcze czas wakacji – w zależności od Landu, a w Bawarii tak – to na 1 września są wystawione wszystkie dokumenty translokacyjne (zmiany w parafiach i wspólnotach zakonnych). I tak oto miałem 1 września ruszyć „na podbój” Bawarii. Ponieważ czegoś tam nie dograno, mój wyjazd opóźnił się o trzy dni. 3 września 2005 roku wyjechałem do Gößweinstein – miejscowości w powiecie Forchheim położonej na północ od Norymbergii. Wspólnota składała

wszystko wygląda w praktyce. Tak samo może być z pogrzebami i innymi ceremoniami.

Reasumując: nas pięciu – oczywiście jeden proboszcz ze swoimi obojętnymi – na pięć parafii, to nie zawsze „było nam do śmiechu”. Należy dodać, że Sanktuarium rządziło się swoimi prawami. Szczególnie przed uroczystością Trójcy św., gdzie od piątku do niedzieli przychodziło ok. 35 pielgrzymek i każdą trzeba było powitać na granicy miejscowości i po wszystkim tam ją też odprowadzić. Wszystko koordynował kościelny, abyśmy sobie z grupami nie wchodzili w drogę. W dodatku mieliśmy do obsługi raz w tygodniu dom starców, odwiedziny w szpitalach, celebracje u sióstr zakonnych i szkołę – na szczęście obowiązek proboszcza.



W oczekiwaniu na nabożeństwo bergfestowe

się z czterech braci: dwóch Bawarczyków – gwardiana i proboszcza – oraz dwóch Polaków – wikarych parafii. Planowane było, że to właśnie nasza Prowincja zakonna przejmie opiekę nad Sanktuarium i Parafią Trójcy św. – może powiem właściwie – nad parafią i do niej należącymi parafiami – tak, to taki dziwny twór. Proboszcz był jednocześnie odpowiedzialny za parafię miejscową – Gößweinstein i sąsiednie parafie, które, niestety, z braku księży nie mogły otrzymać własnego proboszcza. Te małe miejscowości chciały pozostać samodzielnymi parafiami (i tu były przeróżne boje w Kurii Biskupiej), a nie filią głównej parafii (jak to ma miejsce np. w parafii Zakliczyn: filia Stróże czy Wróblowice), więc tak naprawdę tylko proboszcz miał i ma „przechłapanie”. Dlaczego, ot tak, np. wszyscy chcą mieć w tym samym dniu I Komunię i co gorsze o tej samej godzinie. Jak może być jeden człowiek w pięciu miejscach naraz? Piszę o tym dlatego, aby szanowny Czytelnik mógł sobie wyobrazić, jak to

- Sporo spraw na głowie. W pewnym momencie zmieniłeś klimat...

- Po roku pobytu w Gößweinstein zostałem przeniesiony do Ambergu – miasta położonego 60 km od Norymbergii na wschód i tyleż samo na północ od Ratzbony. Amberg należy do diecezji Ratzbona i liczy ok. 44 tys. mieszkańców. W mieście jest pięć katolickich parafii, misja polska (z którą my nie mamy nic do czynienia), wspólnota protestancka, synagoga żydowska. Dodatkowo dwie parafie sąsiednich miejscowości, które zalicza się już też do miasta. Prowincja



Kufel litrowy i beczka piwa oraz szczęśliwy Bawarczyk



Bazylika, kościół klasztoru i klasztor w Gößweinstein

bawarska podjęła decyzję o opuszczeniu tej placówki – Sanktuarium Maria Hilf (M.B. Nieustającej Pomocy) – i przekazania jej naszej Prowincji. Co prawda wtedy nie wiedziałem nic o tych planach. Ogłoszono je dopiero rok później w maju. Osobiście byłem świadkiem i krytyki, i obaw, i może nawet rozpaczliwych wyobrażeń. Doświadczylem tego w szczególny sposób dopiero na wiosnę roku 2006. W maju są tzw. Bitgang albo Flurgang. Sprowadza się to do tego, iż cała wioska z kapłanem na czele

- Jakże to najważniejsze zadania czekały?

- Wkrótce rozpoczął się czas przygotowań do generalnego remontu klasztoru, który był już planowany przed naszym przyjściem, potem sam remont. Setki godzin spędzone z architektami. Jeszcze więcej na budowie, aby wszystkiego dopilnować. I tak było dwa lata „duszpasterstwa” na budowie. Dziś jesteśmy dumni, że mamy odnowiony klasztor. W międzyczasie udało się doprowadzić do porządku cały teren przykościelny. Niestety, remonty to coś, co nigdy się nie kończy. Szczególnie, jeśli przez długie lata nie było nic robione. Na szczęście jest Kirchenstiftung (Fundacja kościelna),

która troszczy się o finanse i te nie muszą nam spędzać snu z powiek.

- Jakie tradycje kultury widać się w tamtych stronach, jak wygląda codzienność parafii; tradycje, święta, jakie jest zaangażowanie wiernych?

- W Bawarii przywiązanie do tradycji i przeróżnych zwyczajów jest ponad nasze wyobrażenia. Doświadczylem tego w szczególny sposób dopiero na wiosnę roku 2006. W maju są tzw. Bitgang albo Flurgang. Sprowadza się to do tego, iż cała wioska z kapłanem na czele

ministranci, organista, orkiestra i za nimi kobiety w takim samym układzie jak mężczyźni – dorosłe od strony jezdni a dzieci i młodzież od strony pobocza.

Kolejnym zwyczajem jest kolędowanie w Objawienie Pańskie, czyli popularne święto Trzech Króli. Akcja ta ma na celu pomoc misjom. Ministranci i młodzież, a nawet starsi w imieniu Parafii, z przygotowanymi tekstami i wyuczonymi na pamięć, idą od domu do domu – jak nasi kolędnicy – i zbierają ofiary, które potem w całości przeznaczane są dla konkretnej misji.



Podczas Bergfestu muzykują profesjonalni artyści

- U nas – jak wiesz – coraz większą popularnością cieszy się kolęda misyjna, z wierszykami w afrykańskim języku, z pięknymi, kolorowymi strojami. Ludzie chętnie ofiarowują datki takiej barwnej grupie. Aczkolwiek fałszujący „kolędnicy” z niby-szopką w pudełku po butach – to, niestety, nadal częsty widok.

- W Ambergu odkryłem kolejne zwyczaje: to nabożeństwa z oprawą muzyczną – Güldener Rosenkranz (Złoty Różaniec), Adventsingen (śpiewanie adwentowe), Dreikönigssingen (śpiewanie Trzech Króli), Passionsingen (śpiewanie pasyjne), etc. Brzmi ciekawie. Dla wiernych to też

coś, czego my tak do końca nie rozumiemy. Nasza rola sprowadza się więc do pozdrowienia „grajków” i udzielenia błogosławieństwa. Napisałem grajków, bo to typowy folklor, chociaż wszyscy muzycy (obu płci) posiadają wykształcenie muzyczne. Nie ma tutaj czegoś takiego, jak samouk czy grający ze słuchu. Niejednokrotnie dyskutujemy, co trzeba by zrobić, aby zgromadzić takie tłumy w kościele, które przychodzą na te wspomniane nabożeństwa i jak takowe „plumkanie” może gromadzić takie tłumy; a w dodatku co roku prawie to samo.

- Jakie inne święta są organizowane?

- Punktem centralnym każdego roku w Ambergu jest Bergfest (proszę wybaczyć, że w dalszej części będę posługiwał się tym słowem z polskimi końcówkami, ale tak będzie łatwiej) – Święto Góry, czyli 9-dniowy odpust wokół daty 2 lipca – uroczystości Nawiedzenia N. M. Panny. Podobnie jak w Tuchowie. Podobnie też od strony religijnej. Nasz odpust składa się z dwóch części: kościelnej i świeckiej. Ta kościelna to wszystkie celebracje: Msze św. o godz. 6, 7, 8:30, 10 i 11. Wieczorem jest uroczyste nabożeństwo (codziennie inna parafia miasta je przygotowuje i prowadzi) z uroczystym kazaniem. I tu znowu rola przełożonego: znaleźć dobrego kaznodzieję. Trudność polega na tym, że powinien być jeden przez cały tydzień. Można pomyśleć, że to żaden problem. Niestety, nie. Żaden z proboszczów nie opuści parafii na tak długi czas. Ponadto miejscowi kapłani są znani wszystkim wiernym, więc też żadna „atrakcja”. Jeżeli kaznodzieja „trafi” do zgromadzonych, to mamy przez cały tydzień całe mnóstwo wiernych na tych nabożeństwach (ok. +/- 500 osób). A jeśli nie, no to... wiadomo. W ciągu tego tygodnia są specjalne nabożeństwa dla dzieci, młodzieży, seniorów, i przeróżnych grup działających przy parafiach. Na uwagę zasługuje „Pielgrzymka żołnierzy Armii Niemieckiej” (Bundeswehrwallfahrt). W tym roku już po raz 25. – jubileuszowy – przybyło ok. 1000 żołnierzy z biskupem polowym na czele, kapłanami, oficerami i oczywiście krewnymi. Myślę, że ta pielgrzymka gromadzi na Mszy św. ok. 2 tys. osób. A to wszystko możliwe, dzięki ołtarzowi polowemu, który na czas Bergfestu zastępuje miejsce celebracji w Sanktuarium.



Żołnierska pielgrzymka zmierza do Sanktuarium

**- To część kościelna.
A świecka?**

- Część świecka natomiast to: piwo, kiełbaski i inne smakołyki. Bawarczyk może zrezygnować ze wszystkiego, ale nie z piwa i kiełbasek. I tak oto na naszym parkingu, który też został odpowiednio do tego przystosowany, stoją duże namioty browarów miejscowych (kiedyś miał ich Amberg aż 10), więc zgodnie z tradycją jest ich... 10. Ustawione są kramy (nazywamy je budami) z wędliną, piekarzy, cukierników, producentów serów, i od kilku lat pizza i ryba wędzona (co nie obyło się bez komentarzy, że niezgodne z tradycją). Obecnie wszyscy

albo radlerem. Nikogo to nie dziwi, ani tym bardziej nie gorszy. Dziwi natomiast jedno, kiedy ktoś nie chce pić piwa. Oj, to dziwi... (śmiech)

**- To widać takie nasze
Święto Fasoli, ale bez
wątku religijnego...**

- Bergfest ma tak wielki wpływ na życie mieszkańców, że mówi się, iż rok się zaczyna po Bergfestie i przed nim kończy. Jest też spora grupa uczestników, którzy na ten czas biorą urlop. Są rano w kościele na Mszy św., a potem cały dzień przy piwie spotykają się ze swoimi znajomymi. Ponieważ takie „świętowanie” wiąże się też z kosztami (litr piwa 5.50 euro, a jedna kiełbaska 1 euro),



Kolędowanie w Uroczystość Objawienia Pańskiego

się przyzwyczaili do tych dwóch nowości i są zadowoleni.

Do tej tradycji świeckiej należy podawanie piwa w kuflach glinianych 1-litrowych. To też taka „słuszną miarą” i jak zaznaczył śp. biskup Oswald Hirmer – biskup misyjny, rodowity ambarczyk – *wynalazek bawarski*. Przez 9 lat pobytu w Ambergu nie widziałem w czasie Bergfestu osób mocno pijanych i awanturujących się, bo za dużo spożyli. Nie. Wszystko to należy do tradycji i jest uważane za normalne. Można więc spotkać np. siostrę zakonną czy kapłana, którzy ze swoimi wiernymi, krewnymi czy znajomymi, siedzą przy jednym stole, zajadają grillowane kiełbaski palcami (nikt się nie bawi sztucami) i popijają to piwem

to niektóre banki oferują „pożyczki bergfestowe”. No cóż, każdy chce żyć. (śmiech)

**- Codziennosc
w Twojej parafii
to bynajmniej nie
rozrywka... Jak bywa
w inne miesiące?**

- Czas intensywniejszej pracy w naszym sanktuarium to okres od maja do końca października. Pozostałe miesiące to czas, gdzie mamy więcej czasu dla nas samych czy różnych dzieł, w które się angażujemy. I ten właśnie czas wykorzystuję na moją działalność na rzecz naszej misji w Kamerunie, o której w części kolejnej mojego wywiadu.

CDN

FOT. ARCH.
O. JANUSZ WRÓBEL

Weihnachtsbasar - koncert Orkiestry Górniczej (młode pokolenie) w naszym Sanktuarium

Krzagolec-Gang ruszył w „Drogę”!

BLISKO 80 FANÓW PRZYSZŁO 22 LISTOPADA DO ZAKLICZYŃSKIEGO RATUSZA NA PREMIEROWY KONCERT ZESPOŁU „KRZAGOLEC-GANG” PROMUJĄCEGO PIERWSZĄ PŁYTĘ ZESPOŁU „DROGA”.

Wśród widzów, gdzieś tam dalej od sceny, koło reżysera dźwięku Bogusława Wróbla, usiadła Mama Wojtka Słupskiego, która wcześniej uraczyła członków zespołu pysznym obiadem i szarlotką. Nieco bliżej sceny była Mama Kasi i Karoliny z wujkiem Romualdem, który kiedyś grywał i na trąbce i na perkusji, o akordeonie nie wspominając, a dziś jak mówi grywa co najwyżej w czterech ścianach domu. W ogóle muzycy dopisali, bo przyszedł też Adam Pyrek i Tadek Malik, a poza tym cała widownia to była mieszanina międzypokoleniowa.



Krzagolec-Gang na ratuszowej scenie

Popłynęło ze sceny 12 piosenek, wcześniej zarejestrowanych na płycie i zrobiło się naprawdę gorąco, nie tylko ze względu na brak klimatyzacji w Sali Jordana, ale na to co Kasia, Karolina i Wojtek wraz z muzykami: Łukaszem, Pawłem, Grzegorzem i Damianem zaproponowali widzowi. Wojciech Słupski, jak na lidera przystało i osobę bardzo obytą ze sceną, sprawnie spłatał klamrą wszystkie propozy-

cje muzyczne, opowiadając raz to o genezie utworów, a innym razem o perypetiach i doświadczeniach członków zespołu. Jednym z takich utworów jest piosenka „Korzenie” mówiąca o Zakliczynie, jak się okazuje bardzo ważna nie tylko dla Wojtka, ale też innych – również krakowskich – członków zespołu. Było klimatycznie i czadowo, był oczywiście bis z przebojowym utworem „Rysunek miłości”, a wcześniej

podziękowanie i gratulacje dla zespołu od burmistrza Dawida Chrobaka. Po koncercie dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Brzesku Jerzy Soska poszedł „załatwiać” koncert „Krzagolca” na „Zieloniec”, a chętni z niecierpliwością czekali na płyty z autografami artystów. Nie wiadomo czy „Krzagolec-Gang” zagra w Brzesku, ale w 2016 roku na „Dniach Zakliczyna” raczej na pewno.

Kazimierz Dudzik



Wizyta w niesamowitym muzeum

DZIECI Z FILIPOWICKIEGO PRZEDSZKOLA I „ZERÓWKI” ODWIEDZIŁY NOWO POWSTAŁE MUZEUM W FILIPOWICACH, KTÓREGO WŁAŚCICIELEM JEST PAN KAZIMIERZ SPIESZNY. NIE TYLKO OGLĄDAŁY EKSPONATY, ALE MOGŁY JE DOTKNĄĆ I WYPRÓBOWAĆ.

Były tam różne przedmioty i urządzenia, których dzisiaj się już nie używa: lampy naftowe, stare zegary, sprzęt rolniczy, dawny hotel fryzjerski. Dla dziewczynki ciekawą atrakcją były śliczne, porcelanowe lalki.

Grupa czuła się wyróżniona, ponieważ jako pierwsi zwiedzali to wyjątkowe miejsce i traktowani byli w szczególnie sposób. Pan Kazimierz tym razem również pełnił funkcję

przewodnika. Prezentował eksponaty w interesujący sposób, z dużym poczuciem humoru oraz z wielką cierpliwością odpowiadał na pytania dzieci. Jest on wielkim pasjonatem motocykli i innych pojazdów, których ma całe mnóstwo. Dzieci z dużym zainteresowaniem słuchały opowieści o nich. Ogromną frajdą dla maluchów była możliwość wejścia do zabytkowego wozu strażackiego, samochodu -holownika, a na koniec do autobusu, tzw. „ogórka”. Wychowawczynie grup wraz z dziećmi pragnęły bardzo serdecznie podziękować za wspaniałą lekcję historii i mają nadzieję, że niedługo odwiedzą ponownie muzeum pana Spiesznego.

Tekst i fot.
Krystyna Kołacz

Zbieraj plomby i odbierz nagrody

ROZPOCZĘŁA SIĘ KOLEJNA EDYCJA KONKURSU DLA SZKÓŁ ORGANIZOWANEGO PRZEZ AMERIGAS. JEJ GŁÓWNYM CELEM JEST WSPARCIE LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI W STARNIACH O POPRAWIENIE JAKOŚCI NAUCZANIA I POGŁĘBIANIE WIEDZY O OCHRONIE ŚRODOWISKA.

Konkurs w poprzednich edycjach wzbudził ogromne zainteresowanie dziesiątek szkół w całej Polsce. Wystarczy powiedzieć, że wzięło w nich udział ponad 700 szkół z całego kraju. W tym roku organizatorzy przewidują, że do rywalizacji przystąpi co najmniej 500 szkół – głównie z małych miejscowości.

Atrakcyjność konkursu nie trudno zrozumieć. Nie chodzi tu tylko o atrakcyjne nagrody, takie jak komputery, tablice interaktywne, inne urządzenia multimedialne, dzięki którym nauczanie może stać się prawdziwie intuicyjną i wszechstronną zabawą. Rywalizacja nie jest celem samym w sobie. Jej zadaniem jest przede wszystkim integracja lokalnych społeczności wokół wspólnego celu, jakim może być polep-

szanie standardów nauczania w pobliskich szkołach. Konkurs promuje również proces pogłębiania świadomości o wpływie ludzkich zachowań na otaczające środowisko. Warto wspomnieć, że dla najbardziej aktywnych klas z poszczególnych szkół przygotowano dofinansowania do wycieczek do muzeów, teatrów czy odwiedzin lokalnych atrakcji przyrodniczych lub turystycznych.

Obecna edycja potrwa do 31 marca 2016 r.

Aby wziąć udział w konkursie AmeriGas należy:

1. Zgłosić szkołę do konkursu i przesłać do organizatora oświadczenie o liczbie uczniów.

2. Przez cały okres trwania konkursu razem z innymi uczniami zbierać i przynosić do szkoły plastikowe plomby z zaworów butli gazowych AmeriGas.

30 szkół, które zbiorą najwięcej plomb bądź największą liczbę plomb w przeliczeniu na jednego ucznia, otrzymają punkty, za które wybiorą nagrody z Katalogu Nagród.

Warunkiem otrzymania nagrody przez szkołę jest zebranie minimum 50 plomb przez cały czas trwania konkursu.

Szczegóły pod linkiem: <https://konkursamerigas.pl>.
Klaudia Bondarenko



POD PATRONATEM GŁOSICIELA

Oratorium „Peregrinus” - wydarzeniem artystycznym i duchowym

Refleksja nad „Peregrinusem”

„Nie wiemy skąd,
nie wiemy, dokąd zmierza.
Przez wiele krain
wiedzie jego droga.
Pielgrzymi kij, na ustach
ślad pacierza,
wyschnięte wargi szepczą
coś do Boga...
Za krokiem krok,
za krokiem krok...
Minęło lato, jesień,
minął rok...
Za krokiem krok,
za krokiem krok...
Przemija życie
i zapada zmrok...
Ciemną ścieżką,
traktem kamienistym,
przez grzaskie bagna
i ruchome piaski,
przez skalną grań
i przez potoki bystre
niesie swój los
i oczekuje łaski...
O Panie nasz,
który królujesz w niebie!
Ulituj się i drogę
pokaż mu...
By poznać Cię
- odnaleźć musi siebie...
Niech Peregrinus
nie ulegnie złu.”

/cytat z Prologu Oratorium Peregrinus/

Takimi właśnie słowami rozpoczęło się przepiękne oratorium pt. „Peregrinus” wykonane w naszym kościele przez chór składający się z uczniów i nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej w Domosławicach oraz Jurkowski Chór Kameralny w towarzystwie orkiestry symfonicznej Państwowej Szkoły Muzycznej w Domosławicach pod dykcją dr. Waldemara Gronia, w którym mieliśmy okazję uczestniczyć w kościele pw. św. Idziego w Zakliczynie 29 listopada



Połączone chóry i orkiestra w hołdzie św. Janowi Pawłowi II

2015 r. o godz. 16.00 wraz z wieloma znakomitymi osobistościami, wśród których był Ks. Biskup Ordynariusz Andrzej Jeź, obejmujący Patronat Honorowy nad całym przedsięwzięciem religijno-muzycznym w naszej parafii.

Oratorium „Peregrinus”, do którego libretto napisał pan Ryszard Ostrowski, a muzykę skomponował pan Dariusz Swoszowski było hołdem wdzięczności jaki nasza parafia chciała złożyć Ojcu Św. Janowi Pawłowi II na zakończenie roku dedykowanego temuż Świętemu, którego pomnik stoi przy naszej zakliczyńskiej farze.

Oratorium „Peregrinus” uświadomiło nam wszystkim, że jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi. „Za krokiem krok, za krokiem krok, minęło lato, jesień, minął rok. Za krokiem krok, za krokiem krok, przemija życie i zapada zmrok” Tak właśnie przemija nasze życie, ta nasza codzienna pielgrzymka do nieba. Trzeba nam dziękować Panu Bogu

za to, że mamy tak pięknych i pewnych przewodników do nieba jak Różańcowa Pani Zakliczyńska, czy Św. Jan Paweł II, którzy ten cel życiowej pielgrzymki już osiągnęli.

Razem z „Peregrinusem” mieliśmy okazję pielgrzymować do wielu wspaniałych miejsc znajdujących się w dolinie Dunajca, w których mogliśmy się zatrzymać, by przemyśleć swoje życie i znaleźć siłę do dalszego pielgrzymowania. Tymi miejscami były Sanktuarium Maryjne w Odporyszowie, Porąbce Uszewskiej, Domosławicach, w Jamnej, oraz ta przepiękna nasza zakliczyńska świątynia, którą Matka Boża szczególnie sobie umiłowała, by patrząc z tego Czcigodnego obrazu na całe pokolenia zakliczynian, od przeszło 400- tu lat odbiera od nich część i chwałę i udziela im swoich łask jako Różańcowa Pani Zakliczyńska, Królowa doliny Dunajca.

Pragnieniem moim było, aby taka właśnie forma muzyczna jaką jest

oratorium miała miejsce w kościele, bo to kościół jest naturalnym i właściwym miejscem sprzyjającym modlitwie i kontak-



Koncert zaszczylił swoją obecnością JE Biskup Tarnowski Andrzej Jeź

owaniem się człowieka z Bogiem. Myślę, że wykonanie oratorium „Peregrinus” w zakliczyńskim kościele, przed Czcigodnym obrazem Pani Zakliczyńskiej dało nam wspaniałą okazję by przeżyć swoistego rodzaju rekolekcje, by na nowo przemyśleć swoje życie, oraz by sięgając do przeszłości i historii naszej okolicy, popatrzeć też w przyszłość, by na tym co otrzymaliśmy od naszych przodków zbudować przyszłość naszych rodzin, naszej parafii, naszego miasta i naszej Ojczyzny.

Oratorium „Peregrinus” jest też wspaniałym przyczynkiem parafii Św. Idziego Opata do organizowanych w 2016 roku Świątowych Dni Młodzieży. Bowiem wpatrując się w „Peregrinusa przełomu wieków” pragniemy jeszcze bardziej otworzyć nasze serca na te wartości, które tak bardzo pragnął w nas zaszczepić Św. Jan Paweł II przez 27 lat swojego pontyfikatu. Zwłaszcza dzisiaj trzeba nam do głębi przejąć się Jego słowami, byśmy żyjąc w tych jakże trudnych czasach umieli „Wymagać od siebie, nawet gdyby inni od nas nie wymagali”

Jestem głęboko przekonany, że oratorium „Peregrinus”, w którym mieliśmy okazję uczestniczyć w naszym kościele stało się też znakomitą wprowadzeniem w Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, który w całym Kościele Powszechnym rozpocznie się 8 grudnia 2015 roku. Ten właśnie Rok Święty otwiera przed nami drzwi Bożego Miłosierdzia. Ma być dla każdego z nas czasem refleksji nad swoim życiem, po to byśmy jeszcze bardziej zbliżyli się do Jezusa, Źródła Bożego Miłosierdzia.

Myślę, że oratorium „Peregrinus” poświęcone Matce Bożej Zakliczyńskiej i Św. Janowi Pawłowi II zostało przez nas zaplanowane w najlepszym - z możliwych - czasie. Bowiem w te

naszych praojców, a z zatroskanego oblicza Zakliczyńskiej Pani spływa nas, na nasze rodziny i całe miasto miłosne spojrzenie Matki kochającej swoje dzieci, Matki zatroskanej o naszą przyszłość.

Takie to myśli zrodziły się w moim sercu słuchając oratorium „Peregrinus” w naszej zakliczyńskiej świątyni. Za to tak wielkie i wspaniałe przeżycie pragnę podziękować wszystkim, którzy stworzyli i wykonali to dzieło religijno-artystyczne. Panu Dyrektorowi Kazimierzowi Wojnickiemu, który pozytywnie odpowiedział na moją prośbę, by Państwowa Szkoła Muzyczna w Domosławicach przygotowała koncert, który mógłby się odbyć w zakliczyńskim kościele. I rzeczywiście odbył się powodując w każdym z nas nie tylko doznania estetyczne i artystyczne, lecz przede wszystkim głębokie przeżycia religijne.

Dziękuję wszystkim solistkom, chórom, muzykom, nauczycielom, dyrygentowi, autorom tekstu i muzyki, narratorowi, rodzicom, opiekunom dzieci, technikom, transportowcom, OSP w Zakliczynie, OSP w Gwoźdźcu, ZSP w Zakliczynie, ZCK i wszystkim innym osobom, które przygotowały tę wspaniałą formę muzyczną, oraz przygotowały zakliczyński kościół do tego, by mogło się w nim odbyć tak wielkie przedsięwzięcie. Dziękuję tym wszystkim, którzy zgotowali nam tę duchową ucztę dla ucha i serca, ale nie mogą pominąć też tych wszystkich, którzy przygotowywali strawę dla ciała, dla wszystkich wykonawców w ZCK i na plebani. Ich dzieło zawierało w sobie artyzm i smak nie mniejszy jak to dzieło w kościele. Dziękuję także tym, którzy stworzyli przepiękne dekoracje i czuwal nad całością tego wydarzenia. Myślę, że można by tu wymienić jeszcze wiele innych prac wykonanych przez ludzi wielkiego serca, bez których to wydarzenie nie mogłoby się odbyć w naszej świątyni. Dlatego każdego, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do tego, by oratorium „Peregrinus” mogło się odbyć w naszym kościele polecam wstawiennictwu Zakliczyńskiej Pani i każdemu za każde wyświadczone dobro składam serdeczne Bóg zapłać.

Ks. Paweł Mikulski
Proboszcz Parafii
pw. Św. Idziego Opata
w Zakliczynie

ORATORIUM „PEREGRINUS”

ORATORIUM „PEREGRINUS” - AUTORSTWA DARIUSZA SWOSZOWSKIEGO, DO SŁÓW RYSZARDA OSTROWSKIEGO, W WYKONANIU CHÓRU I WIELKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ.

W składzie ponad 200 wykonawców; nauczyciele i uczniowie Szkoły Muzycznej I Stopnia w Domosławicach, trzy divy operowe: Magda Niedbała, Ewelina Szybilska, Anna Wilk, organista – Iwona Karwacka, narrator – Jacek Wojnicki oraz dyrygent Waldemar Groni, który pokierował całością utworu. Do realizacji Oratorium „Peregrinus” zaproszony został także Jurkowski Chór Kameralny, który przygotowała Aleksandra Bośković-Różak.

Oratorium można było wysłuchać w dwóch terminach: 28 listopada w kościele pw. św. Andrzeja Apostoła w Porąbce Uszewskiej i 29 listopada w kościele pw. św. Idziego opata w Zakliczynie.

Organizatorzy: Entuzjaści Uśmiechu SPON, Szkoła Muzyczna I Stopnia w Domosławicach

Koncerty współfinansowane przez: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Urząd Starostwa Brzeskiego.

„Peregrinus” to wędrówka tytułowego pielgrzyma, która jest metaforą życia człowieka zamykającego się w powtarzalnym cyklu życia, a każda jego obserwacja (prospectus) skupia się na pięknie lokalnej przyrody, regionalnej tradycji, problemach człowieka. Jego codzienna walka z przeciwnościami losu jest przedstawiona w pieśniach (carmina) poprzez spotkania z personifikacjami żywiołów: Powietrza (Aer), Wody (Aqua), Ognia (Ignis) i Ziemi (Terra). Aksjologiczne i eschatologiczne niepokoje zawiera przemyślenie (cogitatio), a ich rozwiązanie i akt złożenia ufności w Boga – kończący każdą z części psalm.

Przedszkolak-patriota!

9 LISTOPADA BR. W PRZEDSZKOLU PUBLICZNYM Nr 1 W ZAKLICZYNIE PRZEPROWADZONO ZAJĘCIA OTWARTE DLA RODZICÓW W ZWIĄZKU Z REALIZOWANYM PRZEZ PRZEDSZKOLE AUTOR-SKIM PROGRAMEM EDUKACJI PATRIOTYCZNEJ „MAŁY PRZEDSZKOLAK PATRIOTĄ”.

Dzieci wystąpiły w przygotowanym montażu słowno-muzycznym z okazji Święta Niepodległości, prezentując wiersze i piosenki patriotyczne oraz taniec ludowy. Celem ogólnym przygotowanych zajęć było kształtowanie postawy patriotycznej, rozbudzanie szacunku dla symboli narodowych, wyrabianie u dzieci poczucia dumy z przynależności do Ojczyzny, do rodzinnej miejscowości.

Zgodnie ze słowami Józefa Piłsudskiego, iż „*Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi*” powinno się uczyć już nasze najmłodsze pokolenie postaw patriotycznych i wzorców narodowych. Należy jednak podkreślić, że patriotyzm



dziecka 3-, 4-, 5-letniego to wszystko to, co wiąże się z jego domem rodzinnym, krewnymi, znajomymi, to przedszkole, do którego uczęszcza, osoby, z którymi się tam spotyka, ogród, w którym się bawi, to najbliższa ulica, domy, sklepy i to wszystko, co spotyka na swojej drodze. Przechodząc od prostego patriotyzmu, do coraz szerszego związanego z obrzędami, zwyczajami, symboliką narodową – uświadamiamy dzieciom kim jesteśmy, skąd się wywodzimy, jaka jest nasza

przeszłość, uczymy je bycia Polakiem i miłości do kraju ojczystego.

Przed częścią artystyczną, dzieci odśpiewały wspólnie z przybyłymi rodzicami hymn Polski w postawie na baczność, a na koniec części oficjalnej dzieci utrwały znaczenie i wygląd symboli narodowych: flagi w kolorach białym i czerwonym, godła Polski i przybliżona została im postać wodza - marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzieci poznały znaczenie Święta Niepodległości, co to znaczy dla Polski. Na

podsumowanie i utrwalenie zdobytych wiadomości dzieci z rodzicami własnoręcznie wykonywały flagi z papieru kolorowego i kotyliony z bibuły z zachowaniem kolejności występowania barw narodowych.

Serdecznie dziękujemy pani dyrektor przedszkola Lucynie Gondkę za udział w zajęciach oraz przybyłym rodzicom dzieci za włączenie się i zaangażowanie w działania prowadzone w przedszkolu.

Tekst i fot.
Bożena Kielbasa



Młodzi liderzy w Dzierżaninach

40 UCZESTNIKÓW Z POLSKI, WŁOCH, SŁOWACJI ORAZ Z UKRAINY PRZEZ TYDZIEŃ UCZESTNICZYŁO W WYMIANIE MŁODZIEŻY „POWERFUL DISABILITY. WE ARE ALL EQUAL”. W PODSUMOWANIU MŁODZIEŻOWYCH OBRAD WZIĄŁ UDZIAŁ BURMISTRZ ZAKLICZYNA DAWID CHROBAK, KTÓRY WRĘCZYŁ UCZESTNIKOM SPECJALNE CERTYFIKATY.

W trakcie wymiany, uczestnicy odbyli szereg warsztatów dotyczących wykluczeń społecznych, m.in. stereotypów, uzależnień, dyskryminacji niepełnosprawnych. Szczególne zainteresowanie wśród młodzieży wzbudziło spotkanie z Andrzejem Ziembowskim, konsultantem ds. osób niepełnosprawnych.

- Cieszymy się, że po raz kolejny mogliśmy cieszyć się z gościnności zakliczyńskiej ziemi – mówi Dawid

Solak, prezes Stowarzyszenia Projekt Tarnów. – To już nasze czwarte spotkanie w Dzierżaninach, o którego sukces zadbała Spółdzielnia Socjalna „Serce Pogórza”.

Podsumowujący tydzień warsztatów Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak zaprosił natomiast uczestników wymiany na kolejne wizyty na zakliczyńskiej ziemi. – Wasze spotkanie to nie tylko codzienne warsztaty, ale także i okazja do zetknięcia się z naszą kulturą, kuchnią oraz zwyczajami – podkreślał burmistrz Dawid Chrobak. – Tego typu spotkania kształtują przyszłych liderów, którzy już niedługo wezmą europejskie sprawy w swoje ręce. To dla nas wyróżnienie, że dokładamy do tego swoją cegiełkę.

Wymianę zorganizowali: Stowarzyszenie Projekt Tarnów oraz Erasmus+.

Tekst i fot.
Michał Gniadek

Mikołajki z Galerią Poddasze



BLISKO 30 DZIECIAKÓW Z OPIEKUNAMI BAWIŁO SIĘ W NIEDZIELĘ 13 GRUDNIA W RATUSZU NA MIKOŁAJKACH, POŁĄCZONYCH Z ARTYSTYCZNYMI WARSZTATAMI ŚWIĄTECZNYMI. ZAPRZYJAŻNIENI ARTYŚCI I INSTRUKTORZY UMIEJĘTNIE WPROWADZALI DZIECI W TAJNIKI SZTUKI.

Przy długim stole wykonywano ozdoby choinkowe, co ciekawe, również

z recyklingu, powstawały piękne karteczki, szykowano lukrowane ciasteczka, obok utalentowani malarsko wyczarowywali na dużym kartonie świąteczny widoczek. W innym miejscu powstawał dłuugi łańcuch choinkowy.

Artystyczne zmagania obserwował burmistrz Dawid Chrobak, złożony świąteczne życzenia, częstował słodyczami. Wydarzenia w sali komentował dyr. ZCK Kazi-

mierz Dudzik. Na scenie zaprezentował się „Teatr w walizce”, odgrywając lalkowy spektakl o Kopciuszku, a zaraz po przedstawieniu zaprosił małych widzów, by zapoznali się z marionetkami i kukiełkami.

Po przystrojeniu choinki pojawił się dostojny gość. Św. Mikołaj ujął dzieci swobodnym podejściem, dowcipnymi uwagami, a przede wszystkim podarkami, które otrzymali wszyscy

uczestnicy świątecznego spotkania. Pamiątką będą profesjonalne zdjęcia do domowego albumu.

W przygotowaniu mikołajkowej imprezy wyróżnili się: kadra ZCK, artyści i instruktorzy: Stanisława Kumorek – malarka z Wojnicza, Zdzisław Górnikiewicz, Anna Kusek, Renata Kusiak, Teresa Nadolnik, Paulina Byczek i Stanisław Kusiak.

Tekst i fot.
Marek Niemiec





„Pociąg Mikołaja” przedświąteczną przygodą



JUŻ PO RAZ KOLEJNY SAMARYTAŃSKA FEDERACJA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH (SFOP) ZAPROSILA 14 DZIECI Z GMINY ZAKLICZYN DO WZJĘCIA UDZIAŁU W SPOTKANIU MIKOŁAJKOWYM PT. „POCIĄG MIKOŁAJA”.

Projekt ten realizowany jest od 2005 roku przez naszą partnerską organizację samarytańską ASBÖ z Austrii. „Pociąg Mikołaja” to przygoda dla dzieci w okresie przedświątecznym, podczas której dzieci z różnych krajów europejskich wzajemnie się poznają, bawią i nawiązują przyjaźnie.

W tym roku „Pociąg Mikołaja” zawiózł dzieciaki do Pamhagen w Burgerlandii. W ośrodku Villa Vita w Pamhagen zorganizowano dla młodych uczestników szereg atrakcji, takich jak pokazy tańca,

stoiska, gdzie mogli zrobić samodzielnie ozdoby świąteczne, miejsca gier i zabaw ruchowych. Dzieci z radością i entuzjazmem uczestniczyły w zorganizowanym programie. W drugim dniu miały okazję zwiedzić zoo zwierząt stepowych, które zostało otwarte specjalnie dla nich. Dzieciom towarzyszyli młodzi wolontariusze z organizacji samarytańskich, którzy dbali o ich komfort i bezpieczeństwo. Punktem kulminacyjnym spotkania były odwiedziny św. Mikołaja, który obdarował wszystkich drobnymi upominkami.

Wycieczka „Pociągiem Mikołaja” była niezapomnianym wydarzeniem dla wszystkich uczestników i długo pozostanie w naszych sercach. Z niecierpliwością czekamy na kolejny raz, gdzie zabierze nas św. Mikołaj...

**Tekst i fot.
Barbara Żychowska**

Szlachetna paczka ze szlachetnego serca



Magazyn Szlachetnej Paczki przy franciszkańskim klasztorze, a zarazem baza świątecznej akcji, skąd wyruszano z paczkami do rodzin w potrzebie

„SZLACHETNA PACZKA” PO RAZ PIERWSZY TRAFIŁA W NASZE STRONY. KOORDYNACJI PODJĘŁA SIĘ SZEFOWA GMINNEJ PROFILAKTYKI MONIKA KULAK. LIDERKA AKCJI MIAŁA DO POMOCY 13 WOŁONTARIUSZ I 10 POMOCNIKÓW, W TYM BURMISTRZA D. CHROBAKA I RADNEGO ZE STRÓŻ M. KRAKOWSKIEGO.

Zakliczyńscy Franciszkanie udostępnili miejsce na magazyn w swoim klasztorze. Mało tego, o. gwardian Tomasz Kobierski użyczył busa do rozwożenia paczek i zaprosił wolontariuszy na obiad w klasztornej refektarzu. Akcja przerosła oczekiwania organizatorów.

- 27 rodzin z Zakliczyna i okolic, m. in. z Chojnika, Siemiechowa, Brzozowej i innych miejscowości z obszaru trzech gmin – Zakliczyn, Gromnik, Ciężkowice – objętych naszym zasięgiem, otrzymało świąteczne paczki – mówi liderka Monika Kulak. – W naszej gmi-

nie sporo darów trafiło m. in. do Stróż, Wróblowic i Zdoni, wszędzie tam, gdzie po wywiadach wytypowano rodziny ubogie, które wskazawszy trzy podstawowe potrzeby trafiły na listę Szlachetnej Paczki.

Niektóre otrzymały kilka, a zdarzały się rodziny, które przyjęły nawet kilkanaście paczek. Do jednej z nich skierowano aż 47 pudełek, m. in. z pralką, kuchenką, ubraniami i chemią gospodarczą, w wyniku spektaku-

larnej zbiórki policjantów z 7 komend.

Paczki były rozwożone prywatnym albo użyczonym transportem bezpośrednio do konkretnych rodzin. Są rozpakowywane przy udziale rodziny, moment ten wolontariusze rejestrują, by móc potwierdzić darczyńcy razem z certyfikatem odbiór upominku.

- Udało nam się pozyskać ofiarodawców z całego kraju i zza granicy, mieliśmy chętnego z Londynu. Łączną pulę na

zakup paczek szacuję na ok. 50 tys. zł – pani Monika cieszy się z sukcesu przedsięwzięcia ks. Stryczka. – Wszystkie rodziny zgłoszone do akcji otrzymały u nas wsparcie. Rodziny typowali i wzięli udział w akcji przedstawiciele wielu środowisk: z Caritasu, kuratorzy społeczni, nauczyciele, radni, gminne biblioteki, proboszczowie, pedagodzy. Rodziny otrzymywały nie tylko paczki, ale np. węgiel na opał; darczyńca przelewał na konto pieniądze, a węgiel trafiał transportem ze składu pod wskazany adres. To dla wielu rodzin najbardziej znaczący upominek świąteczny.

- Ostatnia paczka została dostarczona w niedzielę 13 grudnia o godzinie 21:30. Ta radość, jaką widzieliśmy w odwiedzanych rodzinach, a nawet łzy szczęścia, to dla nas największa nagroda za włożony wysiłek, tego nie da się opisać – wrzeszcza się Anna Oświęcimska, wolontariuszka Szlachetnej Paczki, znana z udziału w wielu przedsięwzięciach artystycznych i charytatywnych, koordynatorka w naszym regionie przyszłorocznych Świątowych Dni Młodzieży.

10 stycznia odbędzie się gala finałowa zakliczyńskiej „Szlachetnej Paczki” w hali Dunajca, zaś tę ogólnopolską zaplanowano na 15 stycznia.

- Pragniemy gorąco podziękować wszystkim osobom i instytucjom w imieniu całej super-drużyny Szlachetnej Paczki za wsparcie naszej akcji, za szlachetne serce – pani Monika już dzisiaj zapowiada kolejną edycję, z pewnością na podobną, jak nie na większą skalę.

**Tekst i fot.
Marek Niemiec**



Każda paczka opatrzona była specjalnym kodem przyporządkowanym konkretnej rodzinie

Jeszcze o dr. Mroczkowskim...

NIE MILKNĄ POZYTYWNE GŁOSY DOTYCZĄCE UHONOROWANIA ZACNEJ I PAMIĘTNEJ POSTACI DR. MROCZKOWSKIEGO, ŻOŁNIERZA ARMII GEN. ANDERSA.

Podczas Święta Patrona Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych sylwetka zakliczyńskiego lekarza znalazła się w Galerii Wielkich Polaków. Biografię i wystawę przygotowali nauczyciele ZSP – państwo Anna Wypasek-Słedź i Mirosław Słedź oraz pani Maria Soska, przy wsparciu dr. Pawła Skoruta,

który wygłosił prelekcję w oparciu o wspomniane materiały. Sam też posłużył swoją pomocą w wyszukiwaniu informacji o dr. Mroczkowskim w zasobach Instytutu Pamięi Narodowej.

- Przygotowanie materiałów nt. postaci do Galerii i samej wystawy trwało ponad dwa miesiące ze względu na brak dotąd opublikowanych materiałów piśmienniczych o Stanisławie Mroczkowskim. Biografia i wystawa zostały opracowane na podstawie zachowanych dokumentów pamiątkowych, zdjęć

rodzinnych oraz relacji świadków znających osobie dr. Mroczkowskiego – wyjaśnia pani Maria. – Kolega Mirosław spotykał się z rodziną pana Mroczkowskiego, dokumenty i zdjęcia rodzinne użyczone zostały do zeskanowania i na ich podstawie została opracowana obszerna biografia oraz wystawa. Ogrom pracy zostało wykonane, aby efekty tej pracy można było podziwiać w dniu święta szkoły. Mamy z tego tytułu ogromną satysfakcję – dodaje pani Maria, opiekun szkolnej biblioteki. (mn)



Podczas Święta Patrona Szkoły uhonorowano pamięć dr. Mroczkowskiego i dorobek Józefa Bolechały

Zakliczyńskie „Stasioły”

TYTUŁ ARTYKUŁU TO NIE ŻADNA BUFONADA I MEGALOMANIA, ALE POWOŁANIE SIĘ NA GENEZĘ PROJEKTU, BO CHOĆ „STASIOŁY” ZDĄŻYŁA POZNAĆ JUŻ MAŁOPOLSKA, TO URODZIŁY SIĘ ONE W ZAKLICZYNI.

Pomysłodawczyni projektu wystawienniczego - Stanisława Kumorek pochodzi z gminy Zakliczyn i choć zawodowo i artystycznie kojarzona jest z Tarnowem i Wojniczem, to przyznaje, że projekt „Stasiołów” powstał w jej głowie w Zakliczynie właśnie. Obok pomysłodawczyni „Stasioły” stworzyli: Stanisław Kusiak - nasz ci on, zakliczyński, oraz Stanisław Kmiecik - narodowe dobro artystyczne z Małopolski. Z czasem do „Stasiołów” doszłusował Stanisław Chomiczewski z Uhrnia - artysta z duszą Kresowiaka i z zamiłowaniem do koni.

13 listopada br., zanim doszło do tragedii w Paryżu, w Galerii Poddasze ZCK pojawiły się filary „Stasiołów” (bez Chomiczewskiego, który swoje

obrazy do „Poddasza” dał, ale tego dnia pognął gdzieś w Polskę z końmi). Wernisaż „Stasiołów” wieńczył tegoroczny sezon wystawienniczy na „Poddaszu” i wypadł nader okazale. W zakliczyńskim ratuszu pojawili się miłośnicy sztuki reprezentujący najważniejsze środowiska Małopolski: Kraków, Tarnów, Sącz, Wojnicz i rzecz jasna Zakliczyn. „Poddasze” pękało w szwach i nie tylko dość trudno było wszystkim zobaczyć zakliczyńską premierę świetnego filmu dokumentalnego Moniki Meleni o Staszku Kmieciku i małym Stasiu z Warszawy, którego kopię przywiózł do Zakliczyna Kmiecik, ale było ciasno i duszno.

Dzień wernisażu - 13 listopada - nie był przypadkowy i miejsce też nie przypadkowe. Uczestnicy wernisażu z Dawidem Chrobakiem, który po raz pierwszy jako burmistrz pojawił się na wernisażu wystawy na „Poddaszu” zaśpiewali „Stasiołom” - solenizantom tradycyjne „Sto lat” i złożyli życzenia, a dopełnieniem tego było profesjonalne wystąpienie



Stanisław Kmiecik namalował obrazek dla pana burmistrza

Ewy Jednorowskiej o sztuce i jej wartości. Cieszy, że na zakliczyńskim wernisażu „Stasiołów” pojawiła się

młodzież obok stałych bywalców - szczególnie ze środowiska oświaty, a dumą napawa, że z tą formą sztuki



„Stasioły” w Galerii Poddasze



Stanisława Kumorek pojawiła się w Zakliczynie w gronie przyjaciół i rodziny

możemy obcować dzięki artyście - „Stasiołowi” Kusiakowi. To jeden z filarów, który wyróżnia zakli-

czyńską ofertę kulturalną i powoduje, że mówi się o niej z szacunkiem.

Kazimierz Dudzik

Teatr daje szansę na bycie w prawdzie

ROZMOWA Z TOMASZEM A. ŻAKIEM - ZAŁOŻYCIELEM, DYREKTOREM I REŻYSEREM TEATRU NIE TERAZ

Rafał Ulanecki: - Jest Pan twórcą działającego od 1980 r. Teatru Nie Teraz, reprezentuje Pan ruch polskiej alternatywy artystycznej, odwołuje się do tradycji narodowych i katolickich. Co skłoniło Pana do życia w teatrze?

Tomasz A. Żak: - Jako że nie ma przypadków, to najpewniej jest to efekt woli Bożej, która przychodzi do nas, jako ciąg różnych zdarzeń biorących swój początek pewnie jeszcze gdzieś w dzieciństwie. No i pewnie ze mną było podobnie i można by taką drogę Żaka do teatru opisać. Myślę jednak, że na użytek tej rozmowy warto skupić się na jednej, może najważniejszej mojej motywacji bycia w teatrze. To poczucie wolności połączone z możliwością dawania wolności innym. Chodzi oczywiście o wolność ducha, o samodzielność myślenia, o świadomość swej tożsamości - narodowej i religijnej. Ta wiedza, to rozpoznanie siebie i otoczenia, pozwala na dokonywanie wyborów zgodnych z sumieniem i naszymi obowiązkami stanu. A sztuka, teatr chyba

najbardziej, dają szansę na bycie w prawdzie, na możliwość zmieniania świata w duchu prawdy. Łatwe to nie jest, oj nie. Bo sztuka może też służyć złu. Trzeba więc bardzo dbać, aby ten nasz wybór, w tym przypadku mój wybór „życia w teatrze” nie spaskudzić. Trzeba po prostu pracować cały czas nad sobą. W tej pracy na pewno nie ma ani urlopów, ani emerytury.

- Wiadomym jest, że Teatr Nie Teraz pracuje nad kolejnym spektaklem. Jaka jest Pana wizja kolejnego dzieła? Jaką problematykę będzie poruszał następny spektakl

- Każda kolejna praca teatralna to poszukiwanie metafory dla tego co współczesne, tego co jest w nas dzisiaj i co nas dzisiaj dotyka. Sięgając nawet do dramatu starożytnego, jak był w przypadku TNT przy inscenizacji „Antygony” z roku 2014, szukaliśmy w tekście sprzed 2500 lat odpowiedzi na pytania, które sobie zadaje współczesny człowiek. I to właśnie wpływa na „wizję” teatralną takiego czy innego dzieła. A ta wizja to zawsze

suma wszystkich współtworzących to dzieło (aktorów, scenografa, muzyka, reżysera itd.) Podobnie jest teraz, kiedy „wzięliśmy na warsztat” dramat rumuńskiego Francuza Eugene Ionesco „Lekcja”. Dramat jest klasyfikowany przez literaturoznawców jako teatr absurdu, którego genezy należy szukać w Europie u końca XIX wieku (np. Kierkegaard), a pełnego rozwinięcia w latach 50./60. wieku XX (m.in. Beckett, Genet i właśnie Ionesco). Ten absurd, wedle mnie, należy traktować metaforycznie. To raczej reakcja twórców na absurdalność powojennej Europy, na jej zakłamanie, np. w kwestii komunizmu i w postępującej coraz szybciej indoktrynacji człowieka. Nasza „Lekcja” dostrzega groźne analogie współczesności z tamtym czasem. Poprawność polityczna to nic innego, jak dzisiejsza odsłona oglupiania ludzi przez tzw. system, któremu służą i globalne korporacje, i rządy wielu państw. I o takiej systemowej indoktrynacji chcemy opowiedzieć naszym spektaklem, którego premierę planujemy w styczniu 2016



FOT. ARCH. TNT

r. na naszej Scenie im. Ryszarda Smożewskiego w IV Gimnazjum w Tarnowie.

- Kiedy i dlaczego została nawiązana współpraca z ZCK?

- To trudne pytanie, bo... nie pamiętam. To musiało być już dawno temu. Jedno jest pewne, że Zakliczyn jest takim miejscem na mapie Polski, które dla TNT jest miejscem przyjaznym. Być może moje wieloletnie osobiste relacje z panem Kazimierzem Dudzikiem, którego uważam ze swego przyjaciela, temu pomagają. Ale pewnie chodzi też o coś więcej; o swoistą pozytywną energię tego małego pogó-

rzańskiego miasteczka. Bez tego pewnie by nas tutaj nie było, a przecież od lat TNT gości w Zakliczynie każdego roku i to zawsze w czas Święta Niepodległości, co jest sprawą wyjątkową.

- Jesteśmy „na świeżo” po zakończeniu II edycji projektu „Wiatr Wolności”, w którym sam też brałem udział jako uczestnik warsztatów teatralnych. Zebraliśmy dobre recenzje od mieszkańców Zakliczyna. Jaki był - według Pana - odbiór publiczności Zakliczyna i jak ocenia Pan grupę z naszego miasteczka, biorącą

udział w tym przedsięwzięciu?

- To wszystko łączy się z faktem „naszego dobrego czucia się” w Zakliczynie. „Wiatr Wolności” to piękny projekt i mam nadzieję, że będziemy go w jakiejś formie kontynuować, także z reprezentantami Zakliczyna. Od lat spotykam tu świetną publiczność, co oznacza, że mamy do czynienia z ludźmi rozumiejącymi nasze przesłanie i czującymi teatr. Tak jest choćby w przypadku burmistrza, pana Dawida Chrobaka, czy koordynującej nasz wspólny projekt pani Ani Oświęcimskiej. A sami uczestnicy? No cóż, gdyby nie ich zaangażowanie i wyobraźnia, trudno byłoby realizować takie projekty i mówić nimi o Polsce, o wolności. Jest wśród Was to coś, czego często ze świecą szukać w dużych miastach. Dlatego, nie wystawiając indywidualnych laurek, powiem, że nie wyobrażamy sobie realizacji podobnych działań bez udziału ludzi z Zakliczyna i okolic.

- Dziękuję za rozmowę,

Rozmawiał
Rafał Ulanecki



Grałam u boku Grażyny Szapołowskiej, Kingi Preis i Artura Żmijewskiego

ROZMOWA Z OLIVKĄ BOSOWSKĄ – AKTORKĄ SERIALU „SZKOŁA”

- Olivka przez „v”?

- Tak normalnie to przez „w”. Tej drugiej formy imienia używam na profilu facebookowym i jako pseudonim artystyczny. (śmiech)

- Mieszkasz od urodzenia w Woli Stróskiej, chodziłaś do zakliczyńskiej podstawówki i gimnazjum, potem wybrałaś krakowskie liceum.

- Uczęszczam do 6. Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, do klasy hiszpańskojęzycznej. Powinnam być już w drugiej klasie, ale pierwszy rok w tym liceum poświęcony jest wyłącznie na naukę języka.

- Dlaczego Kraków?

- Zawsze chciałam mieszkać w Krakowie, podoba mi się to miasto. Mieszkam u cioci, a więc z rodziną, i to mi odpowiada. Ten fakt również zaważył na mojej decyzji o kontynuacji nauki w Krakowie.

- Jak to się stało, że zaistniałaś w branży filmowej?

- Już od dziecka marzyły mi się występy na scenie, gra w filmach. Chciałam się sprawdzić, czy dam radę. Będąc jeszcze w szkole podstawowej, po wyszukaniu w Internecie odpowiedniej agencji, która organizowała castingi, pojechałam z kuzynką Patrycją na pierwsze przesłuchanie. Rodzice początkowo twierdzili, że to za wcześnie, ale potem, jak się okazało, że mam szansę, zmienili zdanie i bardzo mnie, zresztą do dzisiaj, wspierają. Na pierwszych przesłuchaniach najpierw były zdjęcia, przedstawienie się, sprawdzenie dykcji itp. Codziennie przychodzi do agencji po parę osób, są rejestrowane, większość długo czeka na swoją okazję w branży artystycznej. Bywa, że nie mają w ogóle propozycji. Po przesłuchaniu oczekuje się na telefon. Do mnie zadzwonili z propozycją gdzieś po pół roku. To były pierwsze castingi do seriali.

- Na co jeszcze zwracano uwagę? Na urodę?

- Niekoniecznie, bo w filmach grywa się różne role. Na pewno trzeba mieć w sobie to „coś”. Z pewnością dykcja ma znaczenie. Mam z nią mały problem, bo mówię bardzo szybko, ale nad tym można popracować.

- W jakim serialu zaczęłaś?

- W „Detektywach”. Już nie jest emitowany. Były to role epizodyczne. Z czasem pojawiało się ich więcej. Powoli stawałam się rozpoznawalna, dopasowywali sobie mnie do różnych produkcji i tak to poszło. Były „Dzieciaki” i inne seriale na TTV i TVN.

- W „Szkole” grywa z Tobą Gabrysia Olszańska...

- Na początku jeździła ze mną na castingi, ale tylko żeby zobaczyć, jak to wszystko wygląda, sama nie chciała spróbować. W końcu ją namówiłam, zdecydowała się i zapisała. Początkowo mniej grała ode mnie, ale teraz



jesteśmy razem we wspomnianym serialu o szkole.

- „Szkola” to najpoważniejsza telewizyjna propozycja?

- Tak. Serial emitowany jest już drugi rok. To film paradokumentalny i nie zanoszę się, że zostanie szybko zakończony.

- Jakie jeszcze inne role trafiały się?

- Grałam mały epizod w „Ojcu Mateuszu”, zdjęcia odbywały się w Warszawie, choć akcja dzieje się w Sandomierzu. Ten odcinek został już wyemitowany. Miałam okazję poznać znanych aktorów, m. in. odtwórcę głównej roli Artura Żmijewskiego.

- Jaki on jest?

- Muszę powiedzieć, że nieco gwiazdorzy. (śmiech)

- A Ty czujesz się gwiazdą?

- Nie lubię tego słowa. Jestem na nie bardzo uczulona.

- A aktorką?

- Nie wiem, może w małym stopniu. Jeszcze przede mną dużo nauki i doświadczeń.

- Chciałabyś pójść w tym kierunku?

- Ciągłe jeżdżę do Warszawy na castingi. Najpierw chcę skończyć liceum. Nie wiem, jak się mój los potoczy. W tej branży wcale nie jest łatwo. Trudno o dobre propozycje, jest wielka konkurencja.

- Ciągłe podróże do stolicy są chyba uciążliwe?

- Jadę rano pociągami, wieczorem wracam. Z dworca w Warszawie mam niedaleko na castingi.

- Z pewnością za angaże pojawiają się pieniądze. Kto podpisuje umowy?

- Część mogę podpisać sama, bo są ważne od 16 roku życia, niektóre podpisują rodzice.

- Własny grosz, na własne wydatki – to nie do pogar-

dzenia. Trudno Ci było na początku? Miałas treść?

- Stres mnie dopadał. Każdemu się wydaje, że to takie łatwe: przyjdę, zagram i pójdę. A to nie jest tak. To podejście do roli zależy w głównej mierze od reżysera. To zależy na kogo się trafi. Zdarzają się osoby bardzo miłe i sympatyczne, a są takie, że na sam ich widok ciarki przechodzą po plecach. Po kilku castingach oswoiłam się ze stresem, już mi było wszystko jedno. (śmiech)

- Sprawia Ci trudność opanowanie tekstu?

- Nie. W „Szkole” w zasadzie czytamy scenariusz, wiemy o czym to jest, i na planie się tego trzymamy, ale dużo improwizujemy, dodajemy słownictwo używane na co dzień w naszych klasach, i reżyserzy często nam te dodatkowe teksty czy slang akceptują. Wygląda to bardziej naturalnie. Dialogi mogą być wzbogacane i urozmaicane przez nas. W filmie i w większości seriali fabularnych wygląda to trochę inaczej i raczej mocno trzymają się tego, co napisane w scenariuszu.

- Oglądałem kilka odcinków i trochę mnie ta tematyka zaskoczyła. Sporo kontrowersji, sprawy narkotyków, w ogóle uzależnień, seksu, intrygi itp. To wszystko naprawdę się dzieje w szkołach?

- Nie potwierdzam, ani nie zaprzeczam. (śmiech) Na szczęście moja grupa ma lżejsze tematy. Ja „wpadłam” w ten serial przypadkiem. W agencji krakowskiej odgrywalimy małe scenki z moim przyjacielem. Ten materiał poszedł do Warszawy, został zaakceptowany przez produkcję „Szkoly” i w ten sposób otrzymałam angaż do tego serialu. Nie wiedziałam, w co się naprawdę pakuję. (śmiech) Ale się zgodziłam.

- Jak odbywa się produkcja odcinka?

- Otrzymujemy mailem scenariusz na tydzień przed zdjęciami. Potem są próby czytane, ale nie musimy wszyscy być obecni, przede wszystkim uczestniczą w nich nowe postacie. Taki odcinek kręcimy dwa dni, po 12 godzin w każdym dniu. Na początku reżyser wyjaśnia nam, jak mamy się zachowywać na planie, gdzie mamy stanąć, gdzie pada światło, i zaczynamy. Czasami po montażu dogrywamy sceny, ale rzadko. Bywają, oczywiście, duble. No i nieodłączny make-up, tona pudru na twarzy. (śmiech)

- Oglądasz wszystkie odcinki z Twoim udziałem?

- Czasami tak, bo jestem ciekawa jak wyszło.

- Myślisz sobie, że mogłaś inaczej to zagrać, lepiej?

- Czasami tak jest.

- Ale skoro reżyserowi się spodobało... Spotykasz się z oceną Twojej gry?

- Na profilu „Szkoly” pojawiają się komentarze, ale za bardzo się



Olivka podczas promocji „Hycel” w towarzystwie Agnieszki Wosińskiej i Janusza Chabiora

tam nie udzielam. Mam swój fanpage, prywatny profil również, ale nie jestem bardzo w tych mediach aktywna. Teraz zależy mi na promocji najnowszego, krótkometrażowego filmu, w którym grałam, prezentowanego na festiwalach filmowych, z udziałem znanych aktorów: Grażyny Szapołowskiej, Janusza Chabiora, czy Mariana Dzięziela.

- Z którym z profesjonalnych aktorów grało Ci się najlepiej?

- Cenię Kingę Preis, jest bardzo sympatyczna.

- Jakie zazwyczaj trafiają Ci się role?

- W filmie „Hycel” grałam córkę pewnego małżeństwa, które padło ofiarą oszustwa, inne role - to różnie, np. koleżanki, uczennice, jak w „Szkole”, w tym serialu tworzymy tę samą grupę, gramy razem. Te wątki się przeplatają, moja grupa pojawia się w emisjach na przemian z innymi.

- Jak Ci idzie nauka w liceum? Trudno ją pogodzić z graniem?

- U mnie w szkole nie ma tego tematu. Nauczyciele nie wiedzą o tym w ogóle. No, może wychowawczyni. Mam się uczyć i opanowywać wiedzę bez taryfy ulgowej. Ludzie w moim wieku wiedzą o mnie, wiadomo, korzystają z portali, ale nie reagują jakoś przesadnie. Nauka idzie mi dobrze, a przecież uczęszczam do jednego z najlepszych liceów w Krakowie. Opanowuję trzeci, po angielskim i niemieckim, język obcy.

- Masz dar do języków?

- Te przedmioty najbardziej mi odpowiadają. W tamtym

roku miałam sześć godzin dziennie hiszpańskiego, bo nie miałam żadnych innych przedmiotów, teraz mamy 5 czy 6 godzin tygodniowo, więc jak się chce, to język można opanować. Do tego dochodzą przedmioty z wiedzy o Hiszpanii, w ramach historii i geografii.

- Byłaś już w Hiszpanii?

- Nie. Prywatnie nie mam na to czasu, ale w ramach wymiany wybieramy się tam z moją klasą. Moi nauczyciele są Hiszpanami.

- To trudny język?

- Wydaje się trudny, ale dla mnie niemiecki był gorszy do opanowania.

- Jakie masz plany związane z filmem?

- Aktualnie przygotowuję się do premiery filmu „Hycel”, która odbędzie się w Krakowie, pojawię się na niej z pozostałymi aktorami (premiera w Piwnicy Pod Baranami odbyła się 14 grudnia - przyp. red.). Oprócz udziału w „Szkole” - nic konkretnego. Propozycje pojawiają się co jakiś czas, ale na razie czekam. W Warszawie bywam dwa razy w tygodniu. Prowadzi mnie teraz - oprócz krakowskiej - agencja warszawska, tutaj o wiele łatwiej o angaż.

- Reasumując: chciałabyś pójść tą drogą?

- Tak, ale nie całkiem. Dlatego, że to niepewny chleb. Mam jeszcze trzy lata na zastanowienie, co dalej. Rozsądek i rodzice podpowiadają mi, że muszę mieć coś w zanadrzu jeśli z aktorstwem nie wyjdzie, by móc podejmować pracę w różnych branżach, w zależności od sytuacji. W aktorstwie jest taka niesamowita konkurencja, mimo że są filmy, teatry, reklama, że trudno się przebić. Nie ukrywam, że spróbuję zdawać do szkoły aktorskiej, ale wiem, że ciężko się dostać.

- Czy zajęcia pozalekcyjne pomagają Ci w tych planach?

- Chodziłam na zajęcia z tańca, póki nie odniosłam kontuzji, ale praktycznie nie mam czasu na kursy czy warsztaty. Szkołę mam od 8 do 16-17, dojeżdżam na plan, trzeba się też uczyć w domu. Rzadko, najczęściej w szkole po lekcjach, spotykam się z przyjaciółmi. Nie mam za wiele czasu dla siebie. Interesuję się filmem, modą, sportem też, ale z umiarem.

- Masz chłopaka?

- Nie.

- A jak odbierają Twoje role Twój najbliżsi?

- Mamie się zawsze wszystko podoba, tacie Robertowi mniej (śmiech), coś tam zawsze powie: „To mogłaś zagrać lepiej, to zrobić tak...” (śmiech). Myślę, że są ze mnie dumni.

- Dziękuję za rozmowę i życzę Ci ekscytujących wrażeń na planie filmowym.

Rozmawiał: Marek Niemiec

„Wesele 2015” i „Hiob” A. Dziurmana na ratuszowej scenie

9 GRUDNIA NA DESKACH RATUSZOWEJ SCENY WYSTĄPIŁ KRAKOWSKI TEATR ITAN Z DWOMA PRZEDSTAWIENIAMI. W SAMO POŁUDNIE ZAPREZENTOWAŁ GIMNAZJALISTOM MUZYCZNY SPEKTAKL „WESELE 2015. WSZYSTKO PO KRAKOWSKU” BEATY PALUCH-ZARYCKIEJ Z UDZIAŁEM WSPOMNIANYCH AKTORÓW TEATRU ITAN I SCENY MOLIERA Z AKOMPANIAMENTEM MONIKI BŁASZCZAK-BYLICY.

O godzinie 19 w tym samym dniu krakowscy artyści wystąpili dla widza dorosłego „Hioba” w reżyserii Artura Dziurmana (reżysera i aktora znanego z kreacji w serialu Klan), inspirowanego starotestamentowym poematem, ze znakomitą, tytułową rolę Marka Litewki. Partnerem projektu jest Samarytańska Federacja Organizacji Pozarządowych w Zakliczynie.

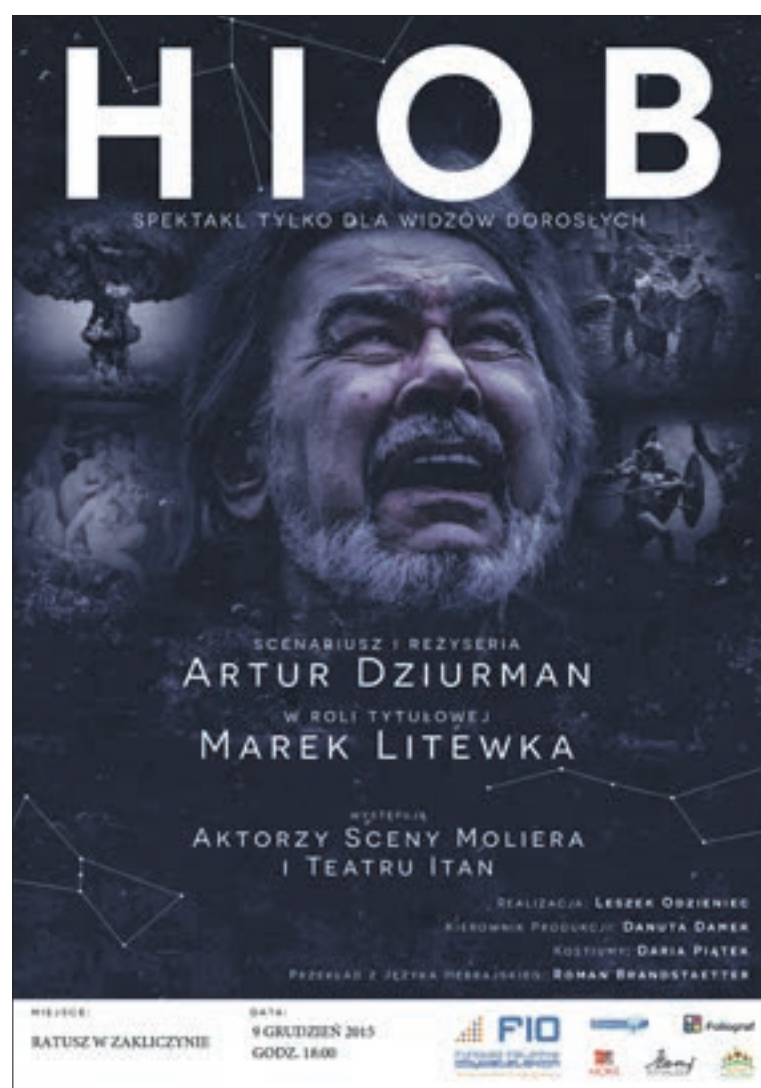
„Hiob” Dziurmana jest próbą odnalezienia się współczesnego człowieka w historii bogobojnego biblijnego bohatera. Jedną z najstarszych oraz najbardziej uniwersalnych opowieści pozostaje aktualna dzięki tematowi

niezawinionego cierpienia, którego groźba dotyka niemal każdego sprawiedliwego człowieka po dziś dzień. Opowieść o bogatym, sprawiedliwym i obdarzonym szczęściem rodzinnym Hiobie, który staje się szatańską igraszką, w inscenizacji Dziurmana eksponuje swój uniwersalny wymiar, pozostając ważną historią także dla współczesnych. Poemat ten, choć mówi w szczególności o cierpieniu, daje nadzieję, że zawsze ma ono swój kres, a nagrodą za ufnie jego przetrwanie jest szczęście płynące z łaski Boga. Mówiący językiem starotestamentowej poezji Hiob ukazuje głęboki sens cierpienia człowieka

sprawiedliwego. Swoim doświadczeniem uczy także współczesnych, że ludzie niewinni cierpią, bo na świecie istnieje tak dobro, jak i zło. To ostatnie jednak może zostać zwyciężone tylko wiarą i ufnością.

Tragizm Hioba w inscenizacji Dziurmana polega na niemożności zbudzenia się ze snu (będącego sferą zła) i zapalczywym brnięciu we własny gniew. Swoim ludzkim rozumowaniem Hiob dostrzega jedynie swoją sprawiedliwość i niewinność. Jego własne poczucie sprawiedliwości wystawiane jest na największą próbę, ponieważ to najsprawiedliwszy Bóg go doświadcza. Działania Hioba zachęcają widzów do pokory, do uzmysłowania sobie, że rolą człowieka jest zaufać Panu w obliczu zmienności świata – w szczęściu i nieszczęściu.

Barbara Żychowska
SFOP



LIST DO REDAKCJI

Po lekturze „Ad vocem...” o. Janusza Wróbla OFM

W ostatnim numerze „Głosiciela” (11/2015) ukazała się wypowiedź o. Janusza Wróbla OFM związana z moim artykułem poświęconym pamięci dr. Jana Lewickiego, zamieszczonym również w „Głosicielu” (3’2013) ponad dwa i pół roku temu. Czy aby jednak nie jest to zbyt krótki okres dla zaznajomienia się z jego treścią przez o. Janusza Wróbla, bo jego wypowiedź zdaje się świadczyć o tym. Jest żenującą i kompromitującą autora elukubracją.

Żeby nie być posądzonym o gołosłowność – odniosę się tylko do kilku momentów. Na szczęście „Głosiciel” z marca 2013 istnieje w archiwum, również jako plik pdf na stronie internetowej „zakliczyninfo.pl”. Proszę Czytelnika o porównanie treści mojego artykułu w w/w numerze (str. 20 i 21) z niniejszą odpowiedzią autorowi, dla porównania zgodności w moich wypowiedziach.

Po lekturze „Ad vocem...” zarysowuje się jasno naczelną dewizę życiową autora: „grunt to hucpa”. Taka, jaka legła u podstaw decyzji o naruszeniu grobu dr. Jana Lewickiego 10 lat temu. Ona też jest „duchem przewodnim” wypowiedzi w „Ad vocem...”, z którą polemizuję. Autor dla pomniejszenia wagi naruszenia grobu dokonuje różnych zabiegów, stosując pokrętną retorykę. Nie wiadomo dlaczego autor opisuje wynik „...wybierania-kopania” grobu ziemnego po 22 latach na innym grobie”. Co to ma do rzeczy? Kogo to obchodzi? Nie ma to nic wspólnego ze sprawą

naruszenia bryły grobu śp. dr. J. Lewickiego.

Nie wiadomo też, dlaczego autor – zajmując całą szpalę – przytacza niepotrzebnie cały szereg ustępów z przepisów ogólnych odpowiedniego Rozporządzenia kilku Ministrów z dnia 20.10.1972 r. w sprawie pochówków. Nie znajdziemy tam przecież słów aprobaty dla naruszania całości grobów. Owszem, w § 5 jest mowa o zachowaniu określonej odległości między nimi. Ale autor „dziwnym trafem” tego przepisu nie wymienia! Wiadomo dlaczego! A ile jest nieścisłości i przeinaczeń w tych „cytowanych” ustępach można się tylko domyślać, skoro autor w samej już nazwie organów wydających to Rozporządzenie na 10 wyrazów czyni aż 7 błędów zarówno w pisowni, jak i nazewnictwie. A tak, „żeby było śmiesznie”, to wyżej wymienione Rozporządzenie – którego fragmenty przytacza autor – jest uznane za uchylone z dniem 2.01.2008 r. (sprawdziłem w Biurze Radców Prawnych Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie)! Nie mogę sobie w tym miejscu odmówić satysfakcji, żeby – „odbijając piłeczkę” – nie posłużyć się słowami bezpodstawnie skierowanymi w „Ad vocem...” przez o. Janusza Wróbla OFM pod moim adresem. Oto one: „wypadałoby więc, zanim się coś napisze, sprawdzić stan faktyczny – tak to obowiązuje w świecie ludzi nauki i kultury, a do których chciałby się zaliczyć przecież autor artykułu”.

Historycy twierdzą, że historię i kulturę danych narodów można poznać po stosunku do zmarłych,

a najlepiej ją odczytać na cmentarzach. Środowiska katolickie również wypowiadają się w tym duchu. W tygodniku katolickim „Niedziela” (Nr. 33/2014) w artykule pt. „Miejsca szczególnej pamięci” autorstwa ks. Adriana Puta można przeczytać: „Wielkość danej kultury poznaje się po stosunku do przeszłości. Jeśli chcesz zobaczyć kulturę danej społeczności, udaj się na cmentarz”.

W pewnym momencie w tekście o. Janusza Wróbla (5 akapit od końca) zaczynają pojawiać się konfabulowane insynuacje. Wszystko to dlatego, że autor stojąc na straconych pozycjach przyjął złą strategię. Zamiast uznać bezsporny fakt naruszenia grobu, próbuje jego wagę pomniejszać i relatywizować (zjawisko w sferze etyki i moralności bardzo niebezpieczne, potępiane przez Kościół, szerzy się – niestety – we współczesnym, laicyzującym się świecie) a nie mając żadnych argumentów – atakuje, pudlując za każdym razem. Zobaczmy, do czego to go doprowadza.

Czytamy zatem w tym akapicie:

- Autor: „Oto nagle pojawił się kolejny syn tej ziemi...”. Moja odpowiedź: **Nieprawda! Nie** pojawiłem się jako syn tej ziemi (w domyśle: zakliczyńskiej) – **nie** urodziłem się w Zakliczynie. **Nie** wiem, gdzie autor to wyczytał w moim artykule.

- A.: „który dziwnym trafem przypominał sobie o zmarłym śp. Lewickim - ...”. Odp.: **Nieprawda! Nie** przypominałem sobie o Nim „dziwnym trafem” – miałem i mam Go zawsze w życzliwej pamięci.

- A.: „i jak twierdzi – wybitnym zakliczynianinie”. Odp.: **Nieprawda! Nie** pisałem o dr. Lewickim w moim artykule jako

o „wybitnym zakliczynianinie”. **Nie** wiem, gdzie autor to wyczytał w moim artykule. Owszem, pisałem o Nim jako o wybitnym Polaku.

Poważniejsze zastrzeżenia i refleksje budzą pojawiające się dalej wypowiedzi autora świadczące o tym, do czego może doprowadzić zacietrzewienie. Autor pisze m.in.: „Stawiam sobie pytanie, jakież to zasługi zrobiły z niego (chodzi o dr. J. Lewickiego – mój dopisek) wybitnego mieszkańca Zakliczyna:...” Nie zdziwiłbym się, gdyby takie hasło: „miejsca i pamięć na cmentarzu w Zakliczynie tylko dla „prawdziwych” Zakliczynian” – padło z ust jakiegoś wyimaginowanego, lokalnego ugrupowania narodowców. Niestety, ta nuta zabrzmi jeszcze dwukrotnie u autora „Ad vocem...”.

I tutaj nachodzi mnie pewna refleksja. Myślę na przykład o grobach polskich na cmentarzach we Lwowie. W tej chwili Polaków w tym mieście jak na lekarstwo. Grobami tymi nie ma się kto opiekować. Taka jest prawda. A jednak groby te istnieją!.. No właśnie! Nawet tam,... na Ukrainie... Ale jestem przekonany, że gdyby było tam trochę tak ukształtowanych ideowo osobników jak o. Janusz Wróbel – groby te już by dawno nie istniały!

W następnym akapicie autor w swojej bezsilności pnie się dalej w ślepią uliczkę jakiejś żalosennej, ksenofobicznej aberracji, pokpiwając sobie nawet ze śp. dr. Jana Lewickiego, wybitnego Polaka, w tym z Jego pewnej niepełnosprawności ruchowej spowodowanej podeszłym wiekiem, co – według norm obowiązujących w społeczeństwach cywilizowanych – jest postępkem niegodnym. Piszę więc autor w następnym akapicie: „Stawiam sobie

pytanie, jakież to zasługi zrobiły z niego wybitnego mieszkańca Zakliczyna: pokój na plebanii, umiejętność pisanie na maszynie (na tamte czasy zapewne rzadkość), tytuł doktora, a może charakterystyczny chód?”.

I znowu **nieprawda!** Powtarzam raz jeszcze: **nigdy i nigdzie nie** pisałem o rzekomych zasługach śp. dr. Jana Lewickiego dla Zakliczyna. Pisałem o Jego zasługach dla Polski oraz Polonii austriackiej w okresach przed -, podczas - oraz po I Wojnie Światowej. Jako dowody – wymienione w przypisach – służyły mi dokumenty wydane przez urzędy archiwalne krajowe i zagraniczne. Ponadto zbierając materiały do artykułu konsultowałem się z naukowcami różnych specjalności, jak historia, prawo, politologia, historia literatury polskiej czy muzealnictwo. Posiadają oni w przeważającej liczbie tytuły profesorów zwyczajnych. Służyli mi również radą a czasem nawet pomocą w dostarczeniu swoich prac naukowych. Z niektórych korzystałem jako z materiałów źródłowych. Wymieniłem je w przypisach. Jestem nadal z nimi w kontakcie. Z o. Januszem Wróblem nie zamierzam polemizować na ten temat, gdyż nie jest on dla mnie żadnym autorytetem.

W swoim „Ad vocem...” o. Janusz Wróbel OFM dookreślił się, że nie jest wiarygodny.

Kiedys chodził po Ziemi Ktoś, kto niecałe dwa tysiące lat temu powiedział m.in. słowa zapisane w Ewangelii wg św. Mateusza. Mają one wartość nieprzemijającą, bo pochodzą od Boga samego, a brzmią one tak: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”.

Marek Mietelski



NEMEZYS

Ewa Jednorowska

- Panie burmistrzu – sekretarka z trudem łapała powietrze – w lokalu pana Janka wybuchł gaz. Akurat była tam wycieczka z Poznania, jedni obiad. Potworna masakra.

- Zaraz tam będę – zdjął z wieszaka płaszcz. – No to do jutra, nie musisz mi towarzyszyć, chyba że masz ochotę.

- Wolę tego nie oglądać. Nie mogę pomóc, a im mniej gapiów, tym lepiej. Będę tu jutro o ósmej.

Złe wieści rozchodzą się szybko. Przyjaciółka Soni poinformowała ją telefonicznie o wypadku, dodając mnóstwo krążących natychmiast plotek. Teraz Sonia przekazywała zdobytą wiedzę rodzinie i mnie. Pan Uszko prowadził wzorowo lokal. Odziedziczył go po ojcu, rozbudował, unowocześnił. W zeszłym miesiącu miał kontrolerów sanepidu, którzy wystawili mu jak najlepszą opinię. Jednym słowem czysty, porządny interes.

- Może to jakaś nagła awaria – przerwała pani Julia – z urzędzeniami gazowymi nigdy nic nie wiadomo, pamiętasz córka naszą kuchenkę.

- Ja im nie wierzę – huknął wuj Ludwik – stary Uszko był kucharzem pułkowym, a tacy, w tej komuszej armii, robili machloje. Dali mu knajpę GS-owską w ajencję, na której podejrzenie szybko dorobił się. Stary Nawalec, święty organista, ściągnął kamrata, zresztą nie tylko jego.

- Ludwiku – głos Julii zabrzmiał ostro i nieprzyjemnie – wypraszam sobie. Dręczyłeś mego ojca za życia, uszanuj przynajmniej jego pamięć. Zatrzymano ich w kołchozie i nie zdążyli wstąpić do Armii Andersa, więc pozostała I Dywizja.

- Co masz im do zarzucenia? Pracowali tu uczciwie, pożegnili się, zostawili dzieci. Niech odpoczywają w pokoju.

- Ojciec pana Janka też zmarł? – spytałem.

- Rok temu został potrącony przez samochód, gdy wracał wieczorem od znajomych. Sprawca uciekł i, o ile pamiętam, nie znaleziono go.

- Masz rację, wuju – wtrąciła Sonia – to było tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Pogrzeb był drugiego dnia Świąt.

- Drodzy państwo, nie jestem detektywem, ale odnośnię wrażenie, że mamy tu do czynienia z doskonale zaplanowaną zbrodnią. Nie protestujcie – dodałem – widząc, że pani Julia chce coś powiedzieć. – Zestawmy fakty: organista spada lub zostaje zepchnięty ze schodów, dalej mamy niewyjaśnioną śmierć pana Jakuba, ojciec restauratora ginie pod kołami samochodu. Tych trzech ludzi łączy wojenna przyjaźń i być może wspólna tajemnica. Ciekaw też jestem, czy ojciec mego nieszczęsnego poprzednika nie był ich znajomym?

- Był – odezwała się cicho Sonia. – Dzięki protekcji ojca burmistrza, pan Andrzej dostał to stanowisko. Zrobiono mały przekręt, gdyż konkurs wygrał właściwie ktoś inny.

Zapadła kłopotliwa cisza. – Wiesz coś o nich więcej –

spytałem, domyślając się treści odpowiedzi.

- Dwa dni przed śmiercią – odparła – był w ratuszu w związku z pracami remontowymi. Czekając na burmistrza, opowiedział mi dużo o sobie. Należał chyba do gatunku ludzi, którzy lubią zwierzać się i opowiadać o swych kłopotach. Jego ojciec zmarł na początku lat sześćdziesiątych, gdy syn był jeszcze dzieckiem. Nie pytałam, w jaki sposób. Był, o ile sobie przypominam, nauczycielem. Podobno przyjechał tu jeden raz w odwiedziny do kolegów, potem kontakty urwały się, a raczej on je zerwał. Andrzej, który towarzyszył ojcu w tej wizycie, zapamiętał strzępy rozmowy. Wszyscy byli podenerwowani jakąś wiadomością. Jeden z nich starał się uspokoić resztę, mówiąc: „Przecież nikt z nich nie żyje”. Na coś któryś odezwał się: „Więc kto zabił Tośka”?

- Zakończmy już, proszę, tę makabryczną rozmowę – pani Julia zatkała rękoma uszy. – Nie wyobrażam sobie – zwróciła się do córki – by twój dziadek mógł brać udział w zbrodni. Był szlachetnym, łagodnym jak dziecko człowiekiem.

- Oj, dziewczynko – wuj Ludwik westchnął – człowiek i żołnierz to często dwie różne osoby. Niejednokrotnie przekonałem się o tym, ale masz rację, skończmy to.

III

Upragniony sen nie nadchodził. Leżąc w ciemnościach, w arcywygodnym, rzeźbionym łożu, będącym częścią umeblowania mego pokoju, analizowałem powtórnie przebieg wypadków. Seria zgonów pułkowych przyjaciół rozpoczęła się tuż po wojnie. Miejsce zamieszkania nie miało znaczenia. Ów Tośiek, którego śmierć wywołała panikę pozostałych, nie mieszkał tutaj. Ktoś ogarnięty nienawiścią i pragnieniem zemsty, spowodował śmierć kolejnych kamratów. Nie uderzał na oślep. Działał spokojnie z premedytacją, tak, by zgon miał pozór nieszczęśliwego upadku. Po ojcach niszczył pozostałe dzieci i wnuki. Nie oszczędził nawet małego Wojtusia. Teraz być może kolej na Sonię. A jeśli dzisiejszy wypadek był już próbą zamachu?

- Będziesz miał ze mną do czynienia, kanalio – szepnąłem zaciskając pięści.

Niespodziewanie usnąłem, ale majaki sennie były przedłużeniem nocnych rozmyślań. Goniłem nieokreślone zło zagrażające Soni. Moim sprzymierzeńcem była potężna, włochata małpa, w czerwonym, spiczastym kapeluszu. W pewnym momencie podała mi staroświecki pistolet i krzycząc: – „Strzelaj!” – rzuciła się

naprzód. Strzeliłem i... obudziłem się.

Za kwadrans siódma, a więc najwyższy czas wstawać. Zmęczony i niewyspany powlokłem się do łazienki. Gorący a potem zimny prysznic momentalnie przywrócił energię. Piłem kawę w małej, przytulnej kuchence, obserwując budzącą się do życia uliczkę i wspominając wczorajsze spotkanie z Sonią. Zaraz... jak to było... Najpierw z kruchty wyszedł ślepiec. Grzebiąc w parciej torbie mógł coś wyrzucić, przypadkiem lub umyślnie. Trzeba to sprawdzić. Po śniadaniu wybiorę się do kościoła. Przy okazji obejrzę ten sławny obraz, z którego tak dumny był biedny restaurator. Ciekawe, czy przeżył wybuch gazu, ale to mało prawdopodobne.

Rynek wyglądał dokładnie tak, jak wczoraj. Uprzątnięto z chodnika rozbite szkło, pozostał tylko czarny otwór, świadek tragedii. Boże, byłem tam kilka godzin wcześniej! Przechodnie zerkali trwożnie i umykali, jakby bojąc się spotkania z ludzkim dramatem. Na szczęście płytę rynku posypano piaskiem, co znacznie skróciło czas dotarcia do świątyni. Przed wejściem rozejrzałem się. Śnieg ugnieciony dziesiątkami nóg i zamrożony, kapiąca z dachu woda stworzyła śliski wypukły garb, niczym wał obronny. Dostrzegłem coś więcej, wtopione w niego dwa metalowe kapsle. Wyciągnąłem je i wrzuciłem do kosza. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby Sonia, tracąc równowagę, uderzyła głową o kamień portalu. Kolejny nieszczęśliwy wypadek. Z pewnością nikt nie domyśliłby się zbrodni. A może przesadzam, może to tylko kwestia pobudzonej wyobraźni i troski o bezpieczeństwo drogiej osoby.

Nabożeństwo dobiegło końca. Starszy ksiądz pobłogosławił grupkę zebranych i zniknął w drzwiach zakrystii. Ukłakłem w bocznej ławce i modliłem się żarliwie, dziękując Bogu za ocalenie moje i Soni. Tymczasem pogaszone światła i w całej świątyni zapadł zmrok. Przygarbione, prawie niewidoczne postacie wychodziły z ławek i postępując, pokaszlując, stukając laskami, kierowały się do wyjścia. Nie było wśród nich mego ślepcy. Może pozostał w domu, a może... uznał, że nie warto powtarzać eksperymentu.

- Panie szanowny, proszę wyjść, zamykam kościół – chcąc nadać większej powagi słowom, wtopiony w mrok mężczyzna zadzwonił pękiem kluczy. – Pan chyba nietutejszy? – otworzył wewnętrzne drzwi i przyjrzał mi się uważnie.

- Przyjechałem tu wczoraj – odparłem – jestem dyrektorem Muzeum Regionalnego.

- A to pan dostał posadę po tym, co się zabił w pałacu.

- Znał go pan?

- Skądże znowu. Był tu tylko miesiąc. Tu, panie szanowny, przyjeżdża wielu obcych, kto by ich tam pamiętał. Na leczenie przyjeżdżają i wypoczynek.

Uznał widać, że temat został wyczerpany, gdyż bezceremonialnie zatrasnął mi drzwi przed nosem. Może obawiał się dalszych pytań lub spieszno mu było na śniadanie. Nikt nie lubi przekazywać wiadomości obcym, a ja byłem tutaj obcy.

Przed ratuszem stała karetka pogotowia. Kolejna ofiara gołedzi leżała na śniegu z rozciętą głową, silnie krwawiąc. Lekarz zakładał prowizoryczny opatrunek, z ambulansu wysunięto nosze. Umknąłem w ciemną gardziel sieni, zastanawiając się mocno nad własnym bezpieczeństwem w tym upiornym miasteczku. Gdybym znał najbliższą przyszłość, uciekłbym bez pożegnania.

Zapukałem do drzwi sekretariatu i nacisnąłem klamkę. Pani Tapisz w czerwonym kapeluszu i włochatym futrze przypominała mi senne majaki, brak było tylko pistoletu.

- Nie musi pan pukać, młody człowieku – uśmiechnęła się zjadliwie – to urząd a nie buduar damy. Tu można wejść w zabłconych butach, jak na przykład moje – spojrzała z pogardą na rozklepane, zaśnieżone kozaki – aby unaocznic władzy ignorancję i zwykłą głupotę. Pług odśnieża jezdnię, zawalając chodniki, właściciele posesji zgarniają śnieg na jezdnię i tak zabawa trwa. Ale pana burmistrza to nie obchodzi, nawet nie raczył pojawić się w pracy.

- Powtarzam jeszcze raz, pan burmistrz będzie o dziewiątej – sekretarka spojrzała na zegar – jest bardzo punktualny, proszę jeszcze trochę cierpliwości, przyjdzie za dziesięć minut.

Babunia niespodziewanie zamilkła i potulnie usiadła na kanapce. Ja tymczasem podpisałem stosowne dokumenty i zająłem miejsce obok.

- Nie boi się pan tego pałacu? – odezwała się po chwili. – Tutejsi utrzymują, że tam straszy. Podobno w XIX wieku jeden z właścicieli zastrzelił się.

- Słyszałam o tym od mojej babci – wtrąciła się sekretarka. – Moja babcia pracowała u państwa Zaklińskich jako pokojówka aż do samej wojny. Panienci – opowiadała – miały śliczną małpkę. Nauczyły ją jeść z talerza, choć starsza pani gniewała się to siadywały z nią do śniadania. Miki biegała po całym domu i parku, a raz nawet zaprowadziły ją do kościoła. Ubrana w sukienkę i kapturek przesiedziała grzecznie całą mszę. Ludzi myśleli... urwała, słysząc ciężkie kroki na schodach. Równocześnie zegar wybił dziewiątą. – A mówiłam – stwierdziła z tryumfem – pan burmistrz jest niezwykle dokładny, co do minuty.

IV

Wlokłem się ciężko po schodach, jakbym dźwigał na grzbiecie stukilowy ciężar. Dość tego. Zrywam umowę, pakuję manatki i uciekam. Nieważne dokąd. Byle jak najdalej od tego koszmaru. Dwa razy Opatrzność pozwoliła mi wyjść cało, wczoraj z restauracji, dziś z parku. Kto jednak wie, co czeka mnie w pałacu, w skansenie, kościele, na ulicy i kilku innych miejscach. Niewidzialny, nieuchwytny wróg uderzy znów, wcześniej czy później, spokojnie, precyzyjnie, pozorując nieszczęśliwy wypadek.

Drzwi otworzyła Sonia. – Maciek – zarzuciła mi ręce na szyję i rozplakała się. – Boże, co za rozczucie, ty żyjesz – szlochała – tak się martwiłam, dzwoniłam, nie odbierałeś. Ale ty żyjesz, żyjesz i to wszystko.

Podprowadziłem ją do kanapy i usiadłem obok. – Żyję, kochanie, i zostanę tu, by być przy tobie i w razie potrzeby obronić.

Otworzyła szeroko oczy. – Sądysz, że coś lub ktoś mi zagraża?

- Nie chciałem jej straszyć. – Obronię cię przed każdą złą mocą i uczynię wszystko byś była szczęśliwa.

- To brzmi jak staroświeckie oświadczenie – wuj Ludwik pojawił się niepodziewanie w pokoju i podjechał do nas. – Skoro tak sprawy daleko zaszły, to błogosławię wam, moje dzieci. Trzeba jednak przyznać, że jesteście szybcy, ale to dobrze.

- Czy wiesz, moja droga – zwrócił się do pani Julii, która stanęła w progu – że Maciek oświadczył się Soni. Mają, oczywiście, moją i twoją zgodę. Zaraz to uczcimy – podjechał do kredensu i wyciągnął stamtąd butelkę szampana. – Franiu – zawołał – prosimy o kieliszki. Tak, tak – podniósł kieliszek – pijmy za zdrowie miłości, miłości od pierwszego wejrzenia. Gdy wniosłeś ją tu wczoraj, od razu pomyślałem, ej, coś z tego będzie. No i patrzcie kochani, nie pomyliłem się.

Pani Julia ogarnęła mnie ciepłym spojrzeniem i uściśnęła obandażowaną rękę. – Cieszę się bardzo i błogosławię was również. Opowiedz nam, co właściwie się stało.

- Mam pękniętą kość, ale to drobiazg. Burmistrz nie żyje.

Trzy pary oczu wpatrzyły się we mnie, na trzech twarzach pojawił się cień przerażenia.

- Jesteś pewien? – Sonia napełniła mój talerz i pokroiła mięso.

- Niestety tak – odparłem – sam widziałem, jak wyciągano go ze zgniecionego wozu.

- Mielicie wypadek?

- Opowiedz wszystko od początku!

- Gdzie to się stało, no mówże wreszcie!

Podekscytowani mówili chórem, przekrzykując się wzajemnie, jakby chcieli ośwoić porażającą wiadomość.

- Dajcie mu wreszcie dość do głosu – wuj Ludwik uderzył dłonią w blat stołu. – Cisza, już, a ty opowiadaj.

Zrelacjonowałem im przebieg wypadków.

- Po krótkiej wizycie w budynku muzeum, gdzie

zostałem oficjalnie przedstawiony pracownikom, pojechalismy do Rudy. Zależało mu, by jak najszybciej podjąć przerwany remont. Byliśmy już pod bramą, gdy zorientował się, że zostawił w ratuszu klucze. Zaproponował więc, bym obejrzał drewniany kościółek i tam poczekał, lub pospacerował po parku. Zostawił mnie drodze i odjechał. Kościółek był zamknięty, więc ruszyłem w kierunku pałacu.

Śnieg wypełnił i przygiął korony drzew, zamieniając aleję w głęboki, ciemny tunel. Znajdowałem się jak sądzę w połowie drogi, gdy nagle usłyszałem wołanie o pomoc. Dostrzegłem znanego mi już ślepca zaplątanego w zeschłe gałęzie. Szamotał się w pułapce, szukając laski, która leżała na ścieżce.

- Proszę się nie ruszać - zawołałem - zaraz panu pomogę.

- Straciłem orientację i zgubiłem drogę do domu - poskarżył się - musiałem wejść w niewłaściwą aleję. Proszę mnie zaprowadzić. Trzeba dojść do podjazdu i skręcić w lewo. Mieszkamy z siostrą w dawnym domku ogrodnika. Ale przepraszam, nie przedstawiłem się. Jestem Fryderyk Nowak, a pan, mój wybawco, z kim mam przyjemność?

Miałem ochotę przedstawić się jako Jan Kowalski, gdyż podejrzewałem, że podał mi zmyślane nazwisko. Zaniechałem jednak tego zamiaru. Z konieczności będziemy się tu

często spotykać. Rozpoznał mój głos i będę się czuł niezręcznie.

- Jestem Maciej Kuchnicki, zostałem dyrektorem tutejszego skansenu. Za chwilę będzie tu burmistrz, oglądnijmy razem pałac.

- A to nie przeszkadza, przepraszam, że zająłem panu czas. Proszę tu zostać, sam już pójdę dalej.

- Spokojnie, doprowadzę pana jeszcze kawałek. Jak widać, coś zatrzymało go w ratuszu. Będę spokojny, gdy zostawię pana pod progiem. Czy siostra już wróciła, spotkaliśmy się rano w sekretariacie.

Roześmiał się. - Moja siostra ma, wybaczy pan, bzika na punkcie porządku. Wszyscy mają jej dosyć. Podobno na widok jej czerwonego kapelusza urzędnicy chowają się w mysie dziury. Widzi pan, ona jest wspaniałą artystką, maluje, rzeźbi, choć teraz czasy uboższe i ma mniej zamówień. Artyści to ludzie trochę z innej planety, chcą po swojemu urządzać świat. Ja też jestem, a raczej byłem malarzem. Straciłem wzrok i teraz... urwał i zaczął nadśledziwać.

- Co to było, słyszał pan, huk jakiś. O! jeszcze jeden. To jakby od strony drogi.

- Pewnie wiatr poruszył gałęzie drzew w parku - odparłem - i strącił śnieg.

- Ale, nie - upierał się - tamten odgłos znam. A ten przed chwilą to był trzask złamanego drzewa.

- Też możliwe. Drzewa są stare i niektóre przynajmniej

spróchniały. A dźwigają wyjątkowo duże masy śniegu.

Dotarliśmy do małego, schludnego domku. Mój podopieczny kategorycznie podziękował mi za dalszą pomoc i szybkim krokiem ruszył po odśnieżonej ścieżce. Chwilę stał przed drzwiami, jakby czekając, bym się oddalił. Ukryłem się za drzewem. Po paru minutach wyciągnął z kieszeni staroświecki duży klucz i pewnym ruchem otworzył drzwi. Chyba mnie spostrzegł, bo zaskoczony nie zdołał się opanować. Grymas, jaki dostrzegłem na jego twarzy, zdemaskował go całkowicie. Byłem teraz pewien, że widzi równie dobrze jak ja.

Zawróciłem, obszedłem dookoła pałac, rzuciłem okiem na położony w głębi parku lamus, sztuczne ruiny oraz kilka marmurowych rzeźb, a on ciągle nie nadjeżdżał. Ziębnięty i poirytowany zadzwoniłem do niego, mając w pogotowiu kilka cierpkich uwag. Telefonu również nie odebrał.

- Do licha, nie będę tu tkwił w nieskończoność. Połączyłem się z muzeum.

- Muzeum Regionalne, Michał Stożek.

W odpowiedzi przedstawiłem się i wyjaśniłem sytuację, prosząc o pomoc.

- Już jadę, dyrektorze, proszę czekać przed bramą.

Wiatr, który zerwał się przed chwilą, postrzącał czapy śniegu z gałęzi, w górę było jaśniej, w dół natomiast zaspy nie do przebycia. Poobijany, solidnie

przemoczony, dotarłem wreszcie do końca alei. I tu czekał mnie nowy, makabryczny widok. Dwa potężne drzewa rosnące tuż przy bramie spadły na samochód burmistrza i zgnioty go jak puszkę konserwową. Wezwałem pogotowie i straż. W międzyczasie nadjechał Michał. Ręka bolała mnie coraz mocniej. Musiałem ją uszkodzić podczas któregoś z licznych upadków. Zawiózł mnie więc do szpitala, a następnie odstawił do domu. Jutro mam zgłosić się na policję, jako świadek. I tak się kochani sprawy mają. Zgon burmistrza potwierdza moją teorię. To nemezis, działanie zaplanowane z zimną krwią.

- W takim razie, ja i mama powinniśmy zginąć.

- Soniu, daj spokój - przerwała pani Julia. - W ubiegłym miesiącu zostałam napadnięta na cmentarzu. Na szczęście ktoś spłoszył napastnika, a ja w pośpiechu uciekłam.

- Nic nam o tym nie mówiłaś?

- Nie chciałam was straszyć. I tak jesteśmy ciągle podenerwowani.

- W domu jest bezpiecznie, brama jest stale zamknięta, nie wpuszczamy obcych.

- Masz rację, Ludwiku, ja prawie nie wychodzę, martwię się jednak o Sonię.

- Ależ mam, nikt mi dotychczas nie groził.

- Mylisz się - przerwałam. - Twój wczorajszy wypadek był też zaplanowany. Ktoś przed kościołem rozrzucał metalowe

kapsle. Gdybyś upadając uderzyła głową o mur, skutek byłby tragiczny. Mam podstawy, by przypuszczać, że zrobił to brat pani Tapisz.

- Jaki miałby powód, ja go przecież nie znam - Sonia była naprawdę zdumiona.

- Nie mogę ci tego udowodnić, ale przyznaj, że jest on co najmniej osobą podejrzaną.

- Nie sądzisz chyba, że własnoręcznie zepchnął dwa jesiony na samochód burmistrza.

- Oczywiście, że nie, ale mógł je wcześniej podpalić. A dzieła dokończył śnieg i wiatr.

- Bardzo prawdopodobne - stwierdził wuj. - Prześpijmy się z tym problemem, a rano być może coś się wyjaśni. Dobranoc wszystkim.

- Czy babcia twojej koleżanki z sekretariatu jeszcze żyje?

- Maciek, zaskakujesz mnie. Na co ci babcia Teresy? Zmarła dwa lata temu, miała prawie sto lat.

- Szkoda, bo chciałbym się dowiedzieć czegoś więcej nas temat ostatnich właścicieli pałacu. Wydaje mi się, że rozwiązania zagadki należy szukać tam.

- Nie musisz szukać daleko, wuj Ludwik znał ich wszystkich. On sporo wie, tylko nie lubi mówić. Wypal z nim fajkę, a dowiesz się niejednego.

- Spróbuję, na szczęście też jestem fajczarzem.

CDN

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-627-25-74 (prezes),
14-651-67-56 (księgowość),
14-66-53-460 (piekarnia)

Tradycje handlowe od 1925 roku!

GS „SCh” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!



Kancelaria Radcy Prawnego
Sławomir Wypasek

Sławomir Wypasek
Radca Prawny

Faściszowa 103
32-840 Zakliczyn
Nip 8691611904
Regon 120185073

Oddział Tarnów
ul. Targowa 10
33-100 Tarnów

s.wypasek@vp.pl
www.radca-wypasek.pl
tel. +48 14 665 22 23
kom. +48 603 663 486

Ubezpieczenia
Navigator

☎ 14 665 26 67
☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

Czynne:

Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30
Sobota 8:00 - 11:00

warta.

Gothaer

TUZ

HDI

ERGO

Hestia



firma usługowo-handlowa

ASTORIA

ZAPRASZAMY!

MYCIE POJAZDÓW

POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII

PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00



CENY PROMOCYJNE!



Leszek A. Nowak

Doktor Keil z Frankensteinu albo nowy Kandyd

CZEŚĆ 7

Doktor Keil jeszcze kilkakrotnie odwiedzał „swoją położnicę”, jak sam nazywał Reginę. Dowiedział się już bezpośrednio od niej, że wraz z mężem Abramem planowali wyjazd do Palestyny, gdzie chcieli rozpocząć nowe życie. Nawet mieli wykupione bilety, a statek z Gdyni odpłynąć miał 18 września 1939 roku. Wybuch wojny pokrzyżował im plany, ziemia obiecana pozostała w sferze niespełnionych marzeń, a oni sami trafili do getta w Zakliczynie. Dwa miesiące przed porodem, Regina wraz z siostrą Salcią Ebenholz zostały dzięki pomocy żydowskich ludzi wyprowadzone za parkan getta i na jakiś czas ukryte przez Albina Chwieja w Woli Stróskiej. Po kilku dniach przetransportowano ją do Łusławic, gdzie znalazła schronienie i opiekę. Siostra zaś trafiła do oddziału miejscowych partyzantów. Do uratowania Reginy wielce przyczynił się, znany już doktorowi z widzenia, młody człowiek związany z ruchem oporu, który mimo wielkiego ryzyka, podjął działanie z własnej woli, w myśl czystej, ludzkiej solidarności.

- Tak, tak, solidarności - doktor zamyślił się. - A w myśl czego my Niemcy dokonujemy tak niebywałych zbrodni. Czyż można cokolwiek usprawiedliwić i wytłumaczyć planową eksterminację jakiegoś narodu. Nie, to absolutnie niemożliwe. Gdzie, i czy kiedykolwiek była, podziła się rycerskość naszego Wehrmachtu. Przecież aktów ludobójstwa dokonują nie tylko Einsatzgruppen, ale również Wehrmacht. Zresztą, czy to ma jakiegokolwiek znaczenie, przecież te ostatnie podlegały Wehrmachtowi. Z opowiadań kolegów, którzy byli na froncie, dobrze wiedział, że zbrodni dokonywały nie tylko oddziały SS. To my wynieśliśmy Hitlera do władzy, i to nam kolektywnie przyjdzie rozliczyć się za dokonane mordy. Czy w tym ogarniętym fanatyzmem kraju są siły, które potrafiłyby przeciwstawić się stworzonemu przez niego nieludzkiemu systemowi? Szczerze w to wątpił, no może jednostki, ale to niczego nie zmienia.

- Gdzież to pan odpłynął? - spytał Stanisław. - Czy znowu pańskie myśli



Wiosna w Kończyskach k. Zakliczyna nad Dunajcem

kręć się wokół wojny? Kieliszek czeka, wszak „Krieg ist Krieg, aber Schnaps ist Schnaps” - czy nie tak mawiają pańscy rodacy?

- Ma pan rację, ale jakoś nie mogę się oderwać od rzeczywistości, choć goszcząc u państwa na ogół o koszmarnym wojennym zapominam. Tu właściwie wojny się nie czuje.

- To pozory, doktorze, ona trwa i daje się we znaki, choć oczywiście nie jesteśmy bezpośrednio na froncie. Tak też z pewnością jest w pańskim Frankensteinie, choć trudno nasze sytuacje porównywać. Gdyby nie wojna, nie byłoby tu mnie, przygotowywałbym do matury swoich uczniów z przemysłowego liceum. I pana też by tu nie było, ordynowałby pan w swoim szpitalu, cieszył się swoją kolekcją malarstwa, i dopiero co narodzonym synkiem, o którym niedawno rozmawialiśmy. Wtedy troskał się pan, w jakich o ile będą Niemcech, będzie on żył. Nas niepokoi myśl - czy dożyjemy, i kto nas wyzwoli. Oczywiście ma pan rację, że w obecnej chwili, nasze sytuacje są nieporównywalne, i zna pan moją opinię na ten temat.

- Mnie wciąż nurtuje pytanie - co stało się z moim narodem, i jakie było moje miejsce w tym szaleństwie. Przypominam sobie szok, jakiego doznałem w nocy z 9 na 10 listopada 1938 roku. Byłem wtedy we Wrocławiu, pamiętam sfanatyzowany, opętany tłum wybijający szyby i witryny sklepów należących do ludności żydowskiej. Pamiętam pożar największej i najpiękniejszej we Wrocławiu synagogi przy Angerstrasse (ul. Łąkowa) i dewastację pozostałych. Bicie i poniżanie Bogu ducha winnych ludzi. Pamiętam swój wstyd

i bezradność. Wówczas, jak zbity pies natychmiast uciekłem do Frankensteinu, jakby przed czymś takim można było gdziekolwiek uciec. Sytuacja paradoksalna, bo to właśnie Żydzi byli zawsze przyjaźni Niemcom. Od tego czasu zmieniło się tylko na gorsze, maniakalną decyzję o całkowitej zagładzie europejskich Żydów, zaczęto z całą bezwzględnością realizować. Nie mogę zapomnieć słów Goebbelsa w radiowym przemówieniu, kiedy mówił, że: „Naszym celem jest wypłcenie Żydów. Bez względu na to, czy zwyciężymy, czy zostaniemy pokonani, musimy ten cel osiągnąć i osiągniemy go”. Czyż może być coś okropniejszego, co by człowiek zgłotał drugiemu człowiekowi?

- Panie doktorze, najważniejszym jest to, że pan odczuwa wstyd, doskonale rozumiem pańską sytuację i bezradność, ale cóż może jednostka wobec doskonale zorganizowanego systemu totalitarnego. Zresztą pan nie pozostał obojętny i na swoją miarę i umiejętności wyraża pan swoją dezaprobatę, swój sprzeciw. Nikt nie oczekuje od pana niczego więcej. A teraz wróćmy do rzeczywistości, zbliża się Wielkanoc. Pytanie - czy otrzyma pan urlop na ten czas i pojeździe do Frankensteinu, czy też urlopu nie dostanie i pozostanie w Tarnowie? Bo jeżeli aktualna będzie ta druga opcja, to serdecznie zapraszamy do nas, z przyjemnością będziemy gościć zanego przyjaciela.

- Urlopowany nie będę, szpital jest w pełni obłożony, konieczna jest każda para rąk, ale może uda mi się wyrwać choć na jeden dzień pod pretekstem kolejnej podróży służbowej do Zakopanego. Chętnie odetchnąłbym w rodzin-

nej atmosferze. Mój Boże, z wielkim sentymentem wspominam świąteczny domowy nastrój. Stoł z Osterweiber i Schlesisches Streuselküchen, jest to charakterystyczny drożdżowy placek posypany grubą kruszonką. W niedzielę wielkanocną, jako dziecko szukałem w ogrodzie słomianych gniazdek pełnych jajek i łakoci, które przygotowywali i chowali w różnych miejscach dziadkowie. W te dni babcia nieodmiennie ubierała aksamitny czepek z jedwabnymi wstążkami i haftowanym cekinami drzewkiem życia, białą bluzkę, chustę ze srebrną broszą, sukienkę i nieco krótszy fartuch. Tak noszą się kobiety na całym niemal Pogórzu Sudeckim. Babcia jest opiekuńczym aniołem naszego domu. Myślę, że i w tym kolejnym wojennym roku stworzy całej rodzinie świąteczny azyl pozwalający w jakiejś mierze zapomnieć o rzeczywistości. Żałuję, że nie będę z nimi. Wracając do mojej położnicy, spodziewam się rozwiązania lada dzień. Przekonany jestem, że doktor Tadeusz i jego akuszerka nie będą mieli żadnych istotnych proble-

mów. Po porodzie matka i dziecko wymagać będą jeszcze przez jakiś czas szczególnej opieki, ale to dobra, antyczna rasa i jestem dobrej myśli.

Po tym stwierdzeniu pożegnał się, z nadzieją na spotkanie w wielkanocną niedzielę.

Doktor w ostatnich miesiącach często analizował przemiany, jakie się dokonywały w całych Niemczech od momentu wyborów do władz krajowych w 1933 r. Szybko następowała specyficzna Gleichschaltung, zrównująca, ujednoliciająca całość życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Wszędzie, bez wyjątku, pojawiły się symbole nowej, zwyczajnej formacji. W urzędach państwowych zawisły portrety Hitlera, który patrzył z ich wysokości na swoich rodaków wzrokiem pełnym surowości i podejrzliwości. We Wrocławiu już podczas inauguracyjnego posiedzenia rady miejskiej nadano honorowe obywatelstwo miasta Führerowi i gauleiterowi NSDAP Okręgu Śląskiego - Helmuthowi Brücknerowi. Opozycja przestała się liczyć i jej członkowie niebawem zaczęli zapierać się w III Rzeszy obóz koncentracyjny usytuowany przy Strehler Chaussee (ul. Bardzka) na Tarnogaju. Ulice otrzymywały nazwy zgodne z duchem czasu, pojawiły się nowe święta i obchody, mające narzucić i z wolna utrwaląc nazistowską już tradycję. Kultura przeżarta ideologią i propagandą zamierała, a jej produkty stawały się niestrawne. Rozpoczął się czas terroru, nietolerancji i palenia książek. We Frankensteinie, jak w całych Niemczech, do głosu doszły męty niedo-

kształcone i bez kośćca moralnego. Sprytni małomieszczanie, wszystko podporządkowujący karierze i ślepo oddani Führerowi. W każdym z nich tkwił mniejszy lub większy Hitler. Doktor aż się wzdrygnął na wspomnienie żabkowickich: Kreisleitera Paula Kubscha, propagandzisty Antona Groebena, Obersturmbannführera Ericha Pietrzoka, nie licząc pomniejszych szui w rodzaju Karla Larischa czy esesmana Friedricha Dernehl'a. Ten kraj przestał być jego krajem. Co jednak dalej?

Stanisław po podjęciu decyzji o zamieszkaniu w Żabkowicach, zdążył jeszcze w miarę dokładnie poznać miasto, najbliższą okolicę i miejsce swej przyszłej pracy. Pełen optymizmu na przyszłość wrócił do Kończysk. Tu po rodzinnej naradzie postanowiono, że Julia z Jakubkiem poczekają jeszcze, a on pojedzie, znajdzie i przygotuje mieszkanie, wtedy już razem ostatecznie przesiedlą się na Śląsk. Kilka dni potem będąc w Zakliczynie spotkał pana Eugeniusza Cieślę. Ten na wieść, że Stanisław postanowił osiedlić się w Żabkowicach, wielce się ucieszył. - A więc znowu będziemy kolegami, myślę, że szkoła dobrze rokuje na przyszłość. Niedługo wybieram się tam ponownie, tym razem jadę już z całą rodziną, zamówiłem wagon na meble i resztę dotychczasowego dorobku. Czy pan nie zabrałby się z nami, miejsce będzie dosyć. W oznaczony dzień o umówionej porze Stanisław zgłosił się na stacji w Gromniku. Do Żabkowic jechali przeszło tydzień, tak krótko tylko dzięki różnym prezentom i łapówkom wręczanym decydom na stacjach węzłowych, gdzie wagon nieodmiennie odstawiano na boczne tory. Na miejsce dojechali w piękne, upalne popołudnie. Stacja prezentowała się dobrze, była schludna i obszerna. W prawo od niej biegła szutrowa ścieżka wiodąca do wiaduktu przecinającego ulicę Wrocławską. Do szkoły, w której mieli uczyć, było niespełna pięćset metrów, co z uwagi na kalektę Julii stanowiło dodatkowy plus, gwaran-



Leszek A. Nowak „Wielkanoc”, akwarele/papier

tując łatwiejszą komunikację z Wrocławiem, gdzie mieściły się odpowiednie placówki medyczne. Chwilowo zamieszkał w jednym z pokoi w internacie mieszczącym się w budyńcu przy szkole. Przy pomocy przyszłych uczniów doprowadzili pomieszczenie do jako takiego porządku. Znalazły się również: łóżko, szafka, stolik i dwa nieco kulawe krzesła. Wielki stos, w większości zdezastrowanych i mniej lub więcej uszkodzonych mebli zabezpieczono w wielkiej auli. Krzątało się tam kilku chłopców pracownicze sklejających i zbijających możliwe do uratowania destrukty, mające stanowić tymczasowe wyposażenie internackich pomieszczeń. Kwaterujący tu wcześniej Sowici meble stanowiące wyposażenie dawnego seminarium traktowali jako opa, a większość pomieszczeń zdezastrowali i zamienili w jeden wielki wychodek. Nic też dziwnego, że na pierwszych lekcjach młodzież siedziała bezpośrednio na uprzątniętych i wymytych podłogach, krzesła mieli tylko nauczyciele, a za tablice służyły białe stoły. Szkoła poza dachem nad głową i nauką na razie nie zapewniała nic więcej. Największy kłopot był z wyżywieniem. Szczęście dyrektor pokumał się z niektórymi sołtysami, brał od nich furmanki, wsadzał po paru chłopców i - „w imię Boże” - wysyłał do pobliskich wsi. - Przywieźcie co dadzą, bo nie ma co jeść. Zwozili ziemniaki, najwięcej dyni, nieco maki, owoców. Do tego dochodziły skromne, ale niepewne przydziały. Wszyscy jedli z jednego, wspólnego kotła. Uczniowie stanowili dosyć niezwykłą zbieraninę. Stanowili ją w dużej mierze chłopcy zza Bugu, nierzadko sieroty po pomordowanych na wschodzie przez ukraińskie bandy. Byli też synowie osadników z różnych stron Polski. Zdarzali się byli partyzanci, ukrywający swą przynależność do Armii Krajowej. Dosyć duża była grupa reemigrantów z Francji. Kto mógł, to się garnał, bo chciał się uczyć, a przynajmniej zapewnić sobie dach nad głową. Byłoby nie być samemu ze swymi myślami, i straszonymi nie raz wspomnieniami. Najczęstszymi problemami były: trudny do stwierdzenia zasób wiadomości, a co za tym idzie przydział do poszczególnych klas i niekiedy brak jakichkolwiek dokumentów. Zostało to wszakże dosyć szybko uporządkowane. Obok normalnych klas powstały przygotowawcze, do których przydzieleni zostali tacy, co to nie „czytaty ani nie pisaty”, ale z dobrymi chęciami. Z czasem poja-

wiło się więcej nauczycieli, niestety, często byli to ludzie przygodni, nie myślący o pracy, bez przygotowania pedagogicznego, wyrządzający więcej szkody niż pożytku. Szczęście, tacy dosyć prędko wykruszyli się. Znaleźli się też rzemieślnicy mający być nauczycielami zawodu, w większości wrogo nastawieni do szkolenia takiej masy przyszłej konkurencji. Po kątach mówili - „włosy mi na dłoni wyro-



Żabkowice Śląskie, ul. Wroclawska 16. Na schodach na werandę stoi matka autora

sną, zanim oni nauczą się zawodu”. Dyrektor robił co mógł, ściągając maszyny, pomoce naukowe, szabrował gdzie się tylko dało. Powstały działy: ślusarz maszynowy, szewc, tokarz, a z czasem też krawiec i elektryk. Podręczników nie było, z zeszytami bardzo krucho, a z lekturami całkiem kiepsko. Zajęty problemami szkoły Stanisław nie miał czasu myśleć o swoich prywatnych sprawach. Ale po paru miesiącach, gdy szkoła już w miarę okrzepła, zaczął go dręczyć brak stałego miejsca zamieszkania, co wykluczało połączenie się z bliskimi. W urzędzie mieszkaniowym powiedział mu, że sam musi sobie poszukać jakiegoś lokum, a jeżeli już znajdzie, to niech się zgłosi po przydział. Niestety, ilekroć coś znalazł i było to w miarę atrakcyjne, to okazywało się, że już wcześniej lokal przyznano komuś innemu. Swoją drogą, urzędnicy prawie stale chodzili pod gazem, i co z niejednych ust słyszał, załatwiali sprawy szybko i sprawnie, ale prośbę trzeba było poprzeć łapówką. On do takich metod i zwyczajów przyzwyczajony nie był, wręcz czuł do nich obrzydzenie, i ani myślał im ulegać. Postanowił więc znaleźć lokum całkowicie puste, ogołocone przez szabrowników, a przez to nieatrakcyjne, wobec dużej jeszcze podaży powoli opuszczanych przez Niemców lokali. Uwagę jego od dłuższego czasu przykuwał trzypiętrowy budynek, otoczony dużym ogrodem, i położony niemal naprzeciwko szkoły.

O ile się nie mylił, mógł to być ten dom, który dyrektor Dąbrowski opisał mu podczas pierwszego spotkania, kiedy twierdził, że ma dla niego mieszkanie. Postawiony w 1913 roku, prezentował się dosyć okazale, ale miał też poważne mankamenty. W nim również wcześniej kwatrowali Sowici, i został przez nich poważnie zdezastrowany. Na parterze mieściło się pięć pokoi i kuchnia z przylegającymi

do niej spiżarnią i garderobą. Mieszkanie, jak na potrzeby jego rodziny, było zbyt obszerne, ale miało też poważne zalety. Do ogrodu wychodziło się osobnym wejściem z cudem ocalałym, w całości przeszklonej werandy. Z niej schodziło się po betonowych schodkach, ponieważ parter był wysoko posadowiony. Dla niewidomej żony i dziecka taki układ był idealny, mogliby sami w razie jego nieobecności, schodzić do ogrodu i korzystać z jego azylu. Poza tym, ogród byłby znakomitym miejscem do zabawy, nie zapominając o tym, że jako syn rolnika miał ogrodnicze cięgoty i tego rodzaju praca zawsze go relaksowała. Gdy już dokładnie zlustrował cały budynek i jego otoczenie, udał się do urzędu mieszkaniowego po przydział na mieszkanie zajmujące parter, i tu o dziwo, bez zbędnych formalności, załatwiono jego sprawę od ręki. Wyszedł z odpowiednimi dokumentami w dłoni. Sam nie wiedział czy cieszyć się, czy nie, bowiem mieszkanie było bardzo zaniedbane. Brak było niektórych drzwi i okien, ściany brudne, podłogi zapaskudzone, przewody elektryczne częściowo pozrywane, gazowe zdemontowane, a w piwnicy uparcie stała woda. Poczuł się jak Robinson Crusoe, przed nim było monstrualnie dużo pracy.

Doktor Keil, zgodnie z zapowiedzią, pojawił się późnym wieczorem w Wielką Sobotę. Mimo widocznego na pierwszy

rzut okiem podenerwowania, najpierw spytał o zdrowie Reginy. Wszystko w najlepszym porządku. Urodziła zdrową i ładną córeczkę, na imię dała jej Anna. Obydwie przebywają we dworze, kryjówka w starym lamusie, okazała się zbyt chłodną, a to zagrażałoby zdrowiu matki i dziecka. - Jeżeli doktor chce zobaczyć swoją pacjentkę, to możemy choćby zaraz...

- Na razie nie wchodzi to w rachubę, jadąc do państwa od strony Nowego Sącza, tuż przy wejściu do Zakliczyna zatrzymała mnie żandarmeria wojskowa. Gdy mnie wylegitymowano, spytany zostałem co tu właściwie robię i dlaczego jadę boczną drogą? Wytłumaczyłem, że wracam z podróży służbowej do Zakopanego, a tę drogę wybrałem, ponieważ uważam, że jest krótsza, i moim zdaniem bezpieczniejsza. Oficer żandarmerii przyglądał mi się, lub tak to odczułem, z pewną dozą sceptycyzmu. W końcu pozwolono mi odjechać, ale oficer na pożegnanie dodał: „Doktorze, tu wcale nie jest bezpiecznie, nie dalej niż wczoraj ostrzelano nieopodal cię żarówkę z naszymi żołnierzami. Proszę więc jechać ostrożnie i mieć oczy i uszy otwarte, a w razie kłopotów nacisnąć pedał gazu i uciekać. Gdyby pan zauważył coś niepokojącego, proszę nas jutro powiadomić” - tu podał mi numer tarnowskiego telefonu komendy żandarmerii. Czym prędzej przejechałem przez Zakliczyn i pilnie bacząc czy nie jestem śledzony, zajechałem do was od strony Lusławic. Przeno-

cuję u państwa i jutro po południu ruszę do Tarnowa. Mam nadzieję, że żandarmi nie wpadną na pomysł, by sprawdzać czy szczęśliwie powróciłem. Przyznam jednak, że ten incydent wyprowadził mnie z równowagi. Bałem się, czy nie zechcą zrewidować mojego samochodu. Trudno byłoby mi wytłumaczyć, dlaczego przewożę tyle środków opatrunkowych i lekarstw obecnie w handlu niespotykanych. Po zatrzymaniu gorączkowo usiłowałem znaleźć jakieś usprawiedliwienie, wymyślić jakieś sensowne kłamstwo, i nic mi do głowy nie przychodziło. Szczególnie niepokoił mnie pakuneczek z morfiną, który nierozważnie położyłem na siedzeniu obok, i aż się prosił, żeby mnie pogrążyć. Starłem się być pewny siebie, odpowiadać jasno i bez zastanowienia, choć w głowie miałem okropny mętlik. Muszę się przyznać, że to nie na moje nerwy i nieprędko zdecyduję się na ponowną taką przygodę. Teraz poprosiłbym o kieliszek tego mocnego specjału pani Marii. Stanisław niezwłocznie przyniósł karafkę złocistego płynu i nalał do kieliszków.

- Wypijmy za bojową inicjację i za szczęśliwe zakończenie owej przygody. Doktor wypił duszkiem, odkaslnął, i po chwili, już wyraźnie spokojniejszy, kontynuował dalej. - Nie boję się o siebie, ale odczuwam lęk o rodzinę. Nie wyobrażam sobie, co mogłoby ją spotkać w razie mojej wpadki, jakie mogłyby być dalsze jej losy. Ja najprawdopodobniej stanąłbym przed plutonem

egzekucyjnym, a oni..., czy nie trafiliby do obozu? W Niemczech, jak w każdym państwie totalitarnym, obecnie obowiązuje odpowiedzialność zbiorowa. Mój niepokój dodatkowo budzi nadmierne zainteresowanie mną i moimi wyjazdami do Zakopanego, okazywane przez siostrę oddziałową, niejaką Gertrudę Lorke. Kobieta ta jest bez reszty oddana Führerowi, wszędzie wietrzy wroga robotę, defetyzm i zdradę. Ostatnio, widząc moje przygotowania do wyjazdu, spytała z fałszywym uśmiechem na ustach: „A gdzie to pan doktor się wybiera, czy nie do Zakopanego? Może prawdziwy powód wyjazdu kryje się pod postacią czarującej kobiety, ale przecież pan żonaty, i z pewnością wierny swojej towarzysce życia”. Zdenerwowany, odparłem na te żalosne insynuacje: „Frau Lorke, proszę zostawić w spokoju moje życie osobiste, a prawdziwy powód wyjazdu pani dobrze zna”. „Może znam, a może nie znam, und da liegt der Hund begraben” - oznajmiła na to z przekąsem. Zabrzmiło to dosyć niepokojąco, ale może przesadzam z podejrzeniami i było to tylko gładzenie złośliwej, starzejacej się baby.

- A może pan doktor bezwiednie zawrócił jej w głowie, przecież jest bardzo przystojnym mężczyzną i przemawiała przez nią zazdrość. Musi pan zwrócić na nią baczniejszą uwagę, kto wie czy nie podkochuje się skrycie, a jej zainteresowanie panem ma takie właśnie źródło - wtrąciła pani Maria.

CDN

REKLAMA

RCU
Ubezpieczam tam gdzie lubię - RCU Ubezpieczenia

Od 8:00 do 16:00

Tańsze OC od 33 zł/mies.

32-840 Zakliczyn
ul. Adama Mickiewicza 25
(Między rynkiem, a kościołem)
pn. - pt. 08.00 - 16.00
tel. kom. 791-222-720
669-333-323

Oddziały w POLSCE
www.rcu.pl

Ubezpieczam tam gdzie lubię

Logo ubezpieczalni: ERGO, Allianz, AVIVA, DIRECT, BENEFIA, CONCORDIA, ERGO, Gothaer, GENERALI, HDI, InterRisk, LINK4, Liberty, MPU, Proama, Tuz, STARTER, UNIOQA, warta.

zaangażowanie • jakość • profesjonalizm



Rabacja w Lusławicach w 1846 roku

Paweł Glugla

O rzezi galicyjskiej słów kilka

Rabacja galicyjska, zwana też rzezią galicyjską, rzezią tarnowską, a także rabacją chłopską – było to powstanie chłopskie na terenach zachodniej Galicji w drugiej połowie lutego i w marcu 1846 r. Powstanie to miało charakter antyszlachecki i antypańszczyźniany. W swojej pierwszej fazie charakteryzowało się napadami na dwory oraz pogromami ludności ziemiańskiej, urzędników dworskich i rządowych. Najbardziej znanym przywódcą chłopskich oddziałów był Jakub Szela.

Pod austriackim panowaniem stosunki pomiędzy szlachtą a chłopstwem ulegały narastającemu napięciu. Chłopi zmuszeni byli do odrabiania pańszczyzny na gruntach dominikałnych, sięgającej nawet 3 dni w tygodniu. Ponadto podlegali pod jurysdykcję pańską w większości spraw, jedynie w najcięższych mogli odwoływać się do sądów państwowych. Ciężko było też na nich szereg mniej lub bardziej uciążliwych powinności i ograniczeń, m. in. wciąż istniejące bariery uniemożliwiające opuszczenie wsi. Należy podkreślić również fakt, że szlachcic miał wiele powinności natury administracyjnej, takich jak pobór podatków czy zaciąganie rekrutów wśród chłopów mieszkających na jego ziemi. Wśród wielu rewolucjonistów, przygotowujących się do ogólnonarodowego powstania, istniała świadomość konieczności wciągnięcia chłopów do wysiłku zbrojnego. Zniesienie poddaństwa miało stać się kluczowe w tym procesie. Od 1845 r. wśród chłopów działali Julian Goslar i Edward Dembowski. W 1843 r. sejm galicyjski odrzucił program zniesienia poddaństwa w prowincji. Mimo dość ograniczonych postulatów, m.in. chłopi musieli sami wykupić swoją ziemię, sejm uchwalił jedynie powołanie komisji zmierzającej do zbadania problematyki chłopskiej. Pomyśl ten jednak nie spotkał się z dobrym przyjęciem w Wiedniu. W ówczesnym czasie wśród galicyjskiego chłopstwa szczególne miejsce zajmował cesarz, jednoznacznie identyfikowany jako opiekun i rzecznik praw ludu. Pamięć o cesarzowej Marii Teresie i jej synu Józefie II była żywa na długo po ich panowaniu. Austriacy, chcąc doprowadzić do rozzwiewu w polskim społeczeństwie i tym samym zapobiec wybuchowi ewentualnego powstania, wykorzystali niezadowolonych chłopów i – rozpuszczając plotkę o tym, że szlachta planuje przeciwko chłopom akcję zbrojną, której celem ma być ich wybijcie – pchnęli ich do mordów i płądrowania szlacheckich dworów. Za głównego inspiratora uważany był starosta tarnowski Joseph Breinl von Wallerstein.



Jakub Szela

Zbrodnie rabacji

Rzeź galicyjska rozpoczęła się 19 lutego 1846 r., choć do pierwszych napadów na dwory doszło już 18 lutego. Zbrojne gromady chłopów zrabowały i zniszczyły w ciągu kilku dni w drugiej połowie lutego 1846 r. ponad 500 dworów w cyrkulach: tarnowskim (zagładzie uległo ponad 90 proc. dworów), bocheńskim, sądeckim, wielickim, jasielskim. Chłopi oblegali również miasta, np. Limanową i Grybów. Zamordowano, często w bardzo okrutny sposób (stąd określanie tych wydarzeń terminem rzeź), od ponad 1,2 tys. do 3 tys. osób, niemal wyłącznie ziemian, urzędników dworskich i rządowych oraz kilkudziesięciu księży. Jak ustalił i podkreślał prof. Stefan Kieniewicz, mimo skali wydarzeń, ani jeden Żyd nie padł [ich] ofiarą. Nie atakowano również Niemców. Bandy atakowały także mniejsze oddziały powstańcze zmierzające do Krakowa. Chłopi z wyjątkowym bestialstwem mordowali swoich dziedziców, m. in. odpilowywali im głowy. Austriacy wypłacali również nagrody pieniężne za głowy zamordowanych ziemian. Ponieważ kwota wypłacana za martwych była dwukrotnie wyższa od płaconej za rannego, wiele osób, przywiezionych jako ranne do siedziby starostwa w Tarnowie, zamordowano na progu tego budynku stojącego w centrum miasta. Było to tak masowe, że ulicami płynęła krew. Chłopi zwozili ciała panów na plac Sobieskiego przed c.k. starostwo w Tarnowie. Wypłacano za każdego żywego 5 złr., a za zabitego – 10 złr. Chłopom ręce ociekały krwią. Puszczono w obieg dezinformację, jakoby Najjaśniejszy Pan (cesarz w Wiedniu) zniósł dziesięć przykazań, czyli Dekalog (sic!).

Część z tych ofiar rzezi została pochowana w masowych grobach. Gdy powstanie krakowskie zostało stłumione i chłopi przestali być potrzebni Austriakom, wojsko przywróciło spokój. Jakub Szela został internowany, a następnie przesiedlony na Bukowinę. Bardzo szybko w Galicji zapanował

spokój, jednak długo jeszcze pamiętano o rzezi galicyjskiej, która swoim zasięgiem objęła przede wszystkim Tarnowskie, Sanockie, Nowosądeckie i część Jasielskiego. Krwawe wystąpienia chłopskie miały miejsce tylko na tym obszarze, gdzie rozwinął się masowy ruch trzeźwości, propagowany przez Kościół katolicki, który w ciągu roku przyniósł spadek spożycia alkoholu do kilku procent wielkości wcześniejszej, co podcięło podstawy egzystencji arendarzy.

O rabacji (co prawda w powieści dąbrowskiej) pisała Marianna Pikużńska: „Nigdzie nic dobrego. Same wiadomości jedne okropniejsze od drugich. Wszędzie tak mordowali. Krew strumieniami płynęła przed cyrkulem w Bochni, w Tarnowie. Trupów obdartych bez trumien, bez pogrzebów wciskali do dołów”.

Obraz rzezi galicyjskiej w Lusławicach

Rabacja nie ominęła i terenu zakliczyńskiego, w tym Lusławic. Oto żywa relacja z tamtych dni.

„Ksiądz proboszcz nawet, znany z jowialności, nie miał nic wesołego do opowiedzenia – przeciwnie, z ponurem obliczem zasiadł przy kominie. Wcześniej niż zwykle powstał ze swego miejsca, pożegnał towarzystwo, a gospodarz zatrzymywał go uwagą, że psa trudno wygonić na tę zamieć — proboszcz odpowiedział uroczystym głosem: „Muszę iść się modlić, bo na straszne zanosi się rzeczy; błagajmy miłosierdzia Bożego, bo ten będzie miał wielką łaskę u Boga, kto przeżyje dzień jutrzejszy. Słowa proboszcza wywarły wrażenie gromu. Kobiety zaczęły płakać. Major, przeciwny od początku wszystkim tym zamiarom, które nie były nikomu tajne, wyrzekł na młokosów i lekkomyślność starszych, którzy działania tego nie powstrzymali w zarodzie. Modlitwa wspólna z domownikami miała ukoić niepokój; lecz rzecz dziwna, chociaż w Lusławicach codziennie czeladź się groma-

dziła na wspólne pacierze - tego wieczora nikt ze służących nie przyszedł do kaplicy pałacowej. Oficjaliści i tak zwana inteligencja dworska opuścili dom wraz z panem Stanisławem, na wiadome udając się miejsce. Czeladź folwarczna, pomimo że ją kilkakrotnie przywoływano, nie chciała tego wieczoru ukłęknąć razem z swym państwem do wspólnej modlitwy. Tak przeszedł ostatni wieczór w Lusławicach. W następny wieczór już tylko wicher wył żałośnie przez wytłuczone okna i porąbane drzwi po spustoszeniu nagle domostwie, zawalonym kupami gruzów, szczątkami, porąbanych mebli, kosztownych sprzętów, z których niejeden rodowym był zabytkiem. To, na co się pokolenia całe składały, co było częstokroć znamię dawnego obyczaju i śladem dawnej zamożności - to jedna chwila rozpasania ludu zniszczyła ze szczerem. Dziś już w zachodniej Galicji i w szlacheckich domach nie spotkać żadnych z przeszłości pamiątek - portrety rodzinne o typach kontuszowych z podgoloną czupryną i o typach stanisławowskich czasów w kolorowych frakach z żabotami i peruką, i portrety niewieście matron w robronach lub w żałobnym stroju wdowim, zarówno jak tych z początku naszego stulecia w pozach sentymentalnych, w obcisłej sukni o wysokiej fryzurze, znikły niepowrotnie ze ścian naszych dworów i dworków, wraz z archiwum rodzinnym, gdzie nierzadko leżały ciekawe *silva rerum* szlacheckie. Kto wie, czy to niszczenie zabytków domowych, tych pamiątek rodzinnych, które były żywą tradycją, świadectwem przeszłości i jakimś arcanum, trzymającym w związku pokolenia, nie było ciosem, który bardziej zachwiał bytem szlacheckiego stanu - niż olbrzymie straty majątkowe. Nagle bowiem została z przeszłości *tabula rasa* - i jeśli ktoś zdołał powrócić do wsi rodzinnej i odbudować zrujnowany dworzec, to ściany tego domu, z których niegdyś poglądały postacie przodków na portretach, pozostały już puste - i starych książek już nie było na pulkach i stare rodowe pergminy, pamiętniki, akta, gdzie się rozwijały w tym dniu szatańskiej burzy.

Dwór w Lusławicach, przed chwilą tak pełny, przedstawiał ten straszliwy obraz spustoszenia. Rabunek trwał krótko, ale instynkt zniszczenia przeważał nawet nad chucią zaboru. Stajnie i stodoły były także na oścież roztwarte - konie i bydło, w części przez bandę napastników zabrane, w części rozpuszczone, błąkały się po dziedzińcu. Przed spichlerzem stały jeszcze fary, wywołujące zboże - a w braku worków - suknie aksamitne i jedwabne pani majorowej służyły tutaj do roznoszenia zboża po chałupach. Lamus z okowitą przy gorzelni był ostatnią etapą hersztów bandy, z których kilku leżało na ziemi bez duszy.

Cóż się stało w dniu tym strasznym 18 lutego [1846 r.] z mieszkańcami Lusławic? Nie

padli oni bezpośrednio ofiarą mordu. Jak zwykle wśród tej rzezi - pierwszy atak nie przyszedł od miejscowych włościan - nadciągnęła banda z sąsiednich wiosek. Major, niewstrzymany prośbą żony i płaczem córki, wyszedł zapytać, po co przybywają. Na widok jego poważnej, siwej głowy, nie uchyliły się wprawdzie czapki - ale wstrzymały się kosy i cepy już podniesione w górę. Kilku kmieci z Lusławic wysunęło się naprzód, otoczyli dziedzica, i głosem gromkiem zaczęli spokoić napastników. To wstrzymało pierwszy impet rozpojonej bandy, jej przywódcy zażądali tylko od miejscowych kmieci, aby wydali dziedzica, w celu odstawienia go do cyrkułu, bo taki mają *Befehl*. Śmielszy parobczak wysunął się naprzód, zarzucił na sędziwą głowę majora postronek, jakby arkan na dzikiego konia - inni przyskoczyli i skrzepowawszy go powrozami, wrzucili na wóz. Dwaj kmiecie lusławiccy wskoczyli za dziedzicem na wóz i siedli na skrzepowanym - jak mówili potem - aby go ocalić od rąk.

Zostały na ganku kobiety - skamieniałe od rozpacz. Banda wdarła się do dworu - rozpoczął się rabunek. Chłopi miejscowi otoczyli dziedziczkę, jej córkę i kilka kobiet jej dworu, które w przerażeniu tuliły się razem. Nie brakło groźb - ale chęć rabunku przeważyła. Tymczasem lusławiccy gospodarze uprowadzili nieszczęśliwe te kobiety do chaty w środku wsi, twierdząc, że bezpieczniejsze znajdą tam schronienie, gdyż we dworze nie zdołaliby oni obronić od nawałności obcych gromad? (...)

Rok po rzezi

Stare porzekadła mówią: „Nie ma dymu bez ognia” i „Każdy kij ma dwa końce”. Tak też skutki rabacji w Galicji, w tym i w Zakliczyńskim były oplakane. Jezuita, ks. Karol Antoniewicz jeździł po parafiach i głosił misje. Zbrodni nie dało się odwrócić. Jednak trzeba było wpłynąć na sumienia chłopstwa, które było zbłąmucone i rozdarte. Mówiąc dzisiejszym językiem, podczas rabacji zadziałała tzw. „fala” i „psychologia tłumu”. Oto informacje z tamtego okresu.

„Bóg jednak nie powstrzymał ręki karzącej. Po roku rzezi i rabunków przyszły lata nieurodzaju i srogiej nędzy. Tyfus głodowy w tych latach zmniejszał ludność większą w Galicji o jedną trzecią część. Posiew zbrodniczy, rzucony w tę glebę ludu - nie od razu się wypenił. Pozostała długo jeszcze nieufność - ale mordy i rabunki nigdzie się już nie powtórzyły - lud jak fala dał się unieść i poszedł na dane hasło - ale gdy hasło cofnięto, powrócił do swego łożyska - marł z głodu tysiącami, a nigdzie już jedna banda rozbójnicza, mimo doznanej bezkarności, owszem nagrody za zabójstwa, nie utworzyła się - plagi nieurodzaju przyjmował lud jako zasłużoną karę.

Mąż Boży, ksiądz Karol Antoniewicz, pierwszy rozpoczął dzieło misyj - a w okolicach, gdzie najwięcej padło ofiar, gdzie rozpazanie ludu nie znało granic — spotykał skrucę tak głęboką, usłyszał w spowiedzi tajemnice tych sumień zwichniętych, i tych dusz obłąkanych, tak przejmujące, że nie cofnął owych słów, które powiedział niegdyś, iż chłop polscy zajmą połowę nieba.

W tem krwawem rozdarcu społeczności wiejskiej winy musiały być obopólne, skoro kara dopełniająca się w Galicyi do dziś dnia dotyka zarówno tych, co byli ofiarą owych zbrodni, i tych co bezwiednie byli ofiarnikami. Przesadą jest twierdzić, że grzechem historycznym naszej przeszłości był ten stosunek prawny, patrymonialny, który istniał wszędzie, a który u nas nie był większym, niż gdzieindziej, bo go łagodzić miał patryarchalizm dawnego stosunku dziedzica do gromady. Ale w ostatnich czasach zwłaszcza, w czasach nowych już niby idei humanitarno-demokratycznych, były tu winy zaniebdania, lekkomyślności, zatarcia dawnego obyczaju, na miłości i wierze opartego, częstych zgorszeń, oddania wreszcie włościan w ręce ekonomów i w ręce mandataryusza, aby mieć więcej czasu do zabawy i bezmyślnego trawienia życia. Tak było przynajmniej w Galicyi. Fakta okrucieństw i nadużyć nie były częste - ale za to była obojętność i zdanie się na innych, na pośredników. Przez pierwsze pół wieku historii tego kraju, Galicyą zwanego - rozprawiano niekiedy szeroko o kwestyi ludowej, upominano się głośno o zmianę stosunków poddańczych, ale w życiu codziennym, w stosunku bezpośrednim dworu dla gromady nic nie uczyniono, aby węzły społeczne wzmocnić, godność człowieka podnieść, oświecić krzewić, a wiarę przechowywać. Mordercy z piętnem kaimowem w ciągu dziesięciu lat wymarli najczęściej nienaturalną śmiercią. Ale te dziesięć lat dla niedobitków szlachty niemniej były ciężkie do przetrwania, jak dla ludu. Ruina, to coś straszniejszego niż nędza, bo jest to szamotanie długiego konania, a jej towarzyszem szereg upokorzeń. Droga w górę, aby się dobić stanowiska, wznieść się z poziomu, zgoła historia dorobkiewiczów i karyerowiczów bywa często mozolna, twarda, wymaga giętkiego karku a ostrych łokci, aby się skłonić gdzie potrzeba, i gdzie potrzeba rozpychać. Ale droga z góry na dół, historia rodzin zrujnowanych i upadających, jest straszną - i ona także wiedzie często do podłości, ale niekiedy miewa bohaterstwa. Smutne to, a zwykle nieznane, ginące dla świata wśród łez bohaterstwo dumy w ubóstwie, nieskazitelności wśród walki, zerwania z przeszłością i wydobywania z siebie nowych sił dla ratunku, dla wydzwignienia".

Obraz pełen grozy. Taki był rok 1846 zarówno w Galicyi, Łusławicach, jak i zakliczyńskich okolicach. I nie tylko.

¹ Tabula rasa (z j. łac.) to czysta, niezapisana tablica.

² Befehl (z j. niem.) to komenda, rozkaz.

ŚWIĄTECZNE PRZEPISY Z SERCA POGÓRZA

Barszcz wigilijny

Składniki: pół kg buraków, włoszczyzna (marchewka, pietruszka, kawałek selera, 3 liście pora), cebula, liść laurowy, 3-4 ziarenka ziela angielskiego, sól, pieprz

Zakwas: 1 kg buraków, 6-8 ząbków czosnku, łyżka cukru, skórka chleba razowego

Sposób przygotowania:

1. Zakwas przygotować tydzień wcześniej. Buraki obrać i włożyć do słoika, zalać ciepłą wodą, dodać skórkę chleba. Przykryć gazą, odstawić w chłodne miejsce. Po dwóch dniach dodać cukier, obrany i pokrojony czosnek. Zakwas zlać po tygodniu.
2. Marchewkę, pietruszkę, seler oraz cebulę obrać. Warzywa zalać litrem wody, dodać pora, liść laurowy i ziele angielskie, ugotować do miękkości.
3. Buraki umyć, obrać i pokroić w plasterki, zalać niewielką ilością wody, ugotować na półmiękkko.
4. Do buraków wlać przecedzony wywar warzywny, wywar z grzybów oraz 1-2 szklanki zakwasu buraczanego.

Uszka z grzybami

Składniki:

farsz: 10 dag grzybów suszonych, cebula, jajko, łyżka masła, sól, pieprz
ciasto: szklanka mąki, jajko, pół szklanki wody, szczypta soli

Sposób przygotowania:

farsz: grzyby zalać wodą, moczyć całą noc. Ugotować w tej samej wodzie, odsączyć, zemleć, cebulę obrać, zeszklić na masle. Dołożyć grzyby i smażyć 5 min. Farsz przestudzić, wbić jajko, doprawić solą oraz pieprzem, wymieszać.
ciasto: z mąki, wody, jajka i soli zagnieść ciasto. Wyrabiać przez kilka minut, aż będzie elastyczne i jednolite. Gotowe ciasto rozwałkować na powierzchni posypanej mąką. Kroić na kwadraty wielkości ok. 4 cm. Nakładać łyżeczką farsz na środek każdego kwadratu, a następnie złożyć przeciwległe rogi i skleić boki, aby powstał trójkąt. Następnie dwa przeciwległe rogi trójkąta skleić tak, aby powstało uszko.

Świąteczna zupa grzybowa z łazankami

Składniki: półtora litra bulionu warzywnego lub drobiowego, 50 g suszonych grzybów (prawdziwków lub podgrzybków), 3-5 ziaren pieprzu, sól, 150 ml śmietany 22 proc., natka pietruszki, łazanki

Sposób przygotowania:

1. Grzyby dokładnie wypłukać, a następnie zalać wrzątkiem i gotować do miękkości z kilkoma ziarnami pieprzu.
2. Wywar przecedzić i dolać do rosółu. Całość podgrzać. Grzyby pokroić w paski i dodać do zupy. Śmietanę przełożyć do miseczki, dodać kilka łyżek gorącej zupy, dokładnie wymieszać i wlać do garnka. Doprawić solą, pieprzem i podawać z łazankami.

Karp pieczony z migdałami

Składniki: karp (ok. 1 kg), 20 dag płatków migdałowych, 1 i pół cytryny, 3-centymetrowy kawałek imbiru, cynamon, 3 łyżki miodu, 3 łyżki masła, olej, 2-3 gałązki natki pietruszki, sól, pieprz

Sposób przygotowania:

1. Karpia sprawić, nie odcinając głowy, umyć, osuszyć. Natrzeć solą, pieprzem i skropić sokiem z cytryny. Odłożyć na 2-3 godz. do lodówki.
2. Imbir obrać, zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Roztopić masło i miód, dodać imbir oraz sporą szczyptę cynamonu.
3. Rozgrzać 2-3 łyżki oleju, włożyć rybę, zrumienić z obu stron, przenieść do naczynia żaroodpornego. Posypać płatkami migdałowymi, następnie polać masłem z miodem i przyprawami. Piec ok. 40 min. w 180 st.
4. Pół cytryny pokroić w plasterki. Natkę opłukać, osuszyć. Karpia nałożyć na plasterki. Udekorować plasterkami cytryny i natką.

Pierogi fasolowe

Składniki:

farsz: 1 kg fasoli, 70 dag boczku, główka czosnku, 2-3 gałązki natki, oliwa, sól, pieprz
ciasto: 2 szklanki mąki, jajko, łyżka oleju, pół szklanki ciepłej wody.

Sposób przygotowania:

1. Ugotować fasolę. Boczek zeszklić na rumiano.
2. Cebulę obrać, pokroić i zeszklić na łyżce oliwy.
3. Przestudzoną fasolę wraz z boczkiem zemleć, dodać czosnek zgnieciony w prasce. Doprawić solą i pieprzem według uznania.
4. Z mąki, wody, jajka i oleju zagnieść ciasto, dodając szczyptę soli. Wyrabiać przez kilka minut, aż będzie elastyczne i jednolite. Gotowe ciasto rozwałkować na powierzchni posypanej mąką. Wykroić krążki, nałożyć po łyżce farszu, zlepiać brzegi.
5. Pierogi wrzucić do osolonego wrzątku. Gdy wypłyną, chwilę jeszcze pogotować i wyjąć. Nałożyć do misek, polać oliwą z cebulą i udekorować natką.

Kapusta z grzybami i śliwkami

Składniki: 1 kg kapusty kiszzonej, 2 cebule, szklanka grzybów suszonych, garść śliwek suszonych, szklanka czerwonego wytrawnego wina, 4 liście laurowe, 6 ziaren ziela angielskiego, olej, sól, pieprz

Sposób przygotowania:

1. Grzyby suszone zalać wodą, moczyć całą noc. Gotować 15 min. w tej samej wodzie, w której się moczyły.
2. Kapustę wypłukać, odcisnąć. Śliwki suszone pokroić. Cebulę obrać, pociąć w piórka i zeszklić na 2 łyżkach oleju.
3. Do garnka włożyć kapustę, cebulę, grzyby wraz z wodą, w której się gotowały, liście laurowe oraz ziele angielskie. Wlać tyle wody, by kapusta była zakryta, gotować 30 min.
4. Dołożyć śliwki, wlać wino, doprawić do smaku solą i pieprzem. Gotować aż kapusta będzie miękka.

Buraki zasmażane

Składniki: 1 kg buraków, szklanka mleka, łyżka masła, łyżka mąki, garść orzechów włoskich, pół cytryny, 1/3 pęczka koperku, sól, pieprz.

Sposób przygotowania:

1. Buraki umyć, nie obierać. Włożyć do garnka, zalać wodą, posolić, ugotować do miękkości. Osączyć, obrać, zetrzeć na tarce o dużych oczkach.
2. Orzechy włoskie uprażyć na suchej patelni, przestudzić, posiekać.
3. Koperek opłukać, 1-2 gałązki odłożyć do dekoracji, resztę posiekać.
4. Rozgrzać masło, wsypać mąkę, chwilę smażyć. Wlać mleko, mieszając, zagotować. Dodać buraki i koperek, chwilę gotować, mieszając. Doprawić solą, pieprzem oraz sokiem z cytryny. Nałożyć do misek, posypać orzechami, ozdobić koperkiem.

Krokiety z kapustą i grzybami

Składniki:

ciasto: 2 szklanki mąki, szklanka mleka, 2 szklanki przegotowanej wody, 3 jajka, łyżka soli, łyżka mączki ziemniaczanej.
farsz: cebula, pół kilograma kiszzonej kapusty, 30 dag pieczarek, sól, pieprz, 2 puszki przecieru pomidorowego. Dodatkowo: jajka i bułka tarta - do smażenia.

Sposób przygotowania:

1. Usmążyć naleśniki.

2. Obrać dwie małe cebule. Pokroić ją w drobną kostkę i podsmażyć na patelni na dwóch łyżkach masła. Zeszkloną cebulkę wrzucić do garnka, gdzie znajduje się lekko pokrojone i lekko przygotowane pół kilograma kiszzonej kapusty.
3. Dodać pokrojone w kostkę 30 dag pieczarek, sól, pierz i dwie mini-puszki przecieru pomidorowego. Dusić przez pół godziny na małym ogniu, mieszać od czasu do czasu, Pozwolić wodzie odparować. Następnie należy zawinąć farsz w ciasto, a następnie obtoczyć w jajkach i tartej bulce, podsmażyć i podać z przybraniem z zielonej pietruszki.

Schab ze śliwką

Składniki: ok. 1,5 kg schabu wieprzowego bez kości, 15-20 dag śliwek suszonych bez pestek, do smaku: sól, czosnek granulowany, pieprz ziołowy, majeranek oraz 2 łyżki oleju

Sposób przygotowania:

1. Mięso umyć i osuszyć dokładnie, a następnie naciąć tak, by powstała kieszeń w środku kawałka, w którą wpychamy śliwki suszone.
2. Mięso ze śliwkami natrzeć solą, czosnkiem, pieprzem ziołowym i majerankiem. Zawinąć w folię spożywczą i odłożyć do lodówki na noc, a przynajmniej na 3 godziny.
3. Potem skropić mięso olejem i ułożyć na blasze, warstwą z tłuszczem do góry.
4. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 220 st. Po 30 min. obniżamy temperaturę do 180 st. a mięso podlewamy wodą, ok. 3/4 szklanki. Pieczemy dalej ok. jednej godziny, polewając sosem co 10-15 min.
5. Po wyjęciu z piekarnika odstawiamy przykryte folią aluminiową na co najmniej 15-30 min. albo do wystudzenia.

Kluski z makiem

Składniki: 20 dag makaronu (wstążki lub łazanki), 20 dag maku, litr mleka, pół laski wanilii, 10 dag miodu, pół szklanki rodzynek, pół szklanki migdałów, pół szklanki orzechów, smażona skórka pomarańczowa.

Sposób przygotowania:

1. Mak zalać mlekiem, dodać wanilię, doprowadzić do wrzenia, gotować ok. 40 min. na małym ogniu. Wyjąć wanilię, mak osączyć i dwukrotnie zemleć.
2. Makaron ugotować w osolonym wrzątku, osączyć, ostudzić. Rodzynki zalać niewielką ilością wody. Migdały sparzyć wrzątkiem, obrać i pokroić.
3. Orzechy oraz skórkę pomarańczową posiekać. Miód i mak włożyć do makutry i utrzeć. Połączyć z bakaliami i ugotowanym makaronem.



ŚWIĄTECZNE PRZEPISY Z SERCA POGÓRZA

Pasztet ze śliwką

Składniki: 280 g piersi z kurczaka, 150 g boczku wędzonego, 100 g wątróbki drobiowej, 220 g łopatki, 2 jajka, bułka (mała pszenna), ziele angielskie (3 ziarna), pieprz czarny (3 ziarna), dwa liście laurowe, średnia cebula, śliwki suszone (ok. 10 szt.), sól, pieprz, gałka muszkatołowa, bułka tarta do posypania blachy oraz pasztetu, masło do wysmarowania formy

Sposób przygotowania:

1. Do garnka wkładamy oczyszczoną pierś z kurczaka, łopatkę oraz boczek. Mięso kroimy na większe kawałki. Dodajemy ziarna pieprzu, ziela angielskiego, liście laurowe oraz obraną cebulę. Wlewamy wodę, która tylko delikatnie ma zakrywać mięso. Solimy (pół łyżeczki) i gotujemy na małym ogniu do miękkości. W razie konieczności w trakcie gotowania dodajemy trochę wody. Mięso gotować ok. 1,5 godziny.
2. Do drugiego garnka wkładamy oczyszczoną wątróbkę. Zalewamy ją wodą (nie solimy) i gotujemy do miękkości.
3. Gdy mięsa będą już miękkie, wyjmujemy je z garnków, studzimy i dwukrotnie mielimy w maszynce do mielenia mięsa. W maszynce mielimy również cebulę, którą gotowaliśmy razem z mięsem oraz bułkę namoczoną w naszym wywarze (wywar, który powstał z gotowania mięsa drobiowego, boczku oraz łopatki).
4. Do zmielonego mięsa, bułki oraz cebuli dodajemy żółtko, doprawiamy je solą, pieprzem oraz gałką. Białka ubijamy na sztywną pianę i delikatnie mieszamy z mięsem. W razie konieczności jeszcze raz doprawiamy.
5. Formę na pasztet smarujemy masłem, posypujemy bułką tartą. Masę przekładamy do formy, wyrównujemy delikatnie wilgotną dłonią.
6. Suszone śliwki zalewamy ciepłą wodą na około 3-4 minuty (aby delikatnie zmiękły). Po tym czasie odciskamy z nich nadmiar wody i wciskamy je do pasztetu. Górę posypujemy odrobiną bułki tartej.
7. Piekarnik nagrzewamy do temperatury 180 stopni. Pasztet pieczemy przez 45-50 minut. Studzimy i wkładamy do lodówki.

Śledź w korzennej marynacie

Składniki: 50 śledzi solonych, 2 cebule, 4-centymetrowy kawałek imbiru, 3 gałązki tymianku, 100 ml octu spirytusowego, 100 ml oliwy, 8 goździków, 1-2 gwiazdki anyżu, po 6-7 ziaren ziela angielskiego i pieprzu, 3 liście laurowe, nasiona kolendry, cynamon, cukier, sól.

Sposób przygotowania:

1. Śledzie zalać wodą, moczyć kilka godzin, sprawdzając czy są już dobre.
2. Cebulę obrać, pociąć w piórka. Imbir obrać i pokroić w plasterki.
3. Połączyć 600 ml wody z octem, oliwą, łyżką cukru, imbirem, goździkami, anyżem, zielem angielskim, pieprzem, łyżeczką nasion kolendry oraz liśćmi laurowymi. Dodać cebule, pół łyżeczki cynamonu oraz łyżeczkę soli. Zagotować, ostudzić.
4. Śledzie osączyć, pokroić na kawałki. Ułożyć w słoju, przekładając gałązkami tymianku, zalać marynatą. Odstawić na 24 godz. do lodówki.

Kompot z suszu

Składniki: 30 dag suszonych owoców (śliwek, jabłek, gruszek, moreli), garść rodzynek, laska cynamonu, 4-5 goździków, pół szklanki cukru, skórka ścięta z cytryny i pomarańczy, kilka gwiazdek anyżu.

Sposób przygotowania:

1. Suszone owoce opłukać. Zalać zimną wodą w takiej ilości, by

je przykryła, odstawiamy na całą noc.

2. Zagotować 2 litry wody wraz z goździkami oraz cynamonem. Wsypać cukier, dodać suszone owoce wraz z wodą, w której się moczyły. Dołożyć rodzynek, skórkę z cytryny i pomarańczy, gotować ok. 30 min.

Oczywiście prócz wigilijnych potraw nie może zabraknąć pysznych ciast. Proponujemy tradycyjnie piernika, makowca oraz ciasteczka korzenne.

Piernik

Składniki:

ciasto: pół szklanki cukru, pół szklanki miodu, 1/4 kostki margaryny, 3 jajka, szklanka mąki, pół łyżeczki sody, pół łyżeczki cynamonu, 10 g przyprawy do piernika, pół szklanki śmietany (18%)

do przełożenia: pół słoika powideł śliwkowych (14 dag), 4 łyżki pokruszonych orzechów włoskich, polewa z czekolady: 5 dag czekolady deserowej, 4 dag masła extra, orzechy włoskie i okruszki z piernika do dekoracji.

Sposób przygotowania:

1. Margarynę roztopić z cukrem, miodem i przyprawą do piernika. Wlać śmietanę i zagotować. Gdy masa ostygnie dodać żółtko, mąkę wymieszaną z sodą i cynamonem, wymieszać.
2. Białka ubić na sztywną pianę, dodać do ciasta i delikatnie wymieszać.
3. Ciasto przełożyć do wyłożonej papierem do pieczenia foremki. Piec w temperaturze 175 stopni przez godzinę.
4. Po ostudzeniu piernik przekroić na 3 białe, wierzch można delikatnie skroić dla wyrównania powierzchni (ciasto zostawić do dekoracji) i posmarować cienko powidłami. Każdą część posmarować powidłami śliwkowymi i posypać pokruszonymi orzechami włoskimi. Złożyć i lekko przycisnąć. Wierzch piernika polewać polewą z czekolady i posypać okruszkami z piernika, udekorować orzechami.

Strucla makowa

Składniki:

ciasto: ok. 500-550 g mąki, 7 g drożdży instant lub 15 g świe-

żych, 2/3 szklanki cukru, łyżeczka cukru z wanilią, 220 ml mleka (niepełna szklanka), 2 jajka, 60 g masła, jajko do smarowania ciasta.

nadzienienie do makowca: ok. 700 g masy makowej, 2 białka.

lukier: szklanka cukru pudru, 1,5-2 łyżki wody zmieszanej z sokiem cytrynowym.

Sposób przygotowania:

1. Drożdże rozpuścić w mleku. Wszystkie składniki wrzucić do miski (masło powinno być roztopione, składniki w temperaturze pokojowej).
2. Ciasto wyrobić, aż będzie elastyczne. Włożyć do miski i zostawić, by wyrastało przez godzinę, aż podwoi swoją objętość.
3. Wyróżnione ciasto podzielić na dwie części (będą dwa makowce).
4. Wałkować na prostokąt (przed wałkowaniem podsypać blat mąką). Makową masę zmieszać z dwoma białkami ubitymi na sztywną pianę. I taką masę rozprowadzić na cieście dość cienko.
5. Włożyć ciasto do formy keksowej (z porcji wychodzą 2 ciasta pasujące do formy 25-28 cm). Zostawić do wyrastania na ok. 30 minut, aż ciasto będzie miało wyraźną kopułę.
6. Wyróżnione ciasto rozsmarować rozkłodzonym jajkiem i wstawić do nagrzanego do 180 stopni piekarnika. Piec ok. 35-40 minut.
7. Po ostudzeniu połączyć przygotowanym lukrem.

Ciasteczka korzenne

Składniki: 2 szklanki mąki, niepełna szklanka cukru pudru, 200 g zimnego masła, 2 duże żółtko, 4 łyżeczki mielonego cynamonu, 1,5-2 łyżeczki mielonych goździków, 2 łyżeczki suszonego imbiru, łyżeczka kardamonu, pół łyżeczki kolendry, pół łyżeczki g muszkatołowej, pół łyżeczki ziela angielskiego, pół łyżeczki mielonego czarnego lub kolorowego pieprzu, szczypta zmielonego anyżu (można użyć przyprawy do piernika)

Sposób przygotowania:

1. Mąkę wymieszać z przyprawami i cukrem pudrem, posiekać z masłem. Dodać żółtko, zagnieść kruche ciasto (można dodać odrobinę zimnej wody, żeby rozluźnić ciasto). Uformować kulę, zawinąć w folię i wstawić do lodówki na godzinę.
2. Po tym czasie ciasto wyjąć, cienko rozwałkować i wycinać dowolne kształty. Ciasteczka układać na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Nie trzeba zachowywać odstępów, ciasteczka nie rosną.
3. Piec w temperaturze 180 stopni przez ok. 10-12 minut. Wyjąć z piekarnika zostawić na blaszce na 2-3 minuty, następnie przełożyć na kratkę.

SMACZNEGO!



ZAPRASZAMY DO SKORZYSTANIA Z OFERTY CATERINGOWEJ
KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH ORAZ FIRMY

PRZYGOTUJEMY CATERING NA:

» IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE (KOMUNIE, CHRZCINY, IMIENINY, ITP.) »

» IMPREZY INTEGRACYJNE »

» SZKOLENIA »

» KONFERENCJE »

» BANKIETY »

» PRZERWY KAWOWE »

REALIZUJEMY ZAMÓWIENIA NA:

DOMOWE CIASTA, TORTY, PIEROGI I USZKA, TARTINKI

ZAPEWNIAMY DOWÓZ JEDZENIA WRAZ Z ZASTAWĄ STOŁOWĄ
ORAZ PROFESJONALNĄ OBSŁUGĘ!



SPÓŁDZIELNIA SOCJALNA „SERCE POGÓRZA”
DZIERŻANINY 72, 32-842 PALEŚNICA, TEL. 790-789-846
E-MAIL: BIURO@SERCEPOGORZA.PL
WWW.SERCEPOGORZA.PL

Finał Grand Prix Małopolski w ZSP

W FINALE GRAND PRIX MAŁOPOLSKI W BOKSIE, ROZEGRANYM ZESZŁEJ SOBOTY W HALI SPORTOWEJ ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W ZAKLICZYNIE, WYSTĄPIŁO 105 ZAWODNIKÓW: 91 MĘŻCZYZN I 14 KOBIET Z 21 KLUBÓW Z CAŁEJ POLSKI.

Najlepszym młodzikiem okazał się Maciej Basta z PTB Tiger Tarnów, kuzyn kadeta Grzegorza Basty, ucznia szkoły przy ul. Grabina, który także triumfował w zakliczyńskim finale, pokonując Oskara Safariana z MOSM Bytom. Najlepszym kadetem wybrano Bartłomieja Przybyłę z JKB Jawor Team Jaworzno, zaś najlepszym juniorem został Aleks Tokarczyk z Superfightera Nowy Sącz. Wśród seniorów brylował Jarosław Michalik z Nowohuckiego Klubu Bokserskiego.

Zawody, podobnie jak w marcu tego roku, organizował tarnowski Klub Bokserski Tiger, działający w Pałacu Młodzieży, przy

współudziale ZSP i Małopolskiego Związku Bokserskiego. W rolę spikera wcielił się znany tarnowski dziennikarz i działacz sportowy Roman Kieroński. Walki obserwowała dyr. ZSP Anna Olszańska w towarzystwie burmistrza Dawida Chrobaka, który przekazał do puli nagród zakliczyńskie albumy fotograficzne ze zdjęciami Stanisława Kusiaka.

Impreza profesjonalnie zorganizowana, ponownie w Zakliczynie, stąd wniosek, że gospodarze w marcu dobrze się spisali. Wszak mają na swoim koncie organizację imprez o randze ogólnopolskiej. A więc doświadczenie procentuje.



Spotkania transmitował na żywo portal bokser.org. Na ringu panie nie ustępowały w ambicji panom. Pojedyunki, po dwóch nokdaunach, natychmiast przerwano. Bywało, że trenerzy sami poddawali swoich podopiecznych. Wiadomo,

zdrowie, zwłaszcza na tym etapie kariery, najważniejsze. Stąd na głowach obowiązkowe kaski.

Główny organizator imprezy, Klub Bokserski P.T.B. Pałac Młodzieży Tiger Tarnów z siedzibą w Hali Sportowej przy ulicy Gumniskiej 28, prowadzi zajęcia od poniedziałku do piątku przez trzech wykwalifikowanych trenerów: Józefa Sadko, Sebastiana Piątkiewicza i Roberta Winnika. Obecnie zrzesza 21 zawodniczek i zawodników. Klub od paru lat plasuje się na pierwszym miejscu w Małopolsce oraz zajmuje miejsce w czołówce

klubów bokserskich zrzeszonych w Polskim Związku Bokserskim. W bieżącym roku tarnowscy pięściarze Tigera wywalczyli cztery medale Mistrzostw Polski. W kadrze pięć zawodniczek, najbardziej doświadczona i utytułowana to Ewelina Starostka, wielokrotna medalistka Mistrzostw Polski, stoczyła do tej pory na ringu 10 walk. Wspomniany młodzik Maciej Basta jest mistrzem Polski klubów gwardyjskich, zaś Maciej Kiwior stoczył już 38 walk i jest mistrzem Polski kadetów, zdobył też złoty medal Pucharu Polski, dwa razy zwyciężał w Mistrzostwach Polski Klubów Gwardyjskich, zaliczył też udział w Mistrzostwach Europy. Grzegorz Basta, z którym wiosną tego roku przeprowadziliśmy obszerny wywiad dla Głosiciela, zanotował na swoim koncie 15 walk. Jest medalistą Mistrzostw Polski Klubów Gwardyjskich i ma przed sobą obiecującą przyszłość.

Tekst i fot.

Marek Niemiec



Aktywne Filipowice, czyli ping-pong dla każdego

TENIS STOŁOWY TO DYSCYPLINA SPORTOWA DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH BEZ WZGLĘDU NA WIEK LUB PŁEĆ, DOSKONAŁA NA AKTYWNE SPĘDZENIE WOLNEGO CZASU, DOBRA NA KAŻDĄ POGODĘ, KORZYSTNIE WPLYWAJĄCA NA ROZWÓJ DZIECI JUŻ OD NAJMŁODSZYCH LAT, POPRAWIA KONDYCJĘ FIZYCZNĄ OSÓB STARSZYCH.

Podążając za modą na aktywne spędzanie wolnego czasu, narodził się pomysł zorganizowania turnieju tenisa stołowego. Dzięki sprawnej organizacji i nieocenionej pomocy Patryka Salamona, któremu należą się słowa podziękowania, udało się w krótkim czasie przeprowadzić rozgrywkę.

W dniu 7 listopada br. młodzież z Filipowic po raz kolejny zaskoczyła frekwencją i wolą walki. Przy stołach toczyła się zacięta i wyrównana gra, a całą salę wypełniło grono kibiców i przyjaciół, dzięki czemu zawody odbyły się w radosnej atmosferze. Warto zaznaczyć, że zawodnicy grali bez podziału na kategorie, ze względu na wysoki poziom dziewcząt, dorównujących, a nawet przebijających umiejętności sportowe panów. Tę skromną teorię tylko potwierdza tabela wyników, która przedstawia się następująco: 1 miejsce – Magdalena Waśko, 2 miejsce – Radosław Kołacz, 3 miejsce dla Krzysztofa Zająca.

Wszyscy wyróżnieni otrzymali pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcy okazali puchar. Całość imprezy zwieńczyła pizza ufundowana przez panią świetlicową. Radość, jaka panowała na sali, chęć zdrowej rywalizacji oraz zachęta młodzieży do podejmowania tej prostej aktywności fizycznej, nasuwały pomysł organizacji szeregu takich spotkań, np. w postaci rozgrywek lokalnej ligi. Kto wie, może w najbliższym czasie spotkamy się po raz kolejny...

Tekst i fot.

Barbara Olchawa



SZACHOWE ROZMAITOŚCI

Jerzy Sowiński zwycięża po raz piąty

4 grudnia, w samo południe, rozpoczęto zmagania w otwartych XI Mistrzostwach ZSP w szachach. Podobnie jak w latach poprzednich zawody zorganizowali: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie i Międzyшкоlny Uczniowski Klub Szachowy Jordan. Puchary i medale ufundował przedsiębiorca, zawodnik i działacz Jordana Marek Słowiński, natomiast dyplomy zasponsorowała firma Expres Ewy Krakowskiej. Graliśmy 9 rund tempem P-5. Turniej zaliczany jest do rozgrywek Zakliczyńskiej Ligi Szachowej.

Zawody wygrał Jerzy Sowiński, uzyskując jednocześnie maksymalną liczbę punktów. Pan Jerzy triumfował w tych zawodach po raz piąty w jedenastoletniej historii (zwyciężał w latach 2009, 2011, 2012, 2013, 2015). Drugie miejsce zajął Sławomir Gilar, trzecie Robert Ogórek (obaj po 6,5 pkt.). Najlepszym zawodnikiem – uczniem szkoły – okazał się Piotr Okoński (triunfator mistrzostw ZSP w 2014 roku). Najlepszym juniorem został Paweł Maniak.

Nagrody zwycięzcom wręczyła dyrektor szkoły Anna Olszańska. Pani dyrektor na zakończenie pogratulowała wszystkim



nagrodzonym, podziękowała za przybycie oraz zaprosiła wszystkich za rok na kolejne Mistrzostwa ZSP.

Mistrzostwa Miasta Tarnowa: zwycięstwo „kobiet renesansu”

25 listopada odbyły się Mistrzostwa Tarnowa Szkół Ponadgimnazjalnych. W gronie 12 dziewcząt triumfowała zawodniczka MUKS Jordan i uczennica I LO – Karolina Świerczek. Serdecznie gratulujemy tak dużego sukcesu i życzymy powodzenia w Finałach Wojewódzkich, do których Karolina awansowała. Jak można zauważyć, Karolina jest „kobietą renesansu”, gdyż w ciągu tygodnia wygrała tak ważne zawody szachowe i wystąpiła też na artystycznej scenie w Ratuszu w zespole Krzagelec-Gang.

W grupie chłopców w zawodach uczestniczył pochodzący z Paleńnicy uczeń ZST – Tomasz Piotrowski, który w stawce 33 zawodników zajął dobre,

18 miejsce z wynikiem 4,5 pkt. Tomkowi także gratulujemy wyniku i życzymy sukcesów.

Finał Amatorskiej Ligi Szachowej Powiatu Tarnowskiego

W niedzielę 13 grudnia w Niepublicznej Szkole Podstawowej we Wróblowicach odbył się Turniej Finałowy tegorocznej edycji Amatorskiej Ligi Szachowej Powiatu Tarnowskiego. Na liście startowej zameldowało się 11 drużyn, w tym dwie drużyny MUKS Jordan: Jordan Zakliczyn I w składzie: Mirosław Stec, Paweł Bober, Sławomir Gilar i Piotr Okoński oraz Jordan Zakliczyn II w składzie: Kazimierz Świerczek, Robert Ogórek, Marek Słowiński i Janusz Gębarowski. Liga objęta jest patronatem Starosty Tarnowskiego – Romana Łucarza. Siedmiorundowy pojedynek rozpoczął się o godz. 10 a zakończył o 14. Sędzią zawodów był Czesław Markiewicz, któremu pomagała Kinga Gąciarz-Wójcik.

W zawodach zwyciężyła drużyna WWSA Janosiki Tarnów w składzie: Stanisław Kilian, Wojciech Nator, Małgorzata Bator i Wojciech Planeta. Drugie miejsce zajęła drużyna Strusiniaka Tarnów w składzie: Leszek Dworak, Mariusz Kilian, Mariusz Żuławiński i Roman Kuliga. Podium uzupełniła drużyna Gentelmeni Tuchów w składzie: Artur Kępowicz, Krzysztof Rempała, Eugeniusz Pradel, Krzysztof Kucharczyk.

Pierwsza drużyna zakliczyńskiego Jordana zajęła miejsce 5, natomiast druga drużyna uplasowała się miejsce niżej. Najlepszym zawodnikiem na I szachownicy okazał się Krzysztof Niemiec. Na II szachownicy najlepszym zawodnikiem był Artur Kępowicz. Na III szachownicy rywalizację wygrał Stanisław Kilian. Na IV szachownicy zwyciężył Roman Kuliga.

Po zakończonej rywalizacji zostały wręczone puchary, statuetki, medale i dyplomy, ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie i MUKS Jordan. Nagrody wręczyli zaproszeni goście: Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Dawid Chrobak i Irena Kusion - Radna Rady Powiatu Tarnowskiego. Burmistrz w swoim wystąpieniu zauważył, że na ten dzień Wróblowice

stały się szachową stolicą Powiatu. Podziękował wszystkim za przybycie na teren gminy Zakliczyn i zaprosił na kolejne imprezy szachowe. Radna I. Kusion podkreśliła, że reprezentuje Starostę, Zarząd i Radę Powiatu, ale osobiście cieszyła się, że w naszej gminie robi się takie pozytywne rzeczy. Po nagrodzeniu zwycięzców turnieju przeszliśmy do nagrodzenia zwycięzców czteroturniejowej Ligi. W tej edycji wystartowało 16 drużyn. Oto wyniki końcowe Amatorskiej Ligi Szachowej Powiatu Tarnowskiego: 1. WWSA Janosiki Tarnów, 2. Strusiniaka Tarnów, 3. GOLD Janowice, 4. Gwiazdki Internetowe, 4. Gentelmeni Tuchów, 6. Młode Orły Skrzyszów, 7. Jordan Zakliczyn I, 16. Jordan Zakliczyn II.

Najlepsi zawodnicy na poszczególnych szachownicach: I szachownica: Mariusz Żuławiński, II szachownica: Wojciech Bator, II szachownica: Leszek Dworak, IV szachownica: Andrzej Kilian. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w organizację Finału, a w szczególności pani Ewie Nijak - Radnej Rady Miejskiej i Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach.

Tekst i fot. Paweł Bober



20 lat minęło, jak jeden dzień...

W LISTOPADZIE 2015 ROKU MINĘŁO 20 LAT OD CHWILI, GDY GRUPA NAUCZYCIELI, RODZICÓW I UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ W ZAKLICZYNIE PODJĘŁA DZIAŁANIA W CELU POWOŁANIA STOWARZYSZENIA SPORTOWEGO, KTÓRE WSPIERAŁO BY PRACĘ SZKOŁY W ZAKRESIE SPORTU DZIECI I MŁODZIEŻY.

Wśród nich m.in. byli już nauczyciele Szkoły Podstawowej w Zakliczynie Mieczysław Krakowski, Antoni Góral, Edward Ogoniek czy pracujący do dziś, obecny dyrektor ZSPiG w Zakliczynie Józef Gwiżdż, wicedyrektor Krystyna Sienkiewicz-Witek, Anna Okońska, Urszula Gołąb i Ryszard Okoński.

Po przeprowadzeniu w dniu 16 listopada 1995 r. w Szkole Podstawowej w Zakliczynie zebrania założycielskiego, upoważniono komitet założycielski stowarzyszenia pod nazwą Uczniowski Klub Sportowy Gulon przy Szkole Podstawowej w Zakliczynie w składzie: Krystyna Sienkiewicz-Witek, Mieczysław Krakowski i Ryszard Okoński do przeprowadzenia procesu rejestracji w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie. W dniu 23 listopada 1995 roku tenże Urząd wydał decyzję o wpisaniu do rejestru stowarzyszeń kultury fizycznej i ich związków, prowadzonego w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie, pod numerem 207 Stowarzyszenia pod nazwą: Uczniowski Klub Sportowy Gulon przy Szkole Podstawowej w Zakliczynie. Ta data to oficjalny termin powstania UKS Gulon Zakliczyn.

W związku z reformą administracyjną kraju oraz zmianami w systemie oświaty w dniu 6 września 2000 roku dokonano zmian we wpisie do ewidencji uczniowskich klubów sportowych, prowadzonej przez Starostę Powiatu Tarnowskiego w ten sposób, iż w miejsce dotychczasowego wpisu Uczniowski Klub Sportowy Gulon przy Szkole Podstawowej w Zakliczynie umieszczono pod numerem 10/uks/2000 wpis: Uczniowski Klub Sportowy Gulon przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie i wydano klubowi decyzję podpisaną przez ówczesnego Starostę Powiatu Tarnowskiego Michała Wojtkiewicza.

W dniu 2 stycznia 2015 roku Starosta Tarnowski zmienił w wniosek Zarządu Uczniowskiego Klubu Sportowego Gulon przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie decyzję WEZ. V.4140/18/03/00 decyzję WEZ. 4140-7/00 z dnia 6 września 2000 roku w ten sposób, że w miejsce Uczniowski Klub Sportowy Gulon przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie umieszczono wpis o treści: Międzyszkolny Ludowy Uczniowski Klub Sportowy Gulon (adres: ul. Malczewskiego 56, 32-840 Zakliczyn). Było to spowodowane tym, iż członkami klubu są obecnie także dzieci z innych szkół gminy Zakliczyn, a dodanie w nazwie klubu przymiotnika ludowy umożliwi członkom klubu udział w imprezach pionu LZS na czele z Mistrzostwami Polski Zrzeszenia LZS w tenisie stołowym.

W okresie minionego 20-lecia członkowie klubu odnosili wiele spektakularnych sukcesów, w lekkoatletyce, szachach, piłce nożnej i przede wszystkim w tenisie stołowym. Obecnie klub prowadzi sekcję tenisa stołowego z prawdziwego zdarzenia, jedną z najlepszych w Małopolsce i rywalizuje na arenach gminy, powiatu, województwa, a także ogólnopolskiej. Klub posiada licencję Polskiego Związku Tenisa Stołowego, dwie osoby: Mateusz Malik i Ryszard Okoński posiadają licencje trenerskie Polskiego Związku Tenisa Stołowego, a ponadto 5 osób zdobyło uprawnienia sędziów tenisa stołowego okręgowych i związkowych.

Do najbardziej spektakularnych osiągnięć członków klubu w okresie 1995-2015 należały:

- nagroda w 1996 roku w konkursie dla klubów sportowych działających w szkołach podstawowych w postaci sprzętu do lekkiej atletyki od Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie o wartości ok. 7.000 zł;
- nagroda w 1997 roku w konkursie dla klubów sportowych działających w szkołach podstawowych w postaci sprzętu do piłki nożnej od Polskiego Związku Piłki Nożnej o wartości ok. 8.000 zł;
- założenie przy Uczniowskim Klubie Sportowym Gulon w 2000 roku Klubu Olimpijczyka „Olimp” z certyfikatem Polskiego Komitetu Olimpijskiego i spotkania z polskimi olimpijczykami: Agatą Bulwą, Leszkiem Kuchar-skim, Pawłem Zygmuntem i Markiem Gołąbem oraz propagowanie tematyki olimpijskiej i zasad fair play;
- zajęcie w 2000 roku I miejsca w konkursie o tytuł „Najlepszego Uczniowskiego Klubu Sportowego przy gimnazjum” w województwie małopolskim,

organizowanym przez Krajową Federację Sportu dla Wszystkich w Warszawie i nagroda w postaci sprzętu sportowego o wartości ok. 10.000 zł;

- nagroda w 2002 roku w postaci obozu sportowego dla 10 osób w Borowicach k. Karpacza od Polskiego Związku Lekkiej Atletyki;
- nagroda w 2004 roku w postaci obozu sportowego dla 10 osób w Przesece k. Jeleniej Góry od Polskiego Związku Lekkiej Atletyki;



- zajęcie 9 miejsca na X Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w biegach przełajowych w Płocku w 2004 roku przez wychowanka klubu Piotra Łacha i pełnienie funkcji kierownika reprezentacji Małopolski przez Prezesa UKS Gulon Ryszarda Okońskiego;
- nagroda w 2006 roku w postaci obozu sportowego dla 11 osób w Szczawnicy od Polskiego Związku Lekkiej Atletyki;
- prowadzenie drużyny Orlików w sezonach 2007/2008 i 2008/2009 i wysokie miejsca w rozgrywkach ligi orlików oraz współpraca z Okocimskim Klubem Sportowym w Brzesku;

- zdobycie na Mistrzostwach Polski Juniorów w Białej Podlaskiej w 2007 roku rezultatem 8.28,15, będącym rekordem życiowym, brązowego medalu przez wychowanka klubu Piotra Łacha w barwach MŁUKS Tarnów;
- zajęcie I miejsca w sezonie 2010/2011 w rozgrywkach IV ligi i awans tenisistów stołowych do III ligi;
- zajęcie II miejsca w sezonie 2012/2013 w rozgrywkach III ligi i udział w barażu o awans do II ligi;
- powołanie do kadry województwa małopolskiego młodzików: Nikoli Pach, Szymona Hełmeckiego, Dominika Szczepańskiego i Sebastiana Raka;
- start drużyny dziewcząt w sezonie 2013/2014 w II lidze kobiet małopolsko-podkarpackiej;
- zajęcie I miejsca w rozgrywkach III ligi i awans tenisistów stołowych do II ligi w sezonie 2013/2014;
- zajęcie w sezonie 2014/2015 8 miejsca we współzawodnictwie sportowym klubów Małopolski w tenisie stołowym;

- zajęcie w sezonie 2014/2015 I miejsca w rozgrywkach V ligi i awans najmłodszych tenisistów stołowych do IV ligi;
- zdobycie wielu medali na zawodach klubowych i szkolnych przez najmłodszych zawodników sekcji tenisa stołowego MŁUKS Gulon Zakliczyn w rywalizacji indywidualnej i drużynowej;
- organizacja ponad 500 imprez dla dzieci i młodzieży z gminy Zakliczyn, powiatu tarnowskiego

i województwa małopolskiego w różnych dyscyplinach sportu, przede wszystkim w tenisie stołowym, szachach i piłce nożnej;

- udział w Mistrzostwach Polski Seniorów w Wałbrzychu w 2014 roku zawodnika klubu Sławomira Osiki i zajęcie przez niego miejsca 25-32 w gronie seniorów w I Grand Prix Polski Seniorów Nowej Rudzie w sezonie 2015/2016;
- udział kadetów Szymona Hełmeckiego, Sebastiana Raka i Dominika Szczepańskiego w Grand Prix Polski Kadetów w tenisie stołowym w Krakowie i Krośnie i wysokie miejsca na listach klasyfikacyjnych kadetów Polskiego Związku Tenisa Stołowego;
- Międzynarodowe Mistrzostwo Polski w 2015 roku w grze podwójnej i brązowy medal w grze pojedynczej zawodnika Mateusza Malika w II Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Sędziów Tenisa Stołowego;
- w bieżącym sezonie 2015/2016 odniesienie kompletu zwycięstw w meczach II ligi i realna szansa walki o awans do I ligi tenisa stołowego;
- promocja Miasta i Gminy Zakliczyn oraz Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie poprzez organizowanie imprez, relacje z nich w prasie, telewizji czy Internecie oraz umieszczenie na strojach sportowych herbu Gminy Zakliczyn, a w czasie meczów i turniejów banerów Miasta i Gminy Zakliczyn w hali sportowej;
- utworzenie szkoły tenisa stołowego dla najmłodszych mieszkańców miasta i gminy Zakliczyn, w zajęciach której uczestniczy ponad 30 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów gminy Zakliczyn

oraz otwartych treningów dla wszystkich chętnych w wymiarze 16 tygodniowo;

- zajęcie przez uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum kilkakrotnie I miejsca w całorocznym współzawodnictwie sportowym szkół podstawowych i gimnazjów powiatu tarnowskiego.

Uczniowski Klub Sportowy Gulon, a obecnie Międzyszkolny Ludowy Uczniowski Klub Sportowy Gulon współpracuje z wieloma instytucjami i organizacjami przy realizacji swoich celów statutowych. Do nich należą m.in. Urząd Miejski w Zakliczynie - organizacja imprez gminnych dla uczniów i mieszkańców gminy Zakliczyn, Starostwo Powiatowe w Tarnowie - organizacja powiatowych zawodów w Zakliczynie, Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Tarnowie i Małopolski Szkolny Związek Sportowy w Krakowie - organizacja powiatowych i wojewódzkich zawodów sportowych na terenie gminy Zakliczyn, Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w Krakowie i Tarnowski Związek Tenisa Stołowego w Tarnowie - organizacja imprez tenisa stołowego w Zakliczynie, Ludowy Klub Sportowy Dunajec Zakliczyn - organizacja imprez sportowych i korzystanie z obiektów, Tarnowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Tarnowie - udział w rozgrywkach organizowanych przez TOZPN w Zakliczynie, Małopolskie Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe w Krakowie - organizacja imprez LZS w Zakliczynie, Małopolskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Krakowie - organizacja imprez i udział w nich, Małopolska Rada Olimpijska w Krakowie i Polski Komitet Olimpijski w Warszawie - działania Klubu Olimpijczyka Olimp w Zakliczynie oraz inne stowarzyszenia i związki sportowe i placówki oświatowe gminy Zakliczyn i Powiatu Tarnowskiego.

Obecnie trwające obchody 20-lecia powstania klubu zostały zapoczątkowane w dniu 14 i 15 listopada 2015 roku organizowanymi w hali sportowej Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie wojewódzkimi turniejami klasyfikacyjnymi żaków i młodzików, w których otwarciu uczestniczyli: Burmistrz Miasta i Gminy Dawid Chrobak, Dyrektor Biura Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego w Krakowie Andrzej Wojtas oraz liczne grono członków klubu i ich rodziców oraz trenerów i rodziców z innych ośro-

ków tenisa stołowego Małopolski, a przede wszystkim najmłodszych zawodników rywalizujących w tych rozgrywkach. W ramach tych obchodów zorganizowano do tej pory Mistrzostwa Gminy Zakliczyn w tenisie stołowym dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów gminy Zakliczyn, półfinały powiatowe Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Gimnazjady Młodzieży w indywidualnym tenisie stołowym, półfinały powiatowe Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Gimnazjady Młodzieży w indywidualnym i drużynowym tenisie stołowym, gdzie najliczniejszą ekipę z wszystkich gmin powiatu tarnowskiego stanowią młodzi zawodnicy z Zakliczyna. Ponadto w pierwszych miesiącach nowego 2016 roku odbędą się finały międzypowiatowe Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Gimnazjady Młodzieży w indywidualnym i drużynowym tenisie stołowym oraz Małopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w indywidualnym i drużynowym tenisie stołowym. We wszystkich tych imprezach główną rolę odgrywać będą najmłodszy zawodnicy - uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy Zakliczyn i Gimnazjum w Zakliczynie.

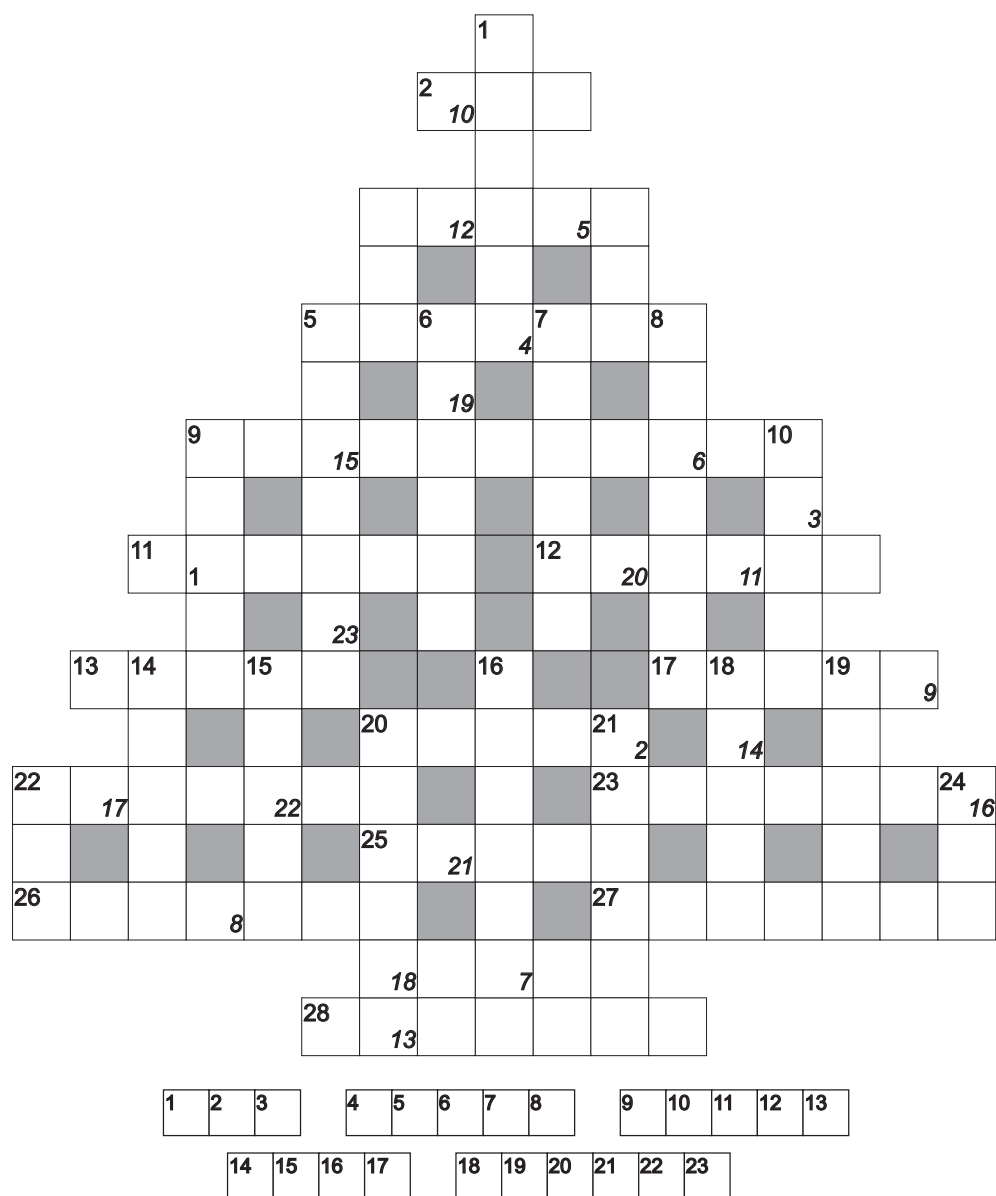
Blisko pięćmiesięczne obchody 20-lecia powstania Uczniowskiego Klubu Sportowego Gulon Zakliczyn zakończy Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z udziałem czołówek zawodników Małopolski i Podkarpacia. W czasie tego turnieju najbardziej zaangażowane w działalność Gulona osoby i sponsorzy oraz wyróżniający się zawodnicy otrzymają wyróżnienia Polskiego i Krakowskiego Związku Tenisa Stołowego oraz nagrody klubowe i od sponsorów.

W wielu rozmowach zawodnicy, działacze czy rodzice zawodniczek i zawodników z innych klubów dopytują się o Zakliczyn, pytają jak w tak krótkim czasie zaistniał na tenisowej mapie Polski i wiele innych rzeczy związanych z tenism stołowym w naszej gminie, a nawet są zainteresowani organizacją obozów sportowych na naszym terenie.

O tych wszystkich wydarzeniach szczegółowo w następnych numerach Głosiciela i na stronach www.zakliczyninfo.pl i www.zakliczyn.pl.

Tekst i fot.
Ryszard Okoński

KRZYŻÓWKA NR 77



Poziomo:

- 2) dawny władca Rosji
- 3) błędny na bagnach
- 5) oszczerstwo
- 9) niesiony na manifestacji
- 11) zajęcie tkacza
- 12) część łańcucha
- 13) miasto na Podkarpaciu
- 17) Leon z serialu
- 20) klub piłkarski z Gorlic
- 22) okrągły budynek
- 23) uczeń Chrystusa
- 25) wirnik

- 26) ...pogotowia
- 27) przeciwieństwo teoretyka
- 28) kolega Manna z kabaretu

Pionowo:

- 1) stolica powiatu
- 3) chroni je powieka
- 4) oznaka żałoby
- 5) potrzebny w sądzie
- 6) opiekacz
- 7) nie zawodowiec

- 8) z zaszuszonymi ziołami
- 9) egzotyczny ptak
- 10) na sklepowych półkach
- 14) jesienny kwiat
- 15) wkładany na albę
- 16) egzotyczne słodkie owoce
- 18) podpisywana pomiędzy stronami
- 19) pierw. chem.
- 20) pokaz
- 21) dawn. dziki koń
- 22) znak zodiaku
- 24) broń Amora

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło – przysłowie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki przyjmujemy także w redakcji w ratuszu, pokój nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony zakupowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez Supermarket Leader w Zakliczynie. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **z końcem stycznia 2016 r** Hasło Krzyżówki nr 76: „Pragniesz pokoju, szykuj się do wojny”. Nagrody wylosowały: **Ewa Nędza i Łucja Sołtys** - obie panie z Wesołowa. Laureaci otrzymują bony zakupowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. Antoni Sproski

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE



Zakliczyn, ul. Polna 2

POZNAJ CENY LEADERA!

KONKURS GŁOSICIELA

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!



FOT. MAREK NIEMIEC

Na stronie portalu zakliczyninfo.pl ukała się następująca informacja.
„Pragniemy podzielić się z Wami bardzo miłą informacją, iż nasza piosenka z teledyskiem „Ballada o Dunajcu” do słów pani Anny Szczepańskiej z muzyką Adama Pyrka, zwyciężyła w konkursie na „Karpacką tożsamość”, o którym szczegółowo pisaliśmy w dniu 26.11.2015 r., prosząc o wasze głosy na zakliczyńskich portalach. Dzisiaj – dzieląc się naszą radością – pragniemy serdecznie podziękować wszystkim za oddane głosy, wsparcie i wiele ciepłych słów. Dziękujemy również panu dyr. ZCK Kazimierzowi Dudzikowi i administratorom zakliczyninfo za zamieszczenie baneru informacyjnego przez cały okres trwania konkursu, a panu Stanisławowi Kusiakowi za zdjęcia i pomoc w realizacji teledysku. Mamy nadzieję, iż praca nasza przyczyni się do promocji naszego pięknego regionu”. Przpominamy, że opiekunem zespołu Ballada jest pan **Adam Pyrek**, o którego pytaliśmy w listopadowym konkursie. Nagrody - 50-złotowe bony zakupowe Lewiatana - wylosowały: **Magdalena Roesler** z Charzewic i **Agnieszka Świderska** z Zakliczyna

Ten muzyk często towarzyszy panu Adamowi w różnych muzycznych przedsięwzięciach. Od lat uczy gry na instrumentach dzieci i młodzież, najczęściej jest to akordeon. Lideruje weselnym „Nocnym Motyłem”, często wciela się w rolę wodzireja. Jest nauczycielem rytmiki w kilku placówkach oświatowych, również poza naszą gminą. Para się też pszczelarstwem i hodowlą... winniczka. Jak nazywa się ten człowiek-orkiestra?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu kuponu kontrolnego (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy dwa 50-złotowe bony zakupowe, ufundowane przez PHZ Żachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy **do końca stycznia 2016 roku**.

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN



ZAKLICZYN, Rynek 20

ŁONIOWA 147

JURKÓW 304B

ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

- Delikatesy Eko - Rynek
- Delikatesy Centrum - Rynek
- Drew-Dom - ul. Malczewskiego
- Drogeria Nicola - Rynek
- Expres - ul. Polna
- Lewiatan - Rynek
- Leader - ul. Polna
- SPAR - ul. Jagiellońska
- Wasbruk - stacja paliw
- ZCK - Ratusz
- Stacja Paliw Lotos
- Charzewice - sklep S. Biel
- Dzierżaniny - sklep Z. Sacha
- Gwoździec - market Euro

Gwoździec - Cichy Kącik

- Faściszowa - sklep M. Osysko
- Faściszowa - sklep H. Kochan
- Filipowice - sklep T. Damian
- Faliszewice - S. Biel
- Paleśnica - Hitpol
- Paleśnica - sklep St. Woda
- Roztoka - sklep K. Soból
- Ruda Kameralna - sklep GS
- Słona - sklep S. Biel
- Stróże - sklep W. Biel
- Stróże - sklep P. Soska
- Wola Stróska - sklep S. Biel
- Wróblowice - sklep M. Osysko
- Zdonia - sklep k. kuźni

KRZYŻÓWKA NR 77
KUPON KONTROLNY

KONKURS GŁOSICIELA
KUPON KONTROLNY 12/2015



NITUS
Piotr Nowak

OKNA

BRAMY

DRZWI

nowość

PRODUCENT
DRZWI I OKIEN PCV
ZAWADA LANCKOROŃSKA 9
ZAKLICZYN 32-840
tel.: +48 14 691 05 17
e-mail: okna@nitus.pl
www.nitus.pl

W OFERCIE RÓWNIEŻ:
BRAMY SEGMENTOWE
GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE
STOLARKA ALUMINIOWA I PPOŻ
KOMÓRKI LOKATORSKIE

WINK HAUS **KBE**

KREDYT
NA TO JAK
NA LATO

NA DOWOLNE CELE KONSUMPCYJNE

OPROCENTOWANIE KREDYTU
JEST STAŁE W CAŁYM OKRESIE KREDYTOWANIA I WYNOŚI W STOSUNKU ROCZNYM:

od 4,99%

Możesz zabezpieczyć swój kredyt polisą
ŻYCIE KOMFORT

BSR
Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

ZAPRASZAMY

www.bsr.krakow.pl

Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od 7:30 do 14:00
oraz w 2 i 3 sobotę miesiąca od 7:30 do 12:00
Bankomat 24h

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Renata Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 504-301-788

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

- > oryginalne meble łazienkowe
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.
Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13

Modrzewiowe Wzgórze
OSADA WYPOCZYNKU I ZDROWIA

Pensjonat Modrzewiowe Wzgórze w Faćiszowej poleca:

- zabiegi rehabilitacyjno-relaksacyjne (hydroterapia, kinezyterapia, fizykoterapia, gimnastyka indywidualna i korekcyjna, konsultacje medyczne gratis)
- masaż klasyczny, bańką chińską, kamieniami bazaltowymi, antycellulitis, drenaż limfatyczny
- zajęcia w wodzie dla grup zorganizowanych, co najmniej 30 osób - bilet 2,50 zł
- przyjęcia weselne jednodniowe od 115 zł, dwudniowe od 145 zł
- imprezy okolicznościowe - chrzciny, komunie, spotkania integracyjne - od 65 zł/osoba
- oferta szkoleniowa dla firm (noclegi, sala szkoleniowa z wyposażeniem, wyżywienie)
- pobyty weekendowe z pakietem relaksacyjno-rehabilitacyjnym od 128 zł/osoba (przypadku grup zorganizowanych)

Kontakt:
14-66-53-995,
501-160-703,
501-160-704,
508-068-709

BIZNES

pobyty szkoleniowe i integracyjne

BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY

ZAPRAWY CEMENTOWE

BETON POSADZKOWY

BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU

TRANSPORT

POMPA DO BETONU - 28 METRÓW

BETONIARNIA: tel. 600 665 659

BIURO: tel. 733 555 513

ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

www.ramcar.pl - designerskie elementy wystroju wnętrz
- schody szklane - balustrady szklane samonośne - balustrady nierdzewne

Ram-Car

32-840 Zakliczyn

ul. A. Mickiewicza 20

tel. 14) 66 52 158, 503 097 880



F.P.U.H KREĞ-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



AGROTECH-G
CENTRUM LEŚNO OGRODNICZE

WWW.AGROTECH-G.PL

Agrotech-G
Rynek 6, 32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417 wew. 16

Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰

**KIERMASZ
CHOINEK**

PROMOCJA!

już od

35 zł

ŚWIERK, JODŁA, CIĘTE I DONICZKOWE

**JUŻ W GRUDNIU ZAPRASZAMY NA
KIERMASZ CHOINEK**



ALKOHOLE ŚWIATA

SZLACHETNE TRUNKI UZNANE MARKI

Rynek 6, Zakliczyn

Pon-Sob 8⁰⁰ - 22⁰⁰

Niedziela 9⁰⁰ - 21⁰⁰

**PACZKI
MIKOŁAJOWE**

**13⁹⁹
zł**

już od



Promocja ważna do 06 grudnia 2015 roku lub wyczerpania zapasów.